00 Strona techniczna.qxd 2007-07-16 17:24 Page 1

OPÓR WOBEC STANU WOJENNEGO NA ŚLĄSKU I W ZAGŁĘBIU

Katowice

14 kwietnia 2007

Przewodniczący konferencji: **Jerzy Buzek**

Dyrektor programowy: **Andrzej Sikora**
Dyrektor wykonawczy: **Henryk Sikora**

00 Strona techniczna.qxd 2007-07-16 17:24 Page 2

Organizatorzy konferencji:

Fundacja Centrum Solidarności,
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

Instytut Pamięci Narodowej – oddział w Katowicach,
ul. Kilińskiego 9, 40-061 Katowice

Stowarzyszenie „Pokolenie”
Plac Sejmu Śląskiego 2/413, 40-032 Katowice

© Fundacja Centrum Solidarności, 2007

Skład i druk: CeDeWu Sp. z o.o.

ISBN 978-7556-012-1

EAN 9788375560121

00 Strona techniczna.qxd 2007-07-16 17:24 Page 3

Stan wojenny pozostanie jednym z najważniejszych i zarazem najtragiczniejszych wydarzeń w historii Polski. Wprowadzając stan wojenny 25 lat temu, reżim komunistyczny chciał stłumić niezwykłe w skali światowej dążenie do wolności i suwerenności narodowej. Wyprowadzono wojsko na ulice polskich miast, aby zastraszyć i spacyfikować Solidarność, nie tylko tę w formie organizacyjnej, ale zwłaszcza tę międzyludzką, Solidarność ludzkich serc i pragnień w dążeniu do wolności.

Symbolem protestu i oporu wobec stanu wojennego pozostanie na zawsze bohaterski protest na Górnym Śląsku i w Zagłębiu. Przeciw protestującym załogom kopalń i hut skierowano tysiące zomowców, milicjantów i niestety oddziały wojska. Dokonano krwawych pacyfikacji. Spacyfikowano brutalnie strajki w kopalniach „Wieczorek", „Staszic", „Lenin", „Manifest Lipcowy" i wielu innych. Polała się krew w kopalni „Wujek", gdzie z zimną krwią zastrzelono 9 osób, a wiele raniono. Śmierć, czołgi i transportery opancerzone, więzienia i obozy internowanych miały złamać opór i zastraszyć protestujących, obezwładnić całe społeczeństwo. Bez skutku!!! Śląsk protestował, trwały wielodniowe strajki okupacyjne na dole w kopalniach „Ziemowit" i „Piast".

Nikt nigdy nie zapomni bohaterskiego oporu wobec stanu wojennego, wysokiej ceny, jaką płacili ludzie Śląska i Zagłębia. Prawie 2000 osób było internowanych, kilkaset aresztowanych i skazanych na wysokie wyroki więzienia za strajki i działalność podziemną.

Ten dramatyczny, ale zarazem naznaczony bohaterstwem i solidarnością, okres stanu wojennego, wymaga badań i pogłębionej debaty. Nie poznaliśmy bowiem, pomimo upływu ćwierćwiecza, wszystkich aspektów tego mrocznego okresu. Z tego powodu Fundacja Centrum Solidarności podjęła inicjatywę, aby we współpracy z Oddziałem IPN w Katowicach i Stowarzyszeniem „Pokolenie" zorganizować debatę z uczestnikami, świadkami i zarazem badaczami tamtego okresu.

Jestem przekonany, że ta konferencja przyczyni się nie tylko do ważnej i pogłębionej debaty, lecz także pozwoli uczestnikom odkryć na nowo tę niezwykłą nić przyjaźni i solidarności, która nas wszystkich złączyła we wspólnej walce o wolność, suwerenność i niepodległość Polski.

Bogdan Lis
Prezes Zarządu Fundacji Centrum Solidarności

00 Strona techniczna.qxd 2007-07-16 17:24 Page 4

00 Strona techniczna.qxd 2007-07-16 17:24 Page 5

Spis treści

SESJA INAUGURACYJNA

Zwyciężyliśmy stan wojenny **7**

Henryk Sikora, Michał Luty,
Andrzej Drogoń, Andrzej Stelmachowski

SESJA ROBOCZA I

Opór wobec stanu wojennego w Regionie Śląsko-Dąbrowskim **19**

Grzegorz Opala, Jarosław Neja, ks. Paweł Pyrchała

SESJA ROBOCZA II

Działalność podziemia w Regionie Śląsko-Dąbrowskim 1981-1989 . . . . . **39**

Przemysław Miśkiewicz, Grzegorz Długi,
Jan Jurkiewicz, Teresa Brodzka

SESJA ROBOCZA III

Działalność podziemia w Regionie Śląsko-Dąbrowskim 1981-1989
Panel dyskusyjny. **53**

Jerzy Buzek, Teresa Baranowska, Jadwiga Chmielowska,
Krzysztof Gosiewski, Andrzej Jarczewski, Tadeusz Jedynak

Zakończenie konferencji. 72

Jerzy Buzek, przewodniczący konferencji

00 Strona techniczna.qxd 2007-07-16 17:24 Page 6

Sesja 0 Inau.qxd 2007-07-16 17:24 Page 7

Sesja inauguracyjna

ZWYCIĘŻYLIŚMY STAN WOJENNY

HENRYK SIKORA, dyrektor wykonawczy konferencji:

Dzień dobry państwu. Proszę uprzejmie o zajęcie miejsc, rozpoczynamy obrady. Nazywam się Henryk Sikora, jestem dyrektorem wykonawczym tej konferencji. Na początek mam dla państwa trzy krótkie informacje.

Pierwsza raczej smutna: wczoraj w Brukseli na lotnisku trwał strajk i premier Buzek, przewodniczący konferencji spędził tam 19 godzin.

Druga informacja: premier Buzek nie spacyfikował tego strajku.

Trzecia informacja jest jeszcze pomyślniejsza – premier Jerzy Buzek za godzinę będzie z nami. Pan Premier prosił, abyśmy na niego nie czekali, na pewno dojedzie w ciągu godziny, a my zaczniemy nasze obrady w terminie przewidzianym w programie.

W związku z tym przypadł mi zaszczyt przywitać państwa w imieniu premiera Jerzego Buzka. Szczególnie serdecznie chciałbym powitać pana marszałka, pana profesora Andrzeja Stelmachowskiego, przedstawiciela prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej, Lecha Kaczyńskiego, doradcę pana prezydenta. Chciałbym powitać bardzo uprzejmie pana wicewojewodę, Artura Warzochę. Witam także serdecznie wiceprezydenta Katowic, pana Michała Lutego. Witam uprzejmie Panią Barbarę Mamińską, dyrektora Biura Kadr i Odznaczeń Kancelarii Prezydenta. Szczególnie serdecznie witam pana majora Mariana Piotrowicza ze Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Witam przedstawicieli środowisk społecznych, szczególnie stowarzyszenia reprezentowanego przez Stasia Płatka, witam parlamentarzystów i witam was, szanowni i drodzy uczestnicy. Witam szczególnie serdecznie, bardzo serdecznie księdza prałata Bernarda Czerneckiego. Zanim przejdziemy do pierwszego przemówienia, zanim poproszę pierwszą osobę o zabranie głosu, chciałbym bardzo uprzejmie poprosić księdza Czerneckiego o odmówienie krótkiej modlitwy – tak, jak to bywało od 80. roku. Wszystkie nasze obrady zaczynaliśmy krótką modlitwą. Wielebny księże – bardzo proszę.

KSIĄDZ PRAŁAT BERNARD CZERNECKI:

Zacznijmy „W imię Boga". Zacznijmy „W imię ojca i Syna i Ducha Świętego". Nie znamy dobrze przeszłości, dlatego będziemy tu wspominać wielkie wydarzenia, ciekawych ludzi, a Duch Święty, dar Ojca i Syna, Duch Pocieszyciel wszystko nam przypomni. Będziemy wspominać najdzielniejsze córki i najdzielniejszych synów, ponie-

Sesja 0 Inau.qxd 2007-06-08 10:01 Page 8

waż pragniemy utrwalić to, co zachowała nasza pamięć, czego byliśmy świadkami i to chcemy przekazać następnym szeregom Polaków. Chcemy młodej Polsce pokazać nasz hymn wolności, boju, wiary, miłości do ojczystej ziemi i do solidarnej Polski. Pragniemy pokazać młodej Polsce, żeśmy bronili naszych wartości nie przemocą, nie kamieniem, nie automatem, ale siłą solidarności i mocą Chrystusowego ducha – dlatego zwyciężyliśmy z chwałą. Niech Duch Święty stąpi na każdego z nas jako ogień, który płonie i niech krąży nad nami, ludźmi zagubionymi czasem. Bo On jest mocą, On jest prawdą, On jest światłem i miłością. Niech Was błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn, i Duch Święty. Amen.

HENRYK SIKORA:

Bardzo dziękuję księdzu prałatowi. Teraz możemy przejść do naszych obrad. Chciałbym bardzo uprzejmie zaprosić pana Michała Lutego, wiceprezydenta Katowic o zabranie głosu. Bardzo proszę.

MICHAŁ LUTY, wiceprezydent Katowic:

Szanowni państwo, mam wielki zaszczyt i przyjemność i przeżywam ogromne wzruszenie z powodu tego, że pan prezydent Katowic – pan Piotr Uszok – wydelegował mnie na to nasze koleżeńskie spotkanie. Na spotkanie, którego do tej pory nie było w takiej skali, w takim wymiarze i myślę, że to spotkanie będziemy pamiętać do końca naszych dni – tak, jak pamiętamy nasze działania w „Solidarności". Tym bardziej mi przyjemnie, że mam możność wystąpienia po księdzu prałacie Bernardzie Czerneckim, u którego w parafii działo się tyle wspaniałych rzeczy, gdzie spędziłem dużą część sierpnia w 1988 roku pracując na rzecz wolności. Teraz proszę wysłuchać słów, które kieruje do Państwa pan prezydent Uszok, gospodarz naszego miasta:

Szanowni Państwo,

dobrze się stało, że to w Katowicach odbywa się konferencja „Opór wobec stanu wojennego na Śląsku i w Zagłębiu". Jest bowiem niepodważalnym faktem, że stolica Górnego Śląska stała się trwałym symbolem czynnego sprzeciwu obywatelskiego wobec decyzji podjętych przed ponad ćwierćwieczem przez ówczesne władze. Sprzeciwu bohaterskiego i jednocześnie tragicznego, upamiętnionego dla przyszłych pokoleń bryłą monumentu pod kopalnią Wujek.

Jednak od dzisiejszej konferencji nie oczekiwałbym kolejnego potwierdzenia historycznych faktów, z których jesteśmy – jakże słusznie – dumni, lecz raczej odpowiedzi na fundamentalne w pierwszej dekadzie nowego tysiąclecia pytania: cóż tak naprawdę pozostało z solidarności owego zrywu? W jaki sposób te wydarzenia wpływają na nasze współczesne życie? Na pewno nie bezpośrednio. Zmieniły się uwarunkowania społeczne, przez co idee sierpniowe stały się raczej punktem odniesienia niż realną wskazówką w codziennym życiu. Twarde prawa ekonomii niewiele pozostawiają miejsca dla tych patriotycznych postaw, które wówczas były siłą napędową zrywu pierwszej „Solidarności".

Sesja 0 Inau.qxd 2007-06-08 10:01 Page 9

Jednak pewne ślady ówczesnej społecznej wrażliwości można dziś odnaleźć w działaniach samorządów lokalnych. To one skupiają mieszkańców wokół wspólnej idei odbudowy małych ojczyzn. Dobrym przykładem są Katowice, które w krótkim czasie uległy głębokim przeobrażeniom. Proces ten powiódł się w wielkiej mierze dzięki zaangażowaniu wszystkich mieszkańców. Nie po raz pierwszy Katowiczanie odbudowują swoją regionalną tożsamość w trudnych warunkach, także dzięki przekazywaniu wartości z ojca na syna. W tym dziele szczególną pozycję zajmuje umiłowanie wolności. To dążenie do wolności i kultywowanie tradycji stanowiły prawdziwe źródło zrywów trzech powstań śląskich lat 1919-1921 przywracających II Rzeczpospolitej część naszych ziem, niejako ponad głowami ówczesnych polityków. Ta spuścizna pozwoliła wreszcie bez wahania stawić opór władzom stanu wojennego – bo w takim duchu byliśmy wychowani. Dlatego nieudane okazały się próby stłamszenia Ślązaków – tak siłą, jak i zastraszaniem. Nie przelękliśmy się ani zmianą nazwy Katowic na Stalinogród, ani ZOMO-wskich kul. To dlatego, że siła tutejszych charakterów była głęboko ukorzeniona, zaś odwaga hartowana codzienną ciężką pracą. Śmiertelne ofiary, internowania i represje jedynie przyspieszyły nadchodzące zmiany, zaś wydarzenia grudnia 1981 roku miast ugasić, wzmogły jedynie płomień wolności rozpalony przez solidarnościowy Sierpień. Mieszkańcy coraz śmielej zaczęli odwoływać się do symbolu ofiary górników z kopalni Wujek. Coraz liczniej uczestniczyli w manifestacjach i religijnych obrzędach. Już w pierwszą rocznicę tragedii z 16 grudnia pod krzyżem przy kopalni Wujek pojawili się ludzie ze zniczami i kwiatami. W 1989 roku reżim ostatecznie upadł. Zakres wolności i swobód obywatelskich rozszerzył się na większość sfer życia, doprowadzając do pamiętnych wyborów parlamentarnych, prezydenckich i samorządowych.

Czy osiągnęlibyśmy te wszystkie niewyobrażalne wręcz cele bez silnego poczucia przynależności do wielopokoleniowego dzieła ojców? Trudno w to uwierzyć. Dlatego nie wolno nam odżegnywać się od spuścizny, którą my przekazujemy dziś młodemu pokoleniu. To jesteśmy winni potomnym, jeśli nie chcemy, aby cała nasza pokoleniowa scheda uległa zapomnieniu. Bowiem dzisiejszy świat ceni nie tylko technologię, ale i moc ducha. Współczesną cywilizację tworzą w równym stopniu finanse, co kultywowanie wartości i tradycji, siła własnej kultury, przywiązanie mieszkańców do swoich małych ojczyzn. Co prawda, dzisiejsze Katowice, które należą do najdynamiczniej rozwijających się miast w Polsce, są przykładem na to, że taka właśnie recepta tutaj właśnie obowiązuje, ale i my musimy myśleć już nie o chwili obecnej, ale o przyszłości. Nasze pokolenie wychowało się na patriotyzmie przodków, podziwiając ich czyny. Dziś przeszłość popada w zapomnienie – w czym nie jesteśmy bez winy. Trzeba zatem pilnie odnaleźć mądrą i atrakcyjną politykę edukacyjną. Nie możemy się ograniczyć do hołdów, jakie w rocznice tamtych wydarzeń składamy w miejscach pamięci i świątyniach. Nie bójmy się nowatorskich form edukacyjnych, bo czymże innym były lekcje historii w wykonaniu Sienkiewicza czy Kraszewskiego? Apeluję zatem do wszystkich mających wpływ na procesy edukacyjne młodego pokolenia, w tym przede wszystkim do rządu Rzeczpospolitej: zacznijmy wspólną pracę już dziś, również w Katowicach, gdzie wydarzenia sprzed 25 lat wciąż nie stanowią zamkniętego rozdziału historii. Nie tylko dlatego, że wciąż nas boli wspomnienie

Sesja 0 Inau.qxd 2007-06-08 10:01 Page 10

władzy, która nie zawahała się przed użyciem broni dla zachowania swych wpływów i przywilejów. Również dlatego, ze do dzisiaj winni nie zostali ostatecznie rozliczeni. Bowiem ci, którzy chcieli powstrzymać rozwój demokracji, jakże chętnie obecnie korzystają z jej łagodności i przywilejów. Nie tylko więc chcemy, ale i musimy pamiętać, także to, komu zawdzięczamy suwerenność, jak i to, kto przed ćwierćwieczem stał po której stronie barykady. Bo jeśli nawet nie starczy nam prawnych narzędzi do sądzenia winnych, mamy odwieczne prawo do osądu moralnego. Tym bardziej, że ciąży wciąż niespłacony dług wobec zabitych górników z kopalni Wujek wobec ich bliskich, którzy ponieśli równie bolesne straty, jak rodziny powstańców lat 1919-1921, którzy zbrojnie walczyli o godność swej ziemi, wymarzonej z opowieści ojców wolnej i sprawiedliwej Polski.

Budujemy nowoczesną Polskę, Polskę na miarę przynależności do Unii Europejskiej. Jestem przekonany, że przyszłość jest przed nami równie imponująca jak przeszłość.

Dziękuję.

Prezydent Piotr Uszok.

HENRYK SIKORA:

Dziękuję bardzo, panie prezydencie. Chciałbym zaprosić teraz do zabrania głosu pana doktora Andrzeja Drogonia, dyrektora Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach. Bardzo proszę, panie dyrektorze.

DR ANDRZEJ DROGOŃ, dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej, oddział w Katowicach:

Szanowni państwo, szanowne panie, szanowni panowie, szanowny panie marszałku, szanowny panie przewodniczący!

Nade wszystko niech mi będzie wolno skłonić nisko głowę przed tak zacnym i znamiennym zebranym towarzystwem, które doprowadziło do wyodrębnienia takiego wymiaru rzeczywistości, który być może niejednemu spośród ludzi nawet mojego pokolenia nie mieścił się w głowie wtedy, kiedy podejmowaliśmy pierwsze etapy naszej edukacji.

Sam w jakiś sposób jestem powiązany z tym środowiskiem i uczestniczyłem w różnych procesach związanych z owymi formami transformacji. Mam świadomość, jak olbrzymia rola i olbrzymie znaczenie tkwi po stronie tych, którzy tu dzisiaj zasiadają. Chciałbym, abyśmy pamiętali także o tych, którzy nie dotrwali tego czasu. O tych, którzy ponieśli ofiary najwyższe. O ich rodzinach – aby ta pamięć była czynnikiem przenoszonym ponad pokolenia. Wiarę w to, że dobro, sprawiedliwość, nadzieja, zasady wolności, zasady równości, zasady sprawiedliwości społecznej zawsze będą priorytetem w procesach budowania rzeczywistości społecznych. Jeszcze raz nisko chylę głowę i oddaję hołd wszystkim tym, którzy przyczynili się do owego procesu i którzy dzisiaj obecnością swoją wieńczą długi ciąg tych rocznicowych wystąpień i wydarzeń, które w związku z 25-leciem tego tragicznego momentu wprowadzenia stanu wojennego mieliśmy okazję podejmować.

Szanowni państwo, proszę mi wybaczyć, że będę kilkoma etapami to swoje wystąpienie kreował, ale w imieniu pana prezesa Janusza Kurtyki chciałbym państwu krótkie przesłanie również przedłożyć. Pan prezes jest w tej chwili poza granicami kraju,

Sesja 0 Inau.qxd 2007-06-08 10:01 Page 11

prosił mnie, abym przedłożył list, pozwolę sobie najbardziej istotny fragment tego listu odczytać:

Proszę przyjąć wyrazy najwyższego uznania dla Fundacji Centrum Solidarności, Stowarzyszenia „Pokolenie" i oddziału IPN w Katowicach za inicjatywę i przygotowanie konferencji. Spojrzenie po 25 latach na stan wojenny dzięki takim konferencjom, jak dzisiejsza i inne z tego cyklu staje się pełniejsze i bardziej pogłębione. Dzisiejsza konferencja ma charakter szczególny, gdyż nigdzie indziej stan wojenny nie miał tak dramatycznego przebiegu jak na Śląsku. Nigdzie indziej też opór nie był tak masowy i zdeterminowany, jak działania „Solidarności" górników. Życzę wszystkim udanych obrad.

W imieniu pana prezesa Kurtyki podpisała ten list pani wiceprezes Maria Dmochowska. Pozwolę sobie na ręce pana przewodniczącego przedłożyć ten list.

Proszę państwa, uważam, że tego typu inicjatywa jest jedną z najważniejszych, jakie miały miejsce do tej pory we wszystkich próbach podejmowanych przez różne środowiska zmierzających do udokumentowania i do wyraźnego określenia samej istoty, sposobów działania, jak i celów, które przyświecały jednej i drugiej stronie w tym tragicznym okresie stanu wojennego.

Ta specyfika Śląska, szczególnie Górnego Śląska nie ma sobie równej. Nikomu spośród tutaj zebranych tłumaczyć tego nie trzeba, ale tłumaczyć trzeba to tym, którzy być może zbyt powierzchownie, albo być może na zasadzie niedoinformowania pewnych elementów nie rozumieją, albo po prostu nie znają. Instytut, który reprezentuję, jest instytutem pamięci. Tak jak był łaskaw przed chwileczką w pięknej modlitwie ksiądz przypomnieć – naszym podstawowym obowiązkiem jest przeniesienie pamięci o prawdzie historycznej, nie tylko na grunt naszej rzeczywistości, ale i na grunt tych przyszłych pokoleń, które po nas nastąpią.

Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach jest jednym z najważniejszych w kraju z wielu powodów. Jednym z nich jest fakt, iż tutaj jest zgromadzony drugi co do wielkości zbiór dokumentów spośród wszystkich, jakie w kraju funkcjonują. Dysponujemy na dzień dzisiejszy ponad 12 000 metrów bieżących dokumentów. Ja nie chcę używać słów „akt osobowych", „teczek", bo uważam, że to jest spłycenie zagadnienia. Dokumentów, które obrazują życie wielu ludzi, a poprzez życie tych ludzi obrazują sposób funkcjonowania systemu. Rolą i zadaniem Instytutu – tak przynajmniej ja to rozumiem – jest w pierwszym rzędzie dokładne zarchiwizowanie, dokładne udokumentowanie, a następnie upowszechnienie i opracowanie tego wszystkiego, co w owych dokumentach się znajduje po to, aby wtedy, kiedy nas zabraknie, kiedy zabraknie pamięci naszych dzieci, pozostała owa niewzruszalna pamięć historii obrazowana tym przesłaniem, które pozostanie po źródłach i po opracowaniu tychże źródeł.

Będziemy mieli jeszcze olbrzymią pracę związaną z przejmowaniem dalszych archiwaliów, tych archiwaliów, które z różnych powodów instytucje, które były zobligowane do przekazania nam, do tej pory jednak tego nie uczyniły. Spodziewamy się, że jest to rząd około 2000 metrów bieżących, które powinniśmy uzyskać, a których jesz-

Sesja 0 Inau.qxd 2007-06-08 10:01 Page 12

cze nie mamy. Proszę państwa, przy okazji chciałbym serdecznie przeprosić tych wszystkich, którzy mają sporo pretensji do urzędników naszego Instytutu, bardzo często cedując na ich osoby winę za jakieś elementy opóźniania procesu udostępniania akt. Ja bardzo chciałbym państwa prosić o wyrozumiałość związaną z faktem ogromu materii, a także z tym, że ciągle dochodz anam nowe zadania. Mamy chociażby dzisiaj priorytetowo traktowaną sprawę lustracji, która siłą rzeczy wprowadza nowy wymiar do tejże działalności.

Trzeci czynnik to warunki, w jakich przychodzi Instytutowi funkcjonować. Te olbrzymie zbiory dokumentów wymagają określonych warunków. Inwestycje, które do tej pory poczyniono w tej materii są znikome. Mamy nadzieję, że uzyskamy w niedługim czasie możliwości, które pozwolą owemu dobru kultury narodowej funkcjonować w warunkach odpowiadających randze i znaczeniu. Proszę pamiętać, że owe archiwalia to jest jedno z największych dóbr kultury narodowej, które będzie przez całe pokolenia rzutowało na rozumienie półwiecza funkcjonowania państwa, narodu i milionów ludzi, którzy w tym okresie wpływali na różne zdarzenia w ramach tego półwiecza.

Szanowni państwo, proszę o wyrozumiałość i proszę o przyjęcie zapewnienia, że uczynimy wszystko, żeby usprawnić procesy udostępnienia dokumentów, ale oczywiście w takich granicach, w jakich będzie to od nas zależne. Proszę o wyrozumiałość, cierpliwość, proszę jednocześnie o wskazywanie niedociągnięć, jakichś elementów, które mogłyby służyć naprawie istniejącej sytuacji.

Szanowni państwo, wyjątkowość naszego regionu była oparta na kilku istotnych przesłankach. Pierwsza to oczywiście czynnik demograficzny. To tutaj w tak dużej liczbie zgromadzono tak bardzo zróżnicowaną społeczność – pamiętajmy, że przecież owa społeczność była swoistym tyglem, w którym mieszały się bardzo różne regionalne czynniki. Jeżeli na tym terenie zgromadzono tak dużą liczbę jednostek, zakładów przemysłowych, to siłą rzeczy sposób oddziaływania na różne procesy, które zachodziły w okresie buntu, musiał przybierać szczególne formy. Nigdzie nie zastosowano tak dużej ilości sprzętu przeciwko tłumieniu owego oporu, jak na Śląsku. Nigdzie liczba osób, które zostały poddane zarówno internowaniu, jak i innymi formom represji, nie była tak duża jak na Górnym Śląsku. Nigdzie indziej w skali całego kraju te epizody w skali masowej nie przebiegały tak tragicznie, jak na Górnym Śląsku. Nigdzie tak jak na Górnym Śląsku nie podejmowano tak różnych form oporu poczynając od tych, które gdzieś tam głęboko w podziemiach kreowali górnicy, po te, które obrazowane były wystąpieniami przeciwko czołgom i karabinom ludzi odzianych w mundury ZOMO-wskie, czy też mundury Ludowego Wojska Polskiego. Nigdzie też, szanowni państwo, skala tych represji nie dotknęła w sposób tak wyraźny zróżnicowanych środowisk.

Jednym z błędów, które do tej pory kreują schemat myślowy przypisywany ziemiom Śląska to jest li tylko opór i represje podejmowane w stosunku do robotników. W rzeczywistości, musimy pamiętać, że Górny Śląsk jest jednym z najsilniejszych ośrodków akademickich i te formuły, które miały czynić z owego ośrodka swoistą bazę do ideologizowania systemu i dla budowania takiego wymiaru, który byłby konsekwencją pewnej formuły kierowniczej roli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Sesja 0 Inau.qxd 2007-06-08 10:01 Page 13

w procesie kształtowania świadomości – te formuły wcale nie były takie, jak zakładano. Uniwersytet Śląski nazywany często „czerwonym uniwersytetem" jest przecież uczelnią, która poniosła w skali całego środowiska akademickiego na gruncie kraju największe ofiary. Rzadko kto dzisiaj o tym pamięta, że nie było drugiej uczelni w skali Polski, która byłaby dotknięta tak rozległymi represjami, jak Uniwersytet Śląski. Nie chodzi tylko o cyfry, bo one mówią same za siebie, ale chodzi również o bezprecedensowy fakt internowania pana rektora, późniejszego marszałka Augustyna Chełkowskiego, czy panią prorektor, Irenę Bajerową. To były jedyne w skali kraju precedensy, gdzie wybrani w demokratycznych wyborach przez społeczność akademicką rektorzy uczelni wyższej zostali poddani tak zinstytucjonalizowanym represjom.

Można mówić o wielu innych specyficznych epizodach. Ja nawiążę tylko jeszcze do jednego, o którym często się zapomina, a być może nawet o tym nie wiemy. Nigdzie poza Śląskiem nie doszło do sytuacji takiej, że w organach wymiaru sprawiedliwości podjęto represje zmierzające do usuwania sędziów, a nawet poddawania ich represjom polegającym na stosowaniu sankcji karnych. Jeden z prelegentów, który będzie występował, Grzegorz Długi, jest przykładem jednego ze śląskich sędziów, którzy w okresie stanu wojennego nie tylko zostali pozbawieni możliwości wykonywania zawodu sędziowskiego, ale i poddani represjom karnym. O tym też czasami zapominamy, a to właśnie świadczy o tej specyfice, o ogromie i o wielkim zróżnicowaniu represji, jakie podejmowano na gruncie Górnego Śląska.

Oczywiście rzeczą najbardziej tragiczną i rzeczą, bez której nie sposób podjąć jakiejkolwiek dyskusji na temat tragedii stanu wojennego nie tylko na Śląsku, jest ofiara kopalni Wujek. Ofiara nie tylko owych dziewięciu zamordowanych w sposób brutalny górników, ale wielu innych ludzi, którzy zostali pobici, internowani, aresztowani, poddani represjom po dokonaniu pacyfikacji. To jest ów hołd, który powinniśmy w sposób szczególny złożyć owym ludziom oddającym życie w imię wartości, w imię walki o nie. Determinacja, z jaką to podejmowali, nie ma właściwie sobie równej.

Szanowni państwo, pamiętam, jakim symbolem była kopalnia Wujek od pierwszych dni tragedii. Pozwólcie państwo na drobną osobistą reminiscencję: 16 grudnia, kiedy tak się akurat zdarzyło, że około godziny 13 przejeżdżałem z Tychów do Katowic pociągiem i pociąg nie zatrzymał się na stacji Katowice Brynów. To jest stacja, wszyscy wiemy, bezpośrednio sąsiadująca z kopalnią. Nikt z nas w tym pociągu nie wiedział, że właśnie wtedy dokonuje się ów najtragiczniejszy z momentów pierwszego okresu stanu wojennego, a może nawet jeden z najtragiczniejszych momentów ostatniego ćwierćwiecza. To był taki pierwszy kontakt, a później rzecz, która urastała do rangi symbolu, rzecz, która dzisiaj może jest inaczej odbierana, ale pamiętam doskonale jak to przekazywano w 1982 roku. Jadąc w kierunku akademików do Ligoty kierowcy autobusów – którym hołd duży też się należy, bo to była swoista osobista odwaga – zwalniali albo wręcz zatrzymywali je do takiego biegu, aby każdy, kto w autobusie się znajdował, mógł w chwili ciszy spojrzeć na ten mur, krzyż, nawet, jeśli to był tylko w tym pierwszym okresie mur, to dla wszystkich było jednoznaczne, jaka za tym kryje się symbolika. Pamiętam doskonale te momenty, kiedy dochodziło do wyciszenia mocno zatłoczonych autobusów

Sesja 0 Inau.qxd 2007-06-08 10:01 Page 14

jadących w kierunku akademików Śląskiej Akademii Medycznej czy Uniwersytetu Śląskiego i pamiętam konsekwencję tego, wręcz banalną: dokonanie zmiany kursu autobusu po to tylko, aby nie mógł on przejeżdżać obok tego miejsca.

Proszę państwa, to są rzeczy, o których dzisiaj – jeszcze raz powtarzam – mówi się w kategoriach jakiejś abstrakcji. Młodzi ludzie czasami w ogóle nie rozumieją owej symboliki i tego, jak wielkie znaczenie mogły mieć małe wielkie epizody dla budowania świadomości i dla tego, co związane z samy rozumieniem tragedii, jaka zaistniała w noc grudniową. Tym bardziej cieszę się, że udało się zorganizować taką konferencję, która Śląską specyfikę będzie podnosiła i mam głęboką nadzieję, składam wręcz tutaj, w obliczu państwa, w obliczu wszystkich, którym ten hołd najwyższy należy oddać, przyrzeczenie, powiedziałbym wręcz: przyrzeczenie publiczne, że tak długo, jak długo będzie dane mi pełnić zaszczytny honor i obowiązek dyrektora oddziału Instytutu Pamięci Narodowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach, tak długo w pierwszym rzędzie będę podejmował działania zmierzające do tego, aby ta prawda historyczna mogła być w sposób należyty zabezpieczona w postaci źródeł, aby mogła być w sposób należyty udokumentowana i aby mogła być przekazana pokoleniom, które będą następowały przez wiele, wiele następnych lat.

Szanowni państwo, każdy, kto odrobinę zna historię, doskonale wie, że jedną z największych tragedii Powstania Warszawskiego było to, że spłonęło archiwum akt dawnych. Spłonęła tym samym olbrzymia wartość – dobra narodowe w postaci zdeponowanych tam archiwaliów. Do tej pory duża część owej prawdy historycznej dotycząca okresu wcześniejszego jest trudna do jednoznacznego określenia. Jako osobisty obowiązek poczytuję misję zadbania o to, aby zrobić wszystko, żeby te materiały, te archiwalia, które już są i które – niezależnie od tego, czy to się komuś podoba, czy nie zostaną przejęte w przyszłości, były zabezpieczone i opracowane w taki sposób, aby mogły służyć pokoleniom. Chciałbym to w sposób jednoznaczny tutaj wyrazić: uczynię wszystko, aby wszystkie dokumenty, które powinny się znaleźć, a które z różnych powodów nie są przekazywane do naszych zasobów, aby w tych zasobach się znalazły i będę to traktował jako bezwzględny priorytet swojego działania w ramach tej misji, którą mi pan prezes Janusz Kurtyka przed tygodniem powierzył.

Dziękuję państwu bardzo, raz jeszcze życzę wszystkiego dobrego w imieniu pana prezesa i własnym. Dziękuję.

HENRYK SIKORA:

Dziękuję bardzo, panie dyrektorze. Zanim przejdziemy do następnego punktu proszę mi pozwolić przeprosić wielu z was, że nie dokonałem imiennego powitania, a to ze względu na oszczędność czasu… Ale nie mogę pominąć powitania szczególnie serdecznie pana Mariana Krzaklewskiego, przedstawiciela władz krajowych „Solidarności". Witam szczególnie serdecznie ciebie, Marianie, jako człowieka, który przez 4 lata przewodził zmianom w naszym kraju razem z premierem Buzkiem. W moim głębokim przekonaniu reformy, które wtedy przeprowadziliście, były fundamentalne.

Sesja 0 Inau.qxd 2007-06-08 10:01 Page 15

Teraz nastąpi ceremonia wręczenia odznaczeń. Proszę panią Barbarę Mamińską, dyrektora Biura Kadr i Odznaczeń Kancelarii Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej o poprowadzenie uroczystości. Dziękuję.

BARBARA MAMIŃSKA, dyrektor Biura Kadr i Odznaczeń Kancelarii Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej:

Szanowni państwo, dostojni goście, mam zaszczyt poinformować, że prezydent Rzeczpospolitej Polskiej, pan Lech Kaczyński nadał ordery uczestnikom oporu wobec stanu wojennego na Śląsku iw Zagłębiu. Bardzo serdecznie zapraszam osoby dekorowane.

Uroczystego wręczenia orderów w imieniu prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego dokona doradca prezydenta, pan Andrzej Stelmachowski. Serdecznie zapraszam, panie profesorze.

Uprzejmie proszę wszystkich państwa o powstanie.

ANDRZEJ STELMACHOWSKI, doradca prezydenta RP:

Najpierw list przeczytam.

BARBARA MAMIŃSKA:

Dobrze. To wobec tego proszę państwa jeszcze o zajęcie miejsc. Pan profesor zdecydował, że zamienimy kolejność. Możemy jeszcze chwilkę spocząć. Pan profesor przeczyta przesłanie od prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

ANDRZEJ STELMACHOWSKI:

Pozwolicie państwo, że odczytam list, który na ręce pana Bogdana Lisa jako prezesa zarządu Fundacji Centrum Solidarności oraz na ręce organizatorów i uczestników konferencji pod tytułem „Opór wobec stanu wojennego na Śląsku i w Zagłębiu" przekazał pan prezydent Rzeczpospolitej Polskiej, pan Lech Kaczyński.

Szanowny Panie Prezesie!
Szanowni Państwo!

Serdecznie pozdrawiam wszystkich zgromadzonych na konferencji „Opór wobec stanu wojennego na Śląsku iw Zagłębiu". W sposób szczególny pragnę zwrócić się do osób, których odwaga i ofiarność w zmaganiu się z komunistycznym aparatem przemocy o Polskę niepodległą i praworządną zostanie dzisiaj oficjalnie uhonorowana poprzez nadanie państwowych odznaczeń. Jest dla mnie wielką radością, że jako Prezydent Rzeczpospolitej Polskiej mogę przyczynić się do oddania hołdu w imieniu całego narodu tym, dzięki którym mroczny czas po ogłoszeniu stanu wojennego rozjaśniały odbijające się szerokim echem w całym kraju wieści, że wielki ruch społeczny „Solidarność" – nasz ruch, w którego tworzeniu miałem zaszczyt uczestniczyć – nadal istnieje, że nie został rozbity i zniszczony, że my, Polacy, swoją walkę o narodową suwerenność oraz zwykłą ludzką godność będziemy kontynuować do ostatecznego zwycięstwa.

Sesja 0 Inau.qxd 2007-06-08 10:01 Page 16

Pragnę, aby wszyscy obywatele wolnej Rzeczypospolitej początków XXI stulecia, zwłaszcza ci należący do najmłodszego pokolenia, pamiętali o tysiącach wspaniałych szlachetnych ludzi, którzy przed ćwierćwieczem pomimo groźby represji, aresztowań i rozmaitych szykan decydowali się na udział w akcjach strajkowych i protestach, podejmowali działalność w podziemnych strukturach „Solidarności" i działających jawnie grupach charytatywnych przy parafiach, spieszyli z pomocą więźniom sumienia oraz ich bliskim, nierzadko pozostającym bez środków do życia.

Trzeba tu także wspomnieć o chwalebnej roli, jaką w organizowaniu, wspieraniu i kierowaniu tą działalnością odegrali kapłani katoliccy i hierarchowie Kościoła. Wiele osób zapłaciło za ten wybór wysoką cenę, ginąc lub odnosząc rany w brutalnych pacyfikacjach zbuntowanych kopalń, inni trafiali na przesłuchania i do więzień. Bardzo często też decyzja o kontynuacji oporu oznaczała koniec szans na zawodową karierę i poważne kłopoty bytowe całych rodzin.

Szanowni Państwo!

Dzisiaj udekorowanych zostanie dwudziestu sześciu spośród owych cichych bohaterów polskiej walki o niepodległość. Proszę, aby z tej okazji zechcieli Państwo przyjąć moje gratulacje oraz wyrazy głębokiego szacunku. Dzieło wydobywania z cienia oraz przywracania zbiorowej pamięci narodu zasług i losów osób dotąd niedocenianych, a którym wszyscy tak wiele zawdzięczamy, uznałem za jedno ze swoich najważniejszych zadań jako głowy państwa. Dlatego będzie ono kontynuowane również przez wszystkie następne lata mojej prezydentury. Jestem przekonany, iż dzisiejsza uroczystość, połączona ze zorganizowaną przez Fundację Centrum Solidarności wraz z Instytutem Pamięci Narodowej i Stowarzyszeniem „Pokolenie" konferencją, przyczyni się do należytego upamiętnienia tamtych dramatycznych i heroicznych zdarzeń. Prelegentom i słuchaczom życzę, aby obrady przyniosły wiele ważnych refleksji i zaowocowały nowymi inicjatywami badawczymi.

Lech Kaczyński, prezydent Rzeczpospolitej Polski.

To może oddam list na ręce pana przewodniczącego.

Myślę, że w kontekście tego listu, który, jak wspomniał pan prezydent, zapoczątkowuje akcję wydobywania z mroków niepamięci szarych bohaterów tamtych wydarzeń, możemy przystąpić do dzisiejszych odznaczeń.

BARBARA MAMIŃSKA:

Poproszę państwa o powstanie, a osoby dekorowane o wystąpienie z rzędów.

Szanowni państwo, na podstawie artykułu 138 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oraz ustawy o orderach i odznaczeniach, postanowieniem prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej z dnia 12 kwietnia 2007 roku za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce odznaczeni zostali:

- Krzyżem Komandorskim z gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski – pan Włodzimierz Kapczyński, który jest dzisiaj z nami, ale order odbierze osobiście z rąk prezydenta w Pałacu Prezydenckim podczas uroczystości w dniu 3 maja tego roku;
- Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski – pan Grzegorz Długi;

Sesja 0 Inau.qxd 2007-06-08 10:01 Page 17

- pan Krzysztof Gosiewski;
- pan Andrzej Jarczewski;
- pan Mirosław Stroczyński;
- Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski – pan Bogusław Chojna;
- pan Jan Harasym;
- pan Grzegorz Opala;
- pan Stanisław Płatek;
- pan Jerzy Sołowiej;
- pan Grzegorz Stawski;
- pani Hildegarda Strzała;
- pan Robert Wiśniewski, nieobecny w dniu dzisiejszym;
- pośmiertnie: Tadeusz Listowski, order odbiera żona, pani Marta Lewczuk;
- Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski – pani Teresa Baranowska;
- pani Teresa Chlebik, pani Maria Czesak i pan Józef Jaroszewicz, którzy są dzisiaj nieobecni tutaj z nami;
- pan Jan Jaroszewicz;
- pan Zenon Pigoń;
- pan Krzysztof Rajpert;
- pani Irena Serafin;
- pan Czesław Silczak;
- pan Jerzy Zupok;
- pośmiertnie: ksiądz Jan Siemiński, order odbiera ksiądz Stanisław Nowak;
- i również pośmiertnie: Jan Tymiński, order odbiera żona, pani Franciszka Tymińska.

[marszałek Andrzej Stelmachowski dokonuje wręczenia orderów]

Dziękuję, panie profesorze. Proszę państwa o zajęcie miejsc, a w imieniu osób odznaczonych proszę o zabranie głosu pana profesora Grzegorza Opalę.

GRZEGORZ OPALA:

Panie marszałku, panie profesorze, proszę pozwolić, że na Pana ręce w imieniu odznaczonych złożę podziękowanie dla prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, pana profesora Lecha Kaczyńskiego.

Mamy świadomość, że dzisiejsze odznaczenia, które przyjmujemy z tak wielką radością i wzruszeniem, są odznaczeniami symbolicznymi. Poprzez nasze osoby czujemy wyróżnienie dla wielu bezimiennych, dla wielu osób, które aktywnie stawiały opór wobec gwałtu i zbrodni stanu wojennego. To bardzo ważne, że tę formę wybrał również pan prezydent, aby wskazać na te wartościowe postawy, które decydują o historii narodu, które decydują o wychowaniu przyszłych pokoleń. Trzeba było wielu lat, aby tak aktywnie zacząć przypominać o tym, co coraz bardziej szło w ludzką niepamięć, co zacierało postawy i zacierało właściwe symbole.

Pamięć jest jednym z bardzo ważnych elementów funkcjonowania nie tylko pojedynczego człowieka, ale również i całych narodów, całych społeczeństw. Tracąc pa-

Sesja 0 Inau.qxd 2007-06-08 10:01 Page 18

mięć, tracimy również tożsamość. Dlatego tak jak kiedyś staraliśmy się wykrzyczeć, że nie ma wolności bez „Solidarności", tak dzisiaj z całą mocą możemy powiedzieć: nie ma przyszłości bez prawdy i pamięci o przeszłości.

Jeszcze raz proszę pana marszałka o przekazanie naszych podziękowań i zapewnienie, że to wyróżnienie przyjmujemy jako zobowiązanie do dalszej służby dla Rzeczpospolitej.

Dziękuję uprzejmie.

BARBARA MAMIŃSKA:

Panie profesorze, jeszcze proszę o zabranie głosu.

ANDRZEJ STELMACHOWSKI:

Pozwólcie państwo, że – zachęcił mnie do tego pan prezydent Luty – powiem i parę słów od siebie; czuje taką potrzebę. Cieszę się ogromnie, że nawiązali mówcy dzisiejsi do tradycji. Do tradycji śląskiej, w której i ja czuję, że mam swój udział. Zarówno przez pamięć mojej matki, która byłą działaczką plebiscytową, a potem w służbach kobiecych brała udział w trzecim powstaniu śląskim, jak i ze względu na pamięć ojca, który był sędzią polskim w trybunale mieszanym polsko-niemieckim do spraw Górnego Śląska, jak i wreszcie przez pamięć tych kontaktów, któreśmy mieli i wspólnych działań z kolegami z „Solidarności" i tej pierwszej z lat 80-81, i później z lat 88-89.

Patrzę na tyle znajomych twarzy i myślę sobie, że nawet mimo wszystkich dewiacji politycznych jedna rzecz zostanie na pewno. Zostanie legenda – legenda „Solidarności" oraz legenda bohaterstwa tych, którzy oddali życie. Myślę tu zwłaszcza o górnikach z kopalni „Wujek".

Ten kraj jest dziwnym krajem. Mogą się zdarzać różne rzeczy, natomiast z legendą jeszcze nikt nigdy nie wygrał i to dodaje nam otuchy na przyszłość. Dziękuję.

BARBARA MAMIŃSKA:

Dziękuję, panie profesorze i oddaję prowadzenie panu przewodniczącemu. Państwu bardzo serdecznie dziękuję za uwagę.

Sesja I.qxd 2007-06-08 10:01 Page 19

Sesja robocza I

OPÓR WOBEC STANU WOJENNEGO W REGIONIE ŚLĄSKO-DĄBROWSKIM

GRZEGORZ OPALA, przewodniczący sesji roboczej I:

Jeszcze raz witam państwa, tym razem już w nowej roli. Przystępujemy do pierwszej sesji roboczej, którą mam zaszczyt poprowadzić. Bardzo dziękuję organizatorom za zaproszenie do poprowadzenia tej sesji. Jednocześnie chciałem prosić panów: doktora Jarosława Neja i księdza infułata Pawła Pyrchałę o zajęcie miejsc tutaj koło mnie, abyśmy mogli łatwiej tę konferencję prowadzić w momencie przejścia do debaty.

Na wstępie chciałbym prosić pana doktora Neja o wygłoszenie pierwszego referatu.

JAROSŁAW NEJA, IPN w Katowicach:

Szanowni państwo, moje wystąpienie poświęcone oporowi wobec stanu wojennego na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim jest poniekąd zagadnieniem tytułowym dzisiejszej konferencji. Chciałbym zacząć je od przywołania dwóch dokumentów. Pierwszy z nich, to rodzaj oficjalnego plakatu, klasyczny przykład propagandy stanu wojennego, a więc materiał w tamtym czasie ogólnodostępny, drugi zaś jest wewnętrznym dokumentem partyjnym, jego treść znały wówczas osoby z pezetpeerowskiego establishmentu. Przez ich porównanie chciałbym pokazać, jak bardzo różne były rzeczywiste intencje ówczesnych władz, od oficjalnych „prawomyślnych" treści, sączonych w społeczeństwo za pomocą różnorodnych mediów. To jest istotne dla tego wszystkiego, o czym chcę mówić.

Po wprowadzeniu stanu wojennego, kiedy pierwsza fala społecznego sprzeciwu została wyraźnie przygaszona, czego cezurę stanowi data 28 grudnia 1981 r. (w tym dniu nastąpiło zakończenie strajku w kopalni „Piast" w Bieruniu Starym) i wydawało się, że w zasadzie władze przejęły pełną kontrolę nad krajem i społeczeństwem, to właśnie wówczas bardzo powoli, ale jednak zaczynała się dynamizować w porównaniu z pierwszymi dniami po 13 grudnia, szeroko pojęta działalność podziemna. Jednym z jej przejawów było m.in. zjawisko, które można by nazwać „walką o mury". Chodziło o kolportaż ulotek i plakatów, ich rozklejanie w miejscach publicznych, malowanie napisów. Władze robiły wszystko, aby temu przeciwdziałać, zagłuszyć materiały propagowane przez podziemie. I plakat, którego treść za chwilę zacytuję, był jednym z takich kontr-plakatów, kontr-ulotek. Znalazłem go wśród bogatych zbiorów

Sesja I.qxd 2007-06-08 10:01 Page 20

Działu Dokumentów Życia Społecznego Biblioteki Śląskiej w Katowicach dzięki życzliwości i nieocenionej pomocy pracowników tej instytucji. Pochodzi on być może jeszcze z grudnia 1981, na pewno zaś z 1982 roku. Propaganda stanu wojennego daje w nim taką oto wykładnię: co by się stało, gdyby stan wojenny nie został wprowadzony i co wprowadzenie stanu wojennego dało społeczeństwu. Zacznijmy od tego, co byłoby, gdyby stan wojenny nie został wprowadzony (według władz oczywiście): nastąpiłaby anarchia, głód, zimno, wojna domowa, ruina gospodarcza i chaos społeczny. Natomiast, co rzekomo zawdzięczało społeczeństwo stanowi wojennemu? Do czego stworzył warunki? Stan wojenny stworzyć miał warunki do zaprowadzenia ładu i porządku publicznego, zahamowania spadku produkcji, przeprowadzenia reformy gospodarki narodowej, usprawnienia administracji państwowej, porozumienia narodowego, odrodzenia silnego, rządnego i sprawiedliwego państwa. Tyle propaganda.

Teraz na zasadzie pewnej przeciwwagi, zupełnie inny cytat. Jak wspomniałem, to już nie jest ogólnodostępny druk, ale wyjątek ze stenogramu posiedzenia plenarnego Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Katowicach z 23 stycznia 1982 roku. Początek tego roku to jest okres, kiedy władze fetują zwycięstwo po – co tu dużo mówić – perfekcyjnie wprowadzonej i stosunkowo szybko z sukcesem zakończonej operacji wprowadzenia stanu wojennego. Ten cytat, który za chwilę przytoczę, pokazuje prawdziwe intencje władz wobec „Solidarności", ale i tych wszystkich, którzy pozostawali w opozycji do systemu. Daje on również poniekąd odpowiedź na pytanie, dlaczego po wprowadzeniu stanu wojennego mieliśmy na Górnym Śląsku, jak i w całym kraju do czynienia z oporem i sprzeciwem wobec tego, co nastąpiło po nocy z 12 na 13 grudnia. Jest to wypowiedź jednego z uczestników wspomnianego plenum. Oto cytat: „Z chwilą ogłoszenia stanu wojennego przeciwnikowi złamano tylko grzbiet, ale przeciwnik pozostał. Przeciwnika można oszczędzać na szermierczej planszy, ale nie w prawdziwej walce na śmierć i życie, która siłą rzeczy musi być krwawa. Tylko skąd wiadomo, które ciosy zadawane w walce są zbędne, a które niezbędne. Towarzysz Jaruzelski wybrał drogę piekielnie trudną, gdyż wraz z całą armią – Wojskową Radą Ocalenia Narodowego i Siłami Bezpieczeństwa wziął na siebie pełną odpowiedzialność za wszystkie ciosy, które trzeba było zadawać, gdy zachodziła tego potrzeba. Z tej trybuny, świadom słów, które wypowiadam i powiem, że nie uderzono niepotrzebnie. Podczas wojny, a w takim stanie się znajdujemy, mając jeszcze ciągle niebezpiecznego przeciwnika politycznego – czy to się podoba, czy też nie – trzeba było likwidować ogniska strajkowe, niejednokrotnie aby iść naprzód, trzeba było iść i uderzać".

Odnosząc się do obu przytoczonych cytatów można powiedzieć, że w zasadzie opór społeczny, sprzeciw wobec stanu wojennego, którego rozwój obserwujemy na Górnym Śląsku po 13 grudnia, był przede wszystkim reakcją na akcję podjętą przez władze przeciw społeczeństwu. Był też odpowiedzią na zakłamanie propagandy, przeciwwagą dla niej, ale też rodzajem samoobrony przed różnego rodzaju działaniami, które, jak słyszeliśmy z przytoczonej wypowiedzi partyjnego funkcjonariusza, władze rozumiały (i tak ją traktowały), jako bezpardonową walkę z wrogiem.

Sesja I.qxd 2007-06-08 10:01 Page 21

Byłoby jednak dużym uproszczeniem twierdzenie, że opór i sprzeciw społeczny na Górnym Śląsku zaczął się dopiero w nocy z 12 na 13 grudnia i miał miejsce przede wszystkim na terenie największych zakładów pracy. Tak niestety historia stanu wojennego na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim wciąż jeszcze jest odbierana i jeśli funkcjonuje w świadomości społecznej poza regionem, to przede wszystkim jako grudniowe protesty dużych zakładów, brutalnie spacyfikowane przez siły milicyjno-wojskowe. I to wszystko. To bardzo upraszcza całą najnowszą historię Górnego Śląska i Zagłębia. Dla przeciętnego odbiorcy te protesty na „Wujku", w Hucie „Katowice" czy „Ziemowicie" zawieszone są w jakiejś próżni. A przecież tamte strajki stanowiły zwieńczenie procesu, który nie zaczął się nawet latem 1980 roku. Musimy sobie uświadomić prostą prawdę, że opór społeczny w regionie, w okresie od 13 grudnia 1981 do lipca 1983 (mam tu na myśli ten formalny okres stanu wojennego, zdając sobie oczywiście sprawę z tego, że faktycznie pewne jego elementy przetrwały aż do roku 1989) był kontynuacją sprzeciwu społeczeństwa wobec systemu totalitarnego, co w przypadku interesującego nas regionu moglibyśmy wywieść od roku 1945, czyli od momentu, kiedy ten system zaczęto tu instalować. Tymczasem posługujemy się często – zwracał już na to uwagę pan dyrektor Drogoń – w zasadzie stereotypami, które niewiele mają wspólnego z prawdą. Jeden z nich mówi o tym, że przez całe lata Śląsk był wierny władzy komunistycznej, że tutaj nie było w ogóle oporu społecznego, sprzeciwu, opozycji. A przecież zjawiska te istniały. Oczywiście różne było ich natężenie w różnych okresach PRL. Faktem jednak było funkcjonowanie politycznego i zbrojnego podziemia antykomunistycznego w latach 1945-47, oporu młodzieży w okresie stalinowskim. Należy też pamiętać o poruszeniu społecznym w roku 1956, z jego kulminacją w postaci październikowych demonstracji ulicznych w takich chociażby ośrodkach jak Katowice czy Gliwice. Wystąpienia młodzieży ośrodków akademickich województwa katowickiego stanowiły też ważny element w ogólnopolskiej panoramie wydarzeń Marca 1968 roku. Wreszcie zapomina się często o tym, że to właśnie na Górnym Śląsku powstały pierwsze, nie tylko w Polsce, ale i całym bloku sowieckim niezależne od władz Wolne Związki Zawodowe. Utworzony w lutym 1978 r. w Katowicach przez Kazimierza Świtonia i kilku jego współpracowników Komitet WZZ był przecież inicjatywą, która w jakimś stopniu stanowiła praprzyczynę tego ruchu, z którym będziemy mieli do czynienia w roku 1980. Mam tu na myśli rozwinięcie idei Wolnych Związków Zawodowych w powstających wówczas NSZZ „Solidarność". Zresztą poza Świtoniem, między rokiem 1976 a 1980 na Śląsku i w Zagłębiu działały też inne osoby, wywodzące się i reprezentujące różne środowiska, a współpracujące, albo przynajmniej usiłujące współpracować, z KOR, ROPCiO, SKS-mi i innymi środowiskami i ośrodkami opozycji w kraju. Odbywał się kolportaż niezależnej prasy i wydawnictw bezdebitowych. Duże znaczenie miała działalność duszpasterstw akademickich. Wszystko to razem dawało podwaliny do ożywienia, jakie nastąpiło między latem 1980 a grudniem 1981.

Co do samego lata 1980 r., to wciąż jeszcze funkcjonuje kolejny stereotyp, jakoby Górny Śląsk i Zagłębie przyłączyły się do ogólnopolskich strajków w momencie, kiedy tak naprawdę wszystkie karty były już rozdane, a tutejsi robotnicy poparli swoich

Sesja I.qxd 2007-06-08 10:01 Page 22

protestujących kolegów dopiero wówczas, kiedy było już wiadomo, jaki będzie wynik strajków. To jest krzywdzące, bo taki pogląd niejako zakłada, że robotnicy w Katowickiem kierowali się jedynie chłodną kalkulacją, wyrachowaniem i własnymi partykularnymi interesami. Należy pamiętać, że strajki sierpniowo-wrześniowe w województwie stanowiły zwieńczenie długotrwałego procesu i były jednym z wielu środków nacisku na władze, zastosowanym wprawdzie w sprzyjających okolicznościach, gdy trwały już strajki na Wybrzeżu, ale też po wykorzystaniu i wyczerpaniu innych metod, takich jak rozmowy, petycje, krótkotrwałe przerwy w pracy, a z tym spotykamy się już w lipcu, co wynika chociażby z dokumentów PZPR i SB. Tak więc, to co nastąpiło po 13 grudnia należy traktować jako kontynuację, a nie jakieś wyjątkowe wypreparowane i pozbawione kontekstu zjawisko. Nie ulega natomiast wątpliwości, że w porównaniu z wcześniejszym okresem, wyjątkowe były warunki, w jakich opór społeczny i sprzeciw odbywał się po 13 grudnia. One to między innymi były determinantą pewnej nowej jakości tego zjawiska w regionie.

Najbardziej widoczną, spektakularną formą oporu przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego były oczywiście strajki okupacyjne. Oblicza się, że takich protestów, jak i prób ich zorganizowania w Katowickiem było około 50, w tym połowę z tego stanowiły protesty podjęte w kopalniach. Można postawić pytanie: czy to dużo, czy mało? Odpowiedzi będą różne, w zależności od tego, jakie przyjmiemy kryteria, jaką zastosujemy perspektywę. Oczywiście, jeśli porównamy tę liczbę z wielkością i dynamiką fali strajków sierpniowo-wrześniowych z 1980 roku, czy chociażby z wielkim sprężem „Solidarności" związanym z wydarzeniami bydgoskimi w marcu 1981 roku, to te 50 faktów z grudnia 1981 wydawać się może liczbą niewielką. Przypomnę, że w 1980 roku od 21 sierpnia, kiedy to wybucha pierwszy duży strajk w województwie katowickim (mam tu na myśli protest w Fabryce Zmechanizowanych Obudów Ścianowych „Fazos" w Tarnowskich Górach) do początku października, SB i MO odnotowały fakty podjęcia strajków czy prób strajkowych w 272 zakładach pracy regionu, zatrudniających ogółem 880 tysięcy osób. Z tej liczby w protestach uczestniczyć miało około 310 tysięcy pracowników. Strajkowała większość z 66 istniejących wówczas w kraju kopalń węgla kamiennego. Z kolei 27 marca 1981 roku w czasie trwania ogólnopolskiego strajku ostrzegawczego te liczby są jeszcze większe: na terenie województwa protestuje ponad 60 kopalń, kilkadziesiąt hut oraz ponad 800 innych zakładów, łącznie prawie 500 tysięcy osób. W takim zestawieniu te 50 strajków i prób ich podjęcia z grudnia 1981 roku wydaje się liczbą niewielką. Musimy jednak pamiętać o tym, w jakich warunkach załogi przystępowały wówczas do protestu. Były one diametralnie inne od okoliczności, w których niejednokrotnie ci sami ludzie decydowali się na strajki latem 1980 czy wiosną 1981. W tamtym czasie, czy w ogóle szerzej rzecz ujmując: aż do 13 grudnia 1981, władze nie zdecydowały się na takie formy wygaszenia protestów, z jakimi mamy do czynienia po wprowadzeniu stanu wojennego. Nie używano brutalnej, nagiej siły, nie wkraczano na teren strajkujących zakładów pracy. Siły porządkowe były zazwyczaj obecne, ale była to obecność bierna. Zwrócił na to uwagę profesor Andrzej Paczkowski w jednym ze swoich najnowszych opracowań. Poza tym, inaczej wyglądało sa-

Sesja I.qxd 2007-06-08 10:01 Page 23

mo funkcjonowanie załogi, w tym chociażby struktur „Solidarności". Sam związek działał przecież legalnie, nie było tych obostrzeń prawnych, które niosło ze sobą wprowadzenie stanu wojennego. Po 13 grudnia bardzo często odpowiedzialność za podjęcie akcji protestacyjnych i ich kierowanie brali na siebie ludzie, jak to się brzydko określa „drugiego czy trzeciego szeregu, garnituru" związku, gdyż większość przedstawicieli dotychczasowych składów prezydiów komisji zakładowych znajdowała się już „pod kluczem" w miejscach odosobnienia. Zdarzało się też, że dotychczasowi przywódcy nie potrafili udźwignąć ciężaru, jaki niosło ze sobą kierowanie danym ogniwem związku w tak ekstremalnych warunkach. Kwestia strajków grudniowych na Śląsku nabiera jeszcze większego kolorytu, kiedy umieścimy te protesty w szerszym, bo ogólnopolskim kontekście. Według obecnie znanych nam szacunków, a nie są to wciąż pełne dane, przyjmuje się, że w grudniu 1981 r., w całym kraju zostało podjętych minimum 200 strajków. Wynikałoby z tego, że około ñ protestów przypadała na ówczesne województwo katowickie. Ale na tym nie koniec. Liczba 25 strajkujących w grudniu kopalń, choć niewielka w zestawieniu z wymienionymi już przeze mnie liczbami dotyczącymi lata 1980 czy wiosny następnego roku, staje się wielkością zupełnie inną, kiedy, na co zwraca uwagę profesor Paczkowski, uzmysłowimy sobie, że gdyby takie proporcje jak w górnictwie „utrzymały się w całym przemyśle i w innych sektorach gospodarki, w administracji i instytucjach akademickich czy naukowych, można by mówić o potężnym strajku powszechnym w skali ogólnokrajowej".

Oczywiście, nie będę tu odtwarzał całej faktografii dotyczącej grudniowych strajków, bo akurat w tym gronie jest to niepotrzebne. Warto tylko dla porządku przypomnieć, że część z nich została bardzo brutalnie stłumiona, włącznie z użyciem broni palnej. Od kul zostało rannych najpierw czterech górników „Manifestu Lipcowego", było też niestety 9 ofiar śmiertelnych w „Wujku". Na tej kopalni rany postrzałowe odniosło kilkadziesiąt górników. Ponadto, wiele osób zostało pobitych, zatrutych użytymi przeciw nim gazami i poszkodowanych w różny sposób. Przypadki takie miały miejsce także w innych kopalniach, hutach i zakładach pracy. Warto w tym miejscu wspomnieć, że w wyniku samych tylko akcji pacyfikacyjnych w górnośląskich kopalniach 3024 osoby trzeba było objąć doraźną pomocą lekarską, zaś 123 hospitalizować.

Po wydarzeniach 16 grudnia, po pacyfikacji „Wujka" notowano wprawdzie w społeczeństwie wzrost nastrojów przygnębienia, jednak należy też pamiętać, że strzały w Jastrzębiu i Katowicach-Brynowie wzmogły opór części strajkujących załóg. W hucie „Katowice" protest zakończono dopiero 23 grudnia. W kopalni „Ziemowit" dzień później. Symbolem determinacji stał się też strajk górników „Piasta". Podobnie jak ich koledzy z „Ziemowita" prowadzili oni go pod ziemią. Na powierzchnię wyjechali dopiero po 14 dniach – wspomnianego już 28 grudnia. Ich strajk okazał się najdłuższą tamtej zimy akcją strajkową w skali całego kraju. Warto też pamiętać, że najprawdopodobniej pozostaje on wciąż jednym z najdłuższych podziemnych strajków na świecie.

W wymiarze długofalowym, stosunkowo łatwe zwycięstwa sił pacyfikacyjnych nad strajkującymi robotnikami, obróciły się przeciw władzy. Górnośląskie strajki bardzo szybko zajęły bowiem poczesne miejsce w pamięci społeczeństwa, wśród najważniej-

Sesja I.qxd 2007-06-08 10:01 Page 24

szych narodowych symboli. Nośnikiem pamięci o tych wydarzeniach stał się między innymi krzyż postawiony w miejscu śmierci górników z „Wujka". Tradycją stało się składanie pod nim kwiatów, palenie zniczy połączone z kolportażem ulotek i wydawnictw drugiego obiegu. 13 i 16 każdego miesiąca dochodziło pod nim do zgromadzeń, w czasie których ludzie wspólnie modlili się. Pod krzyż przychodzili przede wszystkim Katowiczanie, ale nie tylko. Z biegiem czasu pod „Wujek" zaczęły przyjeżdżać osoby z różnych zakątków Polski i tak pozostało w zasadzie do dziś. Nie jest kwestią przypadku, że jesienią 1982 roku TKK wezwała do upamiętnienia 16 grudnia jako dnia pamięci po poległych w grudniu 1970 i górnikach zastrzelonych w 1981 roku. W ten sposób data ta stała się niejako ogólnonarodowym nośnikiem pamięci historycznej nie tylko o tych dwóch tragicznych kartach naszej najnowszej przeszłości, ale poniekąd w ogóle o represjach, martyrologii narodu w czasach komunistycznych. Zresztą stosunkowo szybko na kanwie wydarzeń górnośląskiego grudnia 1981 roku tworzyły się kolejne nośniki pamięci. Były to wszelkiego rodzaju wiersze, piosenki. Popularna stała się przecież wydana w drugim obiegu antologia poezji pod tytułem „Idą pancry na Wujek". Z kolei najdłuższy strajk stanu wojennego mocno spopularyzował Jan Krzysztof Kelus w swojej piosence skomponowanej do słów wiersza Jana Michała Zazuli „Ostatnia szychta na KWK „Piast"". Te utwory były swoistymi nośnikami sprzeciwu i oporu, dziś są już świadectwem epoki. Podobnie zresztą, jak doskonale znany większości z Państwa szeroki wachlarz ikonografii tworzonej przez internowanych w ośrodkach odosobnienia i osoby skazane w więzieniach. Przypomnę tylko dla porządku, że składały się nań znaczki i karty pocztowe, koperty, okolicznościowe stemple, często chusty, czy też więzienne koszule z naniesionymi na nie symbolami, których treść odnosiła się do nieodległych przecież wydarzeń. Można powiedzieć, że dzięki temu wszystkiemu, tej fonografii i ikonografii drugiego obiegu, opór był podtrzymywany.

Oczywiście nie jestem w stanie w ciągu piętnastu, czy dwudziestu nawet minut naszkicować, nawet w przybliżeniu, wszystkich przejawów, czy etapów rozwoju oporu i sprzeciwu wobec stanu wojennego na Górnym Śląsku i Zagłębiu, ale o kilku jeszcze kwestiach muszę powiedzieć. Nie byłbym bowiem konsekwentny, gdybym uznał, że w grudniu 1981 roku mamy do czynienia wyłącznie ze strajkami w dużych zakładach pracy. System komunistyczny cechował się między innymi tym, że każda działalność, która nie mieściła się w wyznaczonym przez władze kanonie, uznawana była przez nie za działalność wywrotową, antyustrojową, antypaństwową, a przynajmniej w jakimś stopniu podejrzaną. Dlatego też pojęcie oporu społecznego i sprzeciwu jest terminem bardzo rozciągliwym i pojemnym. Mieści się w nim w zasadzie każde zachowanie i działanie, którego władze nie akceptowały, jako wymierzonego rzeczywiście lub hipotetycznie w ustrój socjalistyczny. A takie zachowania i podejmowane działania już od pierwszych godzin i dni stanu wojennego były notowane. Te różne formy sprzeciwu odbywały się równolegle do strajków. Zaliczyć do nich możemy wspomniane sporządzanie napisów na murach, wszelkiego rodzaju haseł, kolportaż ulotek i pierwszych podziemnych pisemek produkowanych przy użyciu różnego rodzaju metod, na przykład na dziecięcych drukarenkach. W grudniu formę oporu, ale też, co trzeba koniecz-

Sesja I.qxd 2007-06-08 10:01 Page 25

nie podkreślić, przede wszystkim społecznej solidarności stanowiły akcje zbierania i przekazywania żywności, medykamentów i ubrań dla strajkujących załóg, środków pieniężnych dla rodzin internowanych i aresztowanych. Przekazywanie informacji o ruchach i rozmieszczeniu sił porządkowych, wiadomości o sytuacji w innych zakładach pracy. Odnotowywano też akcje pisania petycji do władz w sprawie uwięzionych kolegów. Bez tych wszystkich często spontanicznych odruchów i działań ludzi dobrej woli organizacja większości strajków nie byłaby w ogóle możliwa.

Również już w grudniu mamy do czynienia z tym, co władze określają mianem „aktów terroru politycznego". W tym miejscu należy podkreślić, że w czasie stanu wojennego najbardziej rozpowszechnionymi formami sprzeciwu były mimo wszystko działania o charakterze pokojowym, nie nastawione na destrukcję czy robienie komuś fizycznej krzywdy. Ale oprócz nich w specyficznych warunkach jakie wytworzyły się po 13 grudnia, kiedy przeciwko sile argumentów opozycji i społeczeństwa wytoczono argument siły, notowane były także bardziej „bojowe" formy oporu, owe „akty terroru politycznego". Był to stosunkowo szeroki wachlarz działań. Wybiegając w rok 1982 wskazać można dwie najbardziej spektakularne akcje tego typu w regionie. W nocy z 29 na 30 kwietnia wysadzono postument z godłem ZSRR w Wodzisławiu Śląskim, a 13 maja uszkodzony został pomnik wdzięczności żołnierzom Armii Czerwonej na placu Wolności w Mysłowicach. O tym się rzadko mówi, więc przypomnę, że w drugim przypadku siła wybuchu była tak wielka, że chociaż sam pomnik niewiele ucierpiał, to w okolicznych domach i w szkole podstawowej powypadały szyby, a ówczesny wojewoda katowicki na powrót wprowadził następnego dnia w Mysłowicach zawieszoną już wcześniej godzinę milicyjną. Do aktów „terroru politycznego" należy też zaliczyć wysyłanie anonimowych listów i telefonowanie z pogróżkami do partyjnych aktywistów, członków zakładowych komórek ORMO, osób zaangażowanych w działalność Obywatelskich Komitetów Odrodzenia Narodowego, ludzi zaangażowanych w tworzenie zależnych od władz neozwiązków. Ponadto zaś niszczenie dekoracji przygotowywanych na takie oficjalne święta jak 1 Maja czy 22 Lipca. Możemy do nich również zaliczyć oblewanie farbą różnego rodzaju miejsc uznawanych za symbole systemu komunistycznego: tablic pamiątkowych, pomników itd., itp. Te formy były więc, jak już powiedziałem, zróżnicowane.

Oczywiście, już od 13 grudnia „Solidarność" zaczęła schodzić do podziemia, powstawały struktury różnego szczebla. Żywot jednych był bardzo krótki, inne działały dłużej i ewoluowały. Nie chcę jednak mówić tutaj o rozwoju i kształtowaniu się poszczególnych organizacji opozycyjnych i ogólnie podziemia, bo temu zagadnieniu będzie poświęcony referat pana Jana Jurkiewicza. Chciałbym jedynie zwrócić uwagę na to, że znaczna część form oporu i sprzeciwu była, co oczywiste, w dużej mierze kreowana właśnie przez te tworzące się w Katowickiem struktury, ale też bywała inicjowana z zewnątrz. Takim przykładem akcji zainspirowanych przez ośrodek spoza regionu były chociażby wszelkiego rodzaju inicjatywy Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej.

W 1982 roku zaobserwować można kilka okresów poważniejszego ożywienia społecznego w województwie. Pierwszy z nich to połowa maja. W kwietniu 1982 roku TKK

Sesja I.qxd 2007-06-08 10:01 Page 26

zaapelowała o podjęcie w całym kraju w dniu 13 maja 15-minutowego strajku. Efekty, wydawałoby się, były mizerne, bo na pierwszy rzut oka niewiele się wówczas na Górnym Śląsku i w Zagłębiu działo. Nigdzie nie udało się zorganizować strajku w pełnym wymiarze, tym niemniej próby podjęto. Krótkie przerwy w pracy wystąpiły w trzech zakładach: na Wydziale Tłoczni Ciężkiej w FSM w Tychach, na Wydziale Głównego Mechanika w Hucie Cynku w Miasteczku Śląskim oraz w tyskim oddziale przedsiębiorstwa „Transbud". Próbę strajku podjęto także w Zakładach Urządzeń Technicznych „Zgoda" w Świętochłowicach. Tam, gdzie nie udało się choć na chwilę zastrajkować, ten sprzeciw został zamanifestowany w inny sposób. Przykładowo, w Zakładach Tworzyw Sztucznych „Erg" w Łaziskach i elektrowni „Halemba" w Rudzie Śląskiej na kilkanaście sekund uruchomiono syreny zakładowe. W Zakładzie Remontowo-Produkcyjnym „Damel" w Dąbrowie Górniczej wyłączono na kilka minut prąd, przez co siłą rzeczy praca również została przerwana. W kilku zakładach, m. in. w Będzinie, Dąbrowie Górniczej, Gliwicach, Jaworznie, Katowicach, Rudzie Śląskiej i Rybniku wywieszono flagi w barwach narodowych. W Hucie „Katowice" jedną zatknięto nawet na którymś z kominów kombinatu. Według danych partyjnych, 13 maja w próbach podjęcia strajków w województwie uczestniczyło łącznie 114 osób. Niestety, wobec wszystkich wyciągnięto konsekwencje służbowe. Spadły na te osoby różnego rodzaju represje i szykany.

Kolejny okres, kiedy sprzeciw wobec stanu wojennego jest wyraźnie widoczny, to oczywiście koniec sierpnia i początek września. Odbył się wówczas w miastach regionu szereg manifestacji i demonstracji ulicznych. Ich apogeum przypadło na 31 sierpnia, drugą rocznicę podpisania porozumień gdańskich. Miały wówczas miejsce demonstracje w Katowicach, Gliwicach, Jastrzębiu, Rybniku, Siemianowicach Śląskich, Tarnowskich Górach i Tychach. Według danych SB ogółem w tym dniu „w rejonach objętych zakłóceniami porządku" zatrzymano aż 669 osób. W następnych miesiącach protesty uliczne nie przybrały już takich rozmiarów jak te z sierpnia. Tym niemniej nadal do nich dochodziło, że wspomnimy chociażby demonstrację z 13 października w Dąbrowie Górniczej brutalnie spacyfikowaną przez siły milicyjne. Według SB, w 1982 roku w województwie katowickim podczas protestów ulicznych zatrzymane miały zostać ogółem 764 osoby. Wydaje się jednak, że jest to raczej liczba zaniżona. Wśród zatrzymanych przeważać mieli młodzi robotnicy – 439 i uczniowie szkół ponadpodstawowych – 129. Do kolejnych prób zorganizowania protestów doszło 10 listopada, w rocznicę rejestracji NSZZ „Solidarność". TKK, jak pamiętamy, apelowała o podjęcie tego dnia 8-godzinnego strajku, jako protestu przeciwko delegalizacji związku. W zasadzie w szerszym wymiarze do tego protestu na Górnym Śląsku i w Zagłębiu nie doszło, tym niemniej próby jego zorganizowania zostały podjęte w Przedsiębiorstwie Budowlanym w Czechowicach-Dziedzicach oraz w Zakładach Remontowych Maszyn Budowlanych „Zremb" w Gliwicach. Uczestnicy tych protestów zostali ukarani grzywnami, a dyrekcje zastosowały wobec nich sankcje od pozbawienia premii, do zwolnienia dyscyplinarnego włącznie. Osoby uznane za inspiratorów aresztowano.

Rodzi się pytanie: dlaczego te wszystkie inicjatywy, o których wspomniałem nie rozwinęły się w szerszej formie? Czynników, które je hamowały było oczywiście wie-

Sesja I.qxd 2007-06-08 10:01 Page 27

le. Pewną rolę odegrało zmęczenie społeczeństwa spowodowane nie tylko samym wprowadzeniem stanu wojennego, ale też jego siermiężną codziennością. O tym zmęczeniu świadczyć może chociażby to, że wprowadzone 1 lutego 1982 roku potężne podwyżki cen, m. in. żywności średnio o 241 procent oraz energii i opału o 171 procent nie wywołały większej fali protestów społecznych. Nie znaczy to, że społeczeństwo się na nie godziło. Wiele osób traktowało je jako rodzaj zemsty władz, a byli też tacy, którzy otwarcie twierdzili, że stan wojenny potrzebny był właśnie przede wszystkim dla przeprowadzenia podwyżek, których nikt nie byłby w stanie zarządzić w okresie normalnego funkcjonowania państwa.

Drugą determinantą tego, że opór nie zawsze rozrastał się do rozmiarów, jakie zakładali jego organizatorzy, były represje oraz aktywność bezpieki. Na potwierdzenie przytoczę dane pochodzące z jej dokumentów. Według nich tylko w roku 1982 funkcjonariuszom udało się wykryć i zlikwidować na terenie województwa katowickiego 42 struktury i grupy podziemne. W zasadzie nie było miesiąca, w którym jakaś struktura nie byłaby ujawniona i zlikwidowana. Z tej liczby 7 określa się jako struktury zakładowe, 20 jako ponadzakładowe, 4 jako regionalne, a pozostałe 11 tytułuje się mianem struktur młodzieżowych. Ponadto przejęto operacyjnie około 11 tysięcy sztuk ulotek i różnego rodzaju druków bezdebitowych. SB udało się również przejąć 153 urządzenia poligraficzne. W swoich raportach funkcjonariusze wypisywali nawet, że 58 z nich były to urządzenia o dużej wydajności, a resztę stanowiły najczęściej maszyny do pisania i możemy przyjąć, że także, przynajmniej częściowo, dziecięce drukarenki, o których wspominałem wcześniej. Oczywiście, działalność opozycyjna i opór hamowane były też w wyniku działań, które określano mianem profilaktyczno-represyjnych, polegających między innymi na przeprowadzaniu rozmów z osobami pozostającymi w zainteresowaniu SB, zatrzymaniami ich na 48 godzin, przeszukaniami. Samych rozmów w 1982 roku katowicka bezpieka przeprowadziła około 25 tysięcy. Około 1300 osób zatrzymano na 48 godzin. Wreszcie dokonano ponad 1600 przeszukań. Większa część tych działań była dokonywana jak to opisywano „w okresach poprzedzających spodziewany wzrost zagrożeń", a więc w końcu kwietnia i na początku maja, w drugiej połowie sierpnia oraz pierwszej dekadzie listopada.

Oczywiście te wszystkie działania nie mogły w pełni zdusić niezależnych inicjatyw i to również wychodzi w tych samych esbeckich zestawieniach. Świadczyć o tym może chociażby fakt, że ogółem w 1982 roku na terenie zakładów pracy i w miejscach publicznych ujawnionych zostało około 18 tysięcy rozkolportowanych wcześniej ulotek, około 650 haseł i napisów o „wrogich treściach", a także 43 flagi, w tym z napisem „Solidarność". Zarekwirowanie kilkuset urządzeń poligraficznych również na niewiele się zdało, skoro według obliczeń Zdzisława Zwoźniaka do końca roku 1982 na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim ukazało się ponad 50 pism wydawanych przez różnego rodzaju struktury i grupy podziemne. Bardzo często były to tytuły, które po ukazaniu się jednego, dwóch, czasami czterech numerów przestawały wychodzić, między innymi dlatego, że dana struktura wpadała. Tym niemniej ruch wydawniczy działał dalej. Tych co wpadli, zastępowali nowi ludzie.

Sesja I.qxd 2007-06-08 10:01 Page 28

Proszę państwa, na zakończenie, ponieważ jesteśmy już mocno ograniczeni czasem, chciałbym tylko jeszcze zwrócić uwagę, że stan wojenny, jak każdy okres ekstremalny, był czasem intensywnego wypracowywania i testowania różnorodnych metod i form oporu. Jedne okazały się nieskuteczne, inne zaś z powodzeniem były wykorzystywane i rozwijane w następnych latach. Nie bez znaczenia jest również fakt, że między grudniem 1981 a lipcem 1983 roku następowała pewna zmiana pokoleniowa w środowiskach lokalnej opozycji i w grupach oporu społecznego. Przeciwstawienie się wprowadzeniu stanu wojennego w znacznej części wzięli na siebie ludzie zaangażowani w działalność opozycyjną nie tylko w okresie karnawału „Solidarności", ale po części jeszcze przed rokiem 1980. Już jednak w czasie trwania stanu wojennego dołączyli do nich przedstawiciele kolejnej generacji: mający wówczas po kilkanaście lat uczniowie szkół ponadpodstawowych. Zdobywali oni dopiero pierwsze doświadczenia w pracy konspiracyjnej, druku, kolportażu, małym sabotażu, ucząc się przy tym postaw obywatelskich i patriotyzmu. Wiedza ta i konkretne umiejętności miały się przydać i procentować w przyszłości. To oni odbudowywać mieli przecież struktury NZS, wzmacniać szeregi „Solidarności" i innych organizacji.

Dziękuję za uwagę.

GRZEGORZ OPALA:

Bardzo dziękuję, panie doktorze. Myślę, że to najlepsze podsumowanie, które pan zrobił. Ponieważ to jest myślę zadanie, przed którym w ogóle stoimy: żeby w dalszym ciągu nad zebraniem całej tej faktografii pracować, a już z tego widać, jak ogromny jest dorobek tego okresu czasu.

Może zanim poproszę o zabranie głosu pana Henryka Sikorę, to skorzystam od razu z okazji – chciałem państwu przekazać, że pan profesor Jerzy Buzek, przewodniczący dzisiejszej konferencji, pan premier Buzek jest razem z nami. Bardzo serdecznie pana premiera witam.

A teraz poproszę pana Henryka Sikorę o zabranie głosu.

HENRYK SIKORA:

Dziękuję bardzo. Ja dzisiaj w takiej można powiedzieć już tradycyjnej roli występuję usprawiedliwiania nieobecności. Ale jak widać słowa dotrzymuję: powiedziałem, że pan premier dotrze – i jest.

Pan Bogdan Lis prosił mnie, abym bardzo, bardzo serdecznie państwa przeprosił. On naprawdę, proszę mi wierzyć, z bardzo osobistych powodów, które chce zachować dla siebie, nie mógł dzisiaj przybyć. Ta sytuacja zaskoczyła go nagle i uniemożliwiła mu przybycie dzisiaj do Katowic. Bogdan bardzo przeprasza, że nie może być z nami, ale zapewnia, że jest tutaj z nami całym sercem i myślami. Przepraszam w jego imieniu, że nie mógł przybyć. Bardzo serdecznie proszę o wyrozumiałość. Dziękuję bardzo.

Sesja I.qxd 2007-06-08 10:01 Page 29

GRZEGORZ OPALA:

Dziękuję. Życie nakłada zawsze różne poprawki na plany, których dokonujemy… Niemniej jednak toczy się też dalej i dlatego teraz proszę o następne wystąpienie: „Rola i działalność kościoła katolickiego we wsparciu oporu społecznego, w tym działalność charytatywna, komitet przy kurii, duszpasterstwa itd." Wszyscy mamy świadomość, że Kościół był dla nas wtedy wielkim oparciem. Proszę księdza infułata Pawła Pyrchałę.

KSIĄDZ INFUŁAT PAWEŁ PYRCHAŁA:

Rola i działalność Kościoła katolickiego we wspieraniu oporu społecznego. Jest to bardzo obszerny temat i tylko niektóre myśli rzucę, bo czasu właściwie nie starczy na ogarnięcie całego bogactwa.

Historia jest nauczycielką życia i historię przeżywa się niejako dwa razy: raz, kiedy się w niej uczestniczy, a drugi raz, kiedy się ją interpretuje. Lata XX wieku, te lata naznaczone działalnością dwóch totalitaryzmów: faszyzmu i komunizmu – oba wrogie Bogu i Kościołowi. I ludziom. Ustami papieży przestrzegał Kościół przed brunatnym, jak i czerwonym totalitaryzmem. I w czasach ówczesnych ustami papieży przestrzegał. Papież Pius XI w encyklice *Quadragesimo anno* z 1931 roku tak pisał: „komunizm tak w teorii, jak w praktyce stawia sobie dwa cele. Nade wszystko walkę klas i zupełne zniesienie własności prywatnej. A robi to skrycie i na drodze okrężnej przy użyciu wszelkich, nawet najgwałtowniejszych środków. Dążąc o tych celów na wszystko się waży i przed niczym się nie cofa. Kiedy się dorwie do władzy objawia nieprawdopodobną brutalność i nieludzkość. Do jakiego stopnia jest nieprzyjacielem Kościoła i samego Boga, to świadczą o tym niestety aż nadto niektóre głośne fakty. Nie potrzebujemy przestróg z naszej strony przed bezbożnym i niegodziwym komunizmem. Natomiast z głębokim bólem patrzymy na lekkomyślność tych, którzy zdają się nie doceniać grożących z tej strony niebezpieczeństw". Tyle papież Pius XI na temat komunizmu już w 1931 roku. Potem w 1937 roku ostrzega papież Pius XI przed faszyzmem. Diagnoza faszyzmu jest taka: „kto wynosi ponad skalę wartości ziemskich rasę albo naród, albo państwo, albo ustrój państwa, albo inne podstawowe wartości ludzkiej społeczności i czyni z nich najwyższą normę wszelkich wartości, i oddaje się im bałwochwalczo, ten przewraca i fałszuje porządek rzeczy stworzony i ustanowiony przez Boga – Człowieka i daleki jest od prawdziwej wiary w Boga". To takie ostrzeżenie – diagnoza przed tymi dwoma niebezpieczeństwami.

Właśnie Kościół katolicki w Polsce razem z narodem przeżywał to faszystowskie zniewolenie, a potem także czas stalinowskiego i komunistycznego zniewolenia. I nie dziwić się, że Kościół był tym największym wrogiem. Po latach spokoju i porządnej współpracy do 1948 rozpoczęła się wielka, otwarta walka: likwidowanie szkół, Caritasu i następnie to wielkie wystąpienie księdza prymasa „Non possumus". Nie możemy. Nie możemy iść dalej na żadne ustępstwa. Efektem tego było internowanie prymasa. Także tutaj na Śląsku, w Prudniku przebywał. I tu właśnie pisał także te swoje listy do wiernych i kapłanów kościoła w Polsce. Ale tu także w Prudniku ksiądz prymas sformułował te piękne słowa: „miałem zaszczyt cierpieć dla narodu i Kościoła.

Sesja I.qxd 2007-06-08 10:01 Page 30

Przebaczam wszystkim swoim wrogom, który dali mi okazję cierpieć i dawać świadectwo prawdy i miłości dla narodu i Boga". Komunizm wyrastał z utopii, którą sam postanowił realizować. Można by powiedzieć, że komunizm, który chciał wprowadzić raj na ziemię, piekło na ziemię sprowadził. Kościół zawsze mówił o tym, że raj jest w niebie. A ta utopia komunizmu polegała między innymi na tym, że chce uszczęśliwić człowieka tutaj, tylko na ziemi.

Nawiążę teraz do takiego przeżycia, które miałem w Warszawie po zakończeniu Soboru Watykańskiego. Ksiądz prymas Wyszyński zgromadził wokół siebie referentów diecezjalnych ze wszystkich diecezji. Mówił im o sytuacji Kościoła po przeżyciu tych wszystkich strasznych wystąpień przeciwko Kościołowi w okresie 1000-lecia, po tych wszystkich protestach, mówił o doświadczeniach Soboru. I zwrócił nam uwagę na to: musicie oprzeć się na trzech dokumentach, podaję wam takie narzędzia pracy. Pierwszym dokumentem jest konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium", uchwalona przez Sobór Watykański II. Drugim dokumentem jest konstytucja duszpasterska o Kościele „Gaudium et spes", której współautorem głównym był biskup krakowski Karol Wojtyła. A trzeci dokument to soborowy to „Dekret o apostolstwie świeckich".

Co było w tych dokumentach zawarte? Co było ważne? Określenie Kościoła – Kościoła jako Ludu Bożego. I podał także Sobór Watykański, kto do tego Ludu Bożego należy. W pełni należy, a także częściowo, kto został w jakiś sposób przyporządkowany, ma jakieś więzy z Kościołem. Zwracam na to uwagę, bo to jest powszechne także w tej wizji, którą miał prymas i którą nakreślał duszpasterzom. Wiemy, że stopnie przynależności do Kościoła były niejednokrotnie bardzo różne. Znamionuje to takie piękne wystąpienie jednego z księży na Opolszczyźnie. Pamiętam, że zawsze były problemy władz z nim, ciągle się skarżyli księdzu biskupowi, że powinien ukrócić jego działalność. Wówczas ten właśnie ksiądz Adam Polechoński pochodzący z Kresów, z Lwowa, a więc nie mający „słabych stron", podczas jednego z przesłuchań powiedzieli mu: – Ksiądz nienawidzi Polski Ludowej, nienawidzi Polski. A wtedy ten ksiądz odpowiada: – Ja nienawidzę was jako władzy, nienawidzę was dlatego, żeście się dali opętać i związać komunizmem. Jesteście dziećmi bożymi i kocham was. Kocham was, ale daliście się opętać.

I wiem, że później, już po ustaniu stanu wojennego niektórzy z nawróconych powiedzieli: – On powiedział nam wtedy prawdę. Jesteśmy dziećmi bożymi, jesteśmy członkami Kościoła, ale daliśmy się opętać.

I właśnie to stanowisko Kościoła wyrażane przez księdza prymasa, że kapłan stoi niejako po dwóch stronach barykady, dawało o sobie znać w różnych wystąpieniach w naszym życiu. Pamiętam tak wyjazd grupy inteligencji katolickiej do Rzymu. Wtedy akurat było wystąpienie księdza prymasa w telewizji, kazanie z Jasnej Góry. Zwracał się z apelem o rozsądek, nazwał wszystkie dzieci Boże narodu polskiego. Ci, którzy tego słuchali, w pewnej chwili powiadali: – Ksiądz zdradził nas! Bo ksiądz prymas nie potępił ich otwarcie, a to było po wypadkach w Radomiu. Tak niejednokrotnie bywało, że duchowieństwo i ksiądz prymas mając wizję Kościoła jako Ludu Bożego, widział także w tym Ludzie Bożym tych błądzących.

Sesja I.qxd 2007-06-08 10:01 Page 31

Pamiętam w czasie stanu wojennego, że stanęli na dole w moim kościele uzbrojeni żołnierze. Były kolejki do spowiedzi przed Bożym Narodzeniem. Nagle ktoś podaje, że patrol wojska jest w kościele. W jakim celu?! Wołają proboszcza, wyciągają go z konfesjonału, zapanowało jakieś oburzenie, niepokój – co to będzie? A oni biedni chowają się za filarem i mówią: – Proszę księdza, my też jesteśmy przeciwko nim, my też jesteśmy dziećmi Bożymi, też chcielibyśmy przeżyć po bożemu Święta, proszę przyjąć naszą spowiedź.

Najdziwniejsza spowiedź to była. Ci, którzy niby mieli strzec porządku, klękają, a kapłan musi i ich wysłuchać: – My także mamy dzieci, mamy żony, my także to potępiamy i musimy w tym jakoś się odnaleźć.

To jest właśnie spojrzenie na kościół jako wspólnotę Ludu Bożego, gdzie wszyscy mają jakieś tam prawo obywatelstwa. Trzeba o tym bardzo pamiętać, dlatego, że w czasie tej działalności, którą prowadziliśmy wśród internowanych, a także wśród tych, którzy w ogóle potrzebowali naszej pomocy, spotykaliśmy różnych ludzi. I byliśmy tymi, którzy stawali się powiernikami tych wszystkich trosk.

Dokument papieski „Gaudium et spes" zaczyna się od znamiennych słów: „radość i nadzieja, smutek i lęk ludzi w naszych czasach, szczególnie ubogich i wszelkich uciśnionych, są również radością i nadzieją, smutkiem i lękiem uczniów Chrystusa i nie można znaleźć nic prawdziwego ludzkiego, co nie odbijałoby się echem w ich sercach". A więc radość i smutek wierzących, cierpiących, wszystkich ludzi odżywa także w działalności Kościoła.

A trzeci dokument, także piękny, mówiący o apostolstwie świeckich... Ktoś przyrównał w trakcie kongresu w Rzymie ludzi świeckich w Kościele do jakiegoś olbrzyma. Jest więcej ludzi świeckich niż konsekrowanych. A tymczasem ci świeccy to czasami olbrzym, który śpi, trzeba go obudzić do działalności. Wydaje mi się, że cała działalność oazowa księdza Blachnickiego, duszpasterstwa akademickiego, to wszystko, co było także w listach pasterskich, a także to, co było podane w komunikatach episkopatu – to wszystko było takim wielkim wychowywaniem ludzi świeckich, takim apelem do nich: weźcie odpowiedzialność! I to także zaowocowało. Wiem, że kiedy stanąłem w czasie mszy świętej dla internowanych, miałem pomocników właśnie wśród ludzi świeckich wywodzących się z oaz.

A teraz kilka osobistych refleksji. Po tym pamiętnym 13 grudnia powtórzyła się trochę sytuacja wielkanocna, wszyscy znaleźli się w jakimś oszołomieniu, bezsilności: co dalej? Wchodzę do kościoła i spotykam kobiety, matki i żony płaczące. Opowiadają w szczegółach, że ich mężów zabrano, o zachowaniu ubecji czasie ich zamykania. Płaczą. Chciałem im pomóc. Szybko dzwonić i z ambony ogłaszać, potępiać, i tak dalej. A dopiero po długim okresie czasu dowiedziałem się, że była tam też żona milicjanta. Także później okazało się, że niekiedy wszystko było podszyte prowokacją..

Przychodzi w czasie obiadu komendant miasta i mówi o tym, że jest stan wojenny, że on jest komendantem, że we wszystkich sprawach trzeba się zwrócić do niego, zachowuje się bardzo kulturalnie. To było bardzo wielką pomocą na późniejsze dni. Mianowicie: przyjeżdża ksiądz biskup Bednorz (ukłon wielki dla naszych pasterzy:

Sesja I.qxd 2007-06-08 10:01 Page 32

księdza biskupa Bednorza, księdza biskupa Czesława Domina [Domin???] – to byli ludzie, którzy tutaj dla nas zrobili ogromnie dużo dobrego) i mówi: – Proszę księdza, trzeba na terenie waszej diecezji (to była diecezja opolska) zrobić coś dla internowanych, trzeba teraz objąć ich opieką duszpasterską. Iść, domagać się kontaktów. Powoli sytuacja zaczyna się rozwijać. Byłem wtedy referentem na obszar Opola, a także na okręg gliwicki: Gliwice, Zabrze. Poszliśmy do komendanta, a komendant mówi, że nie może, że nie ma zezwolenia na kontakt z internowanymi. Musi być jakiś rozkaz wyższy. I przyszła nam wtedy taka myśl: jechać do Opola, do biskupa. Szybko decydujemy: dekret. Biskup wydał dekret mniej więcej tej treści: „niniejszym nakazuję księdzu objęcie opieką duszpasterską internowanych. Nakazuję pod groźbą wyciągnięcia konsekwencji kanonicznych, łącznie z utratą stanowiska". Wróciłem z tym do komendanta i mówię: – Proszę pana, oto nakaz. Mam teraz tylko dwie możliwości: ogłosić w kościele publicznie, w niedzielę, że nie mogę być już duszpasterzem, bo nakazano mi iść do obozu, a tymczasem tam mnie nie wpuszczają. Ale nie odpowiadam za to, co się stanie, kiedy tak powiem. I nagle, po jakimś czasie po rozmowach komendanta z lokalną władzą tutaj w Katowicach przychodzi wiadomość: wolno tam iść. Pamiętam tę wielką radość… Wjeżdżamy tym żółtym caritasowym samochodem z napisem Charytatywna Komisja Episkopatu Polski na teren tego obozu. I następna sprawa: czy to aby nie jest kapelan wojskowy? Nie chcieli kapelana wojskowego, chociaż władze bardzo chciały, żeby to właśnie kapelan Wojska Ludowego sprawował te opiekę. Przychodzą z odsieczą znajomi: – Nie, to jest nasz ksiądz z Zabrza. Wpuścić! Później zaczęliśmy szukać możliwości pomocy. Tamta świetlica była mniej więcej jak ta sala tutaj, teraz, kiedy na was patrzę. Ale z tyłu było jakieś okienko, z którego ciągle nas ktoś obserwował, może nagrywał. I wpadłem na pomysł, że będziemy komunikować się na stojąco. Wszyscy stoją. Zasłoniliśmy tym sposobem tamtym ubekom i „opiekunom" widok. I wtedy komunikowanie: Ciało Pańskie i jednocześnie karteczki. Karteczki ze spisem wszystkich tych, co są tam obecni. I tak się to powtarzało co niedzielę. Mam tu autentyczne spisy: na tym bloku to i to, tam bili tych i tych, ten został zwolniony, ten doszedł. Te karteczki ukryte najpierw za kielichem, a później w sutannie wędrowały następnie do: katowickiej Kurii, do Opola, Komitetu na Św. Marcina w Warszawie. To się sprawdziło. Myśmy byli tam wolni. Niby wchodziliśmy do obozu z posługą duszpasterską, ale tam się inny świat zaczynał, tam odczuwało się wolność. I ta radość – potrafili śpiewać. Trzeba było ich umacniać, niekiedy ludzie tracili nadzieję… Kiedyś przyszła taka matka i mówi: – Proszę księdza, temu i temu wszystkie ideały duchowe się załamały. Proszę mu powiedzieć, że ja cierpiałam na Syberii, musiałam to przeczekać i żyję. A on nie potrafi tam przetrzymać? Proszę mu nagadać, że ma być mężny. A więc umacnialiśmy ludzi Słowem Bożym, dodawaliśmy im otuchy: – Macie rodziny, dzieci… Pomagamy wam.

I jeszcze jedna historia: internowani wymyślili sobie, że dadzą krzyż do Piekar na pielgrzymkę mężczyzn. Krzyż wielki, nie ma jak schować, co zrobić, jak to wynieść? Znaleźliśmy sposób. Pewnego dnia przyjeżdża na plebanię pogotowie ratunkowe z noszami. Ludzie patrzą, kogo będą wnosić czy wynosić, co się stało? A tam odkrywają

Sesja I.qxd 2007-06-08 10:01 Page 33

koce i spod koców wystaje krzyż. Ten przeznaczony dla Piekar. Ja go później przewiozłem okrężnymi drogami do kurii, no i znalazł się na tej pielgrzymce w Piekarach Śląskich. I znowu taka duma, że możemy być tam obecni.

Później był wyjazd do Rzymu z okazji kanonizacji ojca Kolbego. I znowu: z nóg od krzeseł zrobili mały krzyż dla Ojca Świętego z napisem „Internowani z Zabrza". Pod podłogą w autobusie delegacja od nas przewiozła go. Ojciec Święty przekazał już oficjalnie podziękowanie przez prymasa Polski, no i znowu ta duma, że Ojciec Święty o nas pamięta.

Mam jeszcze piękne wspomnienie o Mai Komorowskiej. Pamiętam jej kobiece działanie, jako mężczyzna nigdy bym nie umiał tak tego poukładać, jak ona to wszystko zrobiła. Jedziemy do obozu dla kobiet w Piechowicach, układamy sobie plan, ona mówi: najpierw ksiądz powita, pomodli się, a potem ja coś. I w pewnej chwili zaczyna się: brak dostępu do tych kobiet, nie chcą nas wpuścić. I ona mówi do komendanta: – Panie komendancie, ja byłam już w różnych obozach i wszędzie tak pięknie nam mówili, że taki pan jest dobry, szlachetny, że pan jest taki ludzki. Wie pan, ja nic politycznie, nic. Ale ja tak bym chciała zadeklamować wiersz o matce. Ma pan matkę? – Tak oczywiście. – No właśnie, to ja bym chciała i dla tych kobiet, i dla pana matki taki piękny wiersz księdza Twardowskiego. I zaczyna, deklamuje… I on się zgodził, przekonała go, już mamy otwarte. Pozwolił kobietom wejść, one słuchają, płaczą, podnoszą się na duchu. Tak to załatwiła. Potem, jak nam zabrakło ropy w drodze, to wystarczyło, że Maja Komorowska powiedziała gdzieś, że jedziemy do internowanych i potrzebujemy paliwa, to od razu była pomoc.

Dlatego mam wielkie uznanie dla tych wszystkich, co nam w stanie wojennym pomagali, dla tych świeckich za to, że stanowili taki fundament.

I takich dowodów, przykładów współpracy po obu stronach barykady mamy bardzo dużo. Chciałbym zakończyć to i tak i już przedłużone przemówienie jednym zdaniem pochodzącym z dokumentu, o którym już wspominałem – z konstytucji o Kościele. Tam jest mowa o tym, ze Kościół stanowią ludzie. I stanowią oni wspólnotę. Ale w tym dokumencie wspólnota jest jeszcze uzupełniona, tak jakby nie wyrażała całej istoty znaczenia, dodatkowym słowem w nawiasie: *communio*. *Communio* ma w sobie coś sakralnego, coś łączącego z komunią: komunia z Bogiem, komunia między sobą, komunia w łasce. Ta prawdziwa wspólnota, którą ludzie zawiązują między sobą.

Chciałbym, żeby ożywiały nas teraz te same ideały co wówczas: że chcieliśmy tych zmian, że cieszyliśmy się tym, że zaczyna się nowe, jakaś nowa wiosna, że żyje Kościół, żyje naród, odzyskuje swoją tożsamość, swoją godność. Chciałbym, żeby to wszystko dokonywało się także obecnie, w naszych czasach. *Communio* – wspólnota. To jest nasza siła. I to jest także wasze zadanie, które macie wypełnić.

Kościół, o którym mówimy co niedzielę, ten Kościół ma ważną cechę: wierzę w jeden święty, powszechny Kościół apostolski. Cecha „wierzę w jeden" jest bardzo ważna. Możecie zapytać: dlaczego tak ma być? Dlaczego na pierwszym miejscu? Odpowiadam: jedność. Tam, gdzie jest jedność, tam jest i apostolskość, tam jest działanie. Nas jako duszpasterzy bolą wszystkie przejawy rozbicia, brak jedności. Jedność jest

Sesja I.qxd 2007-06-08 10:01 Page 34

siłą. Jedność w Kościele, jedność w społeczeństwie, jedność w narodzie. Musimy starać się, aby tę jedność w sobie budować i pomagać innym.

Dziękuję.

GRZEGORZ OPALA:

Bardzo dziękuję księdzu infułatowi, także za ten osobisty ton. Myślę, że historia to także osobiste wspomnienia. To właśnie dzięki takim przeżyciom, dzięki tym szczegółom możemy odczytać, jaki był faktycznie klimat wydarzeń. Po raz pierwszy widzę tutaj tę chustę, którą od księdza infułata dostałem, wzrok padł mi na pierwsze z brzegu nazwisko: Andrzej Drogoń. Panie dyrektorze, myślę, że z przyjemnością będzie miał pan zdjęcie tejże chusty…

Ale tuż obok jest drugi podpis: Andrzej Rozpłochowski, Komisja Krajowa NSZZ Solidarność. Poproszę pana Krzysztofa Gosiewskiego, który ma nam do przekazania przesłanie od Andrzeja Rozpłochowskiego.

KRZYSZTOF GOSIEWSKI:

Kilka tygodni temu wpłynął do mnie list od Andrzeja skierowany do uczestników konferencji. List ten jest dość długi, ale nie jestem upoważniony do cenzurowania naszego byłego przywódcy, dlatego postaram się odczytać go szybko, ale w całości.

O konferencji niniejszej dowiedziałem się dzięki uprzejmości pana Krzysztofa Gosiewskiego, za co serdecznie mu dziękuję. Jest mi przykro, że ciągle jeszcze nie ma mnie w kraju i między wami. Dlatego niech mi wolno będzie podzielić się z państwem kilkoma własnymi myślami w niniejszym liście.

Cieszę się, że nadeszły o to czasy, iż historia „Solidarności" uzyskuje należne jej znaczenie. Co by nie powiedzieć o wielu latach minionych, doszło w nich również do wielu błędów, a nawet celowych zaniechań i nadużyć. Dzięki nim to etos wielkiego antykomunistycznego zrywu naszego narodu bardzo ucierpiał. W odróżnieniu od innych przełomowych wydarzeń w historii naszej ojczyzny w oczach wielu Polaków etos „Solidarności" utracił swoją siłę i czystość natchnienia. Widzi się to również w postawach dużej części nowego młodego pokolenia, które w różny sposób zmaga się z trudną rzeczywistością już wolnej Polski.

Nie czas płakać nad rozlanym mlekiem. Trzeba dzisiaj robić wszystko, aby w lepsze życie w kraju wierzył cały naród. Tak jak wierzył w roku 1981 przez 16 miesięcy po powstaniu „Solidarności". Wiary tej nie złamało również wprowadzenie przez reżim komunistów stanu wojennego. Opór wobec niego „Solidarności" na Śląsku i w Zagłębiu wyraża tę prawdę najdobitniej. Od pierwszych chwil najliczniejsze i najsilniejsze strajki trwały nie w Gdańsku i Szczecinie, czy Warszawie, lub gdzie indziej, ale na Śląsku i w Zagłębiu. Najbardziej znanym ich symbolem stał się podziemny strajk górników w kopalniach Piast i Ziemowit. Mało znany, bo nienagłośniony był najdłuższy w Polsce strajk na powierzchni, wielodniowy strajk w hucie Katowice.

Pełnymi determinacji i bohaterstwa były strajki także w wielu innych zakładach pracy Śląska i Zagłębia. Można powiedzieć, że wybuchło czwarte powstanie śląskie, choć nie

Sesja I.qxd 2007-06-08 10:01 Page 35

miało ono charakteru militarnego. Dzisiaj i po wsze czasy wszyscy możemy być z tego dumni. Dlatego dyktatura komunistów wobec takiego oporu zdecydowała się tutaj właśnie nawet na przelanie krwi strajkujących. Do największej zbrodni doszło w kopalni Wujek. Upamiętnia ją dzisiaj pomnik, który na stałe wpisał się w krajobraz martyrologii naszego narodu. Zabici i ranni oraz wielu ciężko pobitych to były ofiary także innych strajków Śląska i Zagłębia. Bito do krwi w pacyfikowanych zakładach pracy i w licznych górniczych i hutniczych hotelach robotniczych, a także w murach każdej komendy milicji, w aresztach i więzieniach. Następnie nadeszła fala innych masowych represji. Zaczęły ją sądowe a w rzeczywistości kapturowe procesy organizatorów i przywódców strajków. Zapadło wówczas wiele wyroków skazujących na lata więzienia. W wielu zakładach po prostu zwolniono też z pracy i wyrzucono na bruk tysiące ludzi. W samej hucie Katowice wyrzucono prawie 2000 osób, dziesiątkując wielotysięczną załogę. Na taką skalę nie dotknęło to wówczas żadnego innego zakładu pracy w Polsce. Wreszcie dodać należy, że stan wojenny rozpoczął się od tak zwanego internowania, czyli najzwyczajniejszego wrzucania do aresztów i więzień wielu setek działaczy „Solidarności" według wcześniej przygotowanych list proskrypcyjnych. Do internowania trafiło później wielu dalszych ludzi aktywnych w ciągu całego 1982 roku aż do czasu zniesienia internowania.

Należy zadać sobie dzisiaj pytanie: czy dokonało się już pełne opracowanie wszystkich tych ofiar początku stanu wojennego na Śląsku i w Zagłębiu? Czy zebrano imiennie w każdym miejscu pracy każdej miejscowości i należycie uczczono wszystkich wówczas i w dalszym okresie trwania stanu wojennego zabitych, rannych i ciężko, nieraz do końca życia, okaleczonych ludzi, a także tych licznych rzesz osób wyrzuconych na bruk, co zgotowało im i ich rodzinom prawdziwą gehennę, nieraz trwającą do dziś?

Wolna Polska dzisiaj winna jest im wszystkim taką samą wdzięczność, jaką przed laty okazała walczącym o wolność odrodzona z zaborów II Rzeczpospolita. Ludzie honoru, nawet ci najmniejsi, sami o to nigdy nie poproszą – to jest zadanie dla wszystkich dzisiejszych elit narodu, które niestety czasem bardziej zajęte są budowaniem własnej tylko pomyślności, jakby zapominając, że nie miałyby takich możliwości, gdyby nie walka i ofiara wielu bohaterów.

Po upadku strajków i poniesieniu licznych strat w budowie podziemnych struktur oporu wobec stanu wojennego angażowało się wielu nowych ludzi. Stan tego zaangażowania i charakter oporu miał różnorodny charakter. Obok tajnej działalności związkowej w zakładach pracy tworzyły się również struktury ponadzakładowe i środowiskowe oraz grupy przywódcze podejmujące działanie na większą skalę, także w skali całego regionu i ponad nim. Powstawały podziemne gazetki i pisma, których kolportaż, obok zbierania pieniędzy, był jednym z podstawowych zajęć w zakładach pracy i innych środowiskach.

Jednocześnie obok podziemia „Solidarności" tworzyły się inne, bardziej polityczne struktury oporu. Dużą siłę stanowiła „Solidarność Walcząca". Aktywne i liczne były też podziemne grupy KPN, Konfederacji Polski Niepodległej, a także Niezależnego Stowarzyszenia Studentów oraz konspirowała młodzież szkół średnich. Wielu ludzi skupiało się wokół diecezjalnych Biskupich Komitetów Pomocy oraz w parafiach, gdzie odważni księża również umożliwiali prowadzenie przy nich ożywionej i jawnej działalności patrio-

Sesja I.qxd 2007-06-08 10:01 Page 36

tycznej. Ogromne znaczenie miała tutaj zapoczątkowana przez dzisiaj błogosławionego męczennika księdza Jerzego Popiełuszkę krucjata Mszy Świętych za Ojczyznę.

Opór wobec stanu wojennego polegał również na tym, żeby poza darami z zagranicy także własną samopomocą materialną objąć rodziny osób w różny sposób represjonowanych, a więc więzionych z wyroków i internowanych oraz osób wyrzuconych z pracy. Ja i moi bliscy byliśmy również taką pomocą objęci, za co dzisiaj publicznie dziękuję wszystkim darczyńcom. W okresie późniejszym zbierano również duże sumy pieniędzy dla osób skazanych przez sądy i kolegia na karę drakońskich grzywien. W ogólnym ubóstwie socjalistycznego społeczeństwa brak pieniędzy był jednak głównym hamulcem prowadzenia oporu bardziej skutecznego i na większą skalę.

Będę już zmierzał ku końcowi jako, że forma listu musi być krótka. Wspomniałem tylko ogólnie i nie o wszystkich formach oporu na Śląsku i w Zagłębiu wobec wprowadzenia stanu wojennego. Jestem pewien, że detalami zajmą się Państwo w trakcie obecnej konferencji. Cieszę się, że poprzez ten list mogę w niej chociaż przez chwilę zaistnieć. Mój osobisty wkład w opór wobec stanu wojennego jest niezwykle skromny – od momentu jego wprowadzenia byłem bowiem przez prawie 3 lata więziony. Dopiero po uwolnieniu mnie mogłem się do ruchu oporu włączyć. Miałem to szczęście, że wszystkie środowiska oporu na Śląsku i w Zagłębiu były mi przychylne. Dlatego więc współpracowałem tak z Regionalną Komisją Wykonawczą NSZZ Solidarność, której przewodził Tadeusz Jedynak, a następnie przyszły pan premier Jerzy Buzek, jak i z Regionalną Komisją Koordynacyjną NSSZ Solidarność, której przewodzili Jadwiga Chmielowska, Jan Górny i Karol Gwoździewicz. Współdziałanie podjąłem z szefem „Solidarności Walczącej" na Śląsku, którym była także Jadwiga Chmielowska. Podjąłem współdziałanie z podziemiem mojej huty „Katowice", któremu przewodził Herbert Rennert oraz z wieloma innymi grupami oporu działającymi w Zagłębiu i na Śląsku, których członkowie, proszę niech wybaczą mi pominięcie ich nazwisk w tym liście. Nawiązałem kontakt z najsprawniejszym chyba na Śląsku podziemnym wydawnictwem „Wokół nas" w Gliwicach, gdzie poznałem późniejszego pana wojewodę, Marka Kempskiego.

Dzięki przyjacielskiej współpracy z jawną działalnością Biskupiego Komitetu Pomocy w Katowicach i takowego w Sosnowcu poznałem szereg innych osób, mniej lub bardziej zaangażowanych poza działalnością Komitetów również w inne formy oporu. Tak w Katowicach nawiązałem kontakty między innymi ze środowiskiem lekarzy Śląskiej Akademii Medycznej, któremu przewodził przyszły pan minister Grzegorz Opala wraz z Andrzejem Sobańskim, dziś już świętej pamięci, przyszłym sekretarzem Mariana Krzaklewskiego. W kręgu ludzi skupiających się wokół Biskupiego Komitetu Pomocy w Sosnowcu poznałem między innymi późniejszego lidera związku Sierpień'80, dzisiaj też już nieżyjącego Daniela Pokrzyckiego. Kontakty nawiązało ze mną podziemie Konfederacji Polski Niepodległej z Adamem Słomką na czele.

Drodzy państwo. Rozważania historyczne wymagają prawdy i szczerości. Dlatego w perspektywie czasu sądzę, że bardziej ważkie znaczenie miała jednak moja działalność przed stanem wojennym. Jako przywódca strajku w hucie Katowice w sierpniu 1980 roku i sygnatariusz przemilczywanego nawet dzisiaj, a rodzącego się w najcięższych bólach

Sesja I.qxd 2007-06-08 10:01 Page 37

Porozumienia Katowickiego, a następnie jako przywódca MKZ Katowice przewodziłem twardemu i bezkompromisowemu zwalczaniu komunizmu. Mówiąc nieskromnie, jestem przekonany, że ta nasza praca z pewnością pomogła przygotować grunt pod wspaniały opór ludności wobec stanu wojennego na Śląsku i w Zagłębiu. Mówiąc w największym skrócie, ludzi inspirowała odważna i wielostronna, nie tylko związkowa działalność wolnościowa. Głosząc konieczność nieprowadzenia żadnych rozmów z partią komunistyczną, apelując o wyprowadzenie tej partii z zakładów pracy, mówiąc o potrzebie nie naprawy, ale obalenia socjalizmu i budowania wolnej demokratycznej Polski, uczyłem siebie i innych odwagi działania i politycznej uczciwości.

Przysparzało mi to jednak wówczas także niemało oponentów, a nawet przeciwników. Doskonale pamiętamy, jak to było. Można zmienić poglądy, ale przeszłości zmienić nie można. Pamiętamy zwłaszcza, w jakich okolicznościach i w jakiej atmosferze latem 1981 roku jednoczyło się 5 ówczesnych MKZ i MKR w jeden region śląsko-dąbrowski. Cóż, wyprzedzałem czas i dopiero wprowadzenie stanu wojennego uświadomiło wszystkim słuszność postawy ludzi takich, jak ja. Doceniali ją także komuniści na długo właśnie nas eliminując z życia społecznego. Kiedy opuszczaliśmy więzienia i wracaliśmy między ludzi, jak wspomniałem wcześniej, panowała już zupełnie inna sytuacja. Co prawda, historia lubi się powtarzać i błądzenie jest przypadłością człowieka. Dlatego ogłoszona przy Okrągłym Stole upadłość komunizmu i narodzenie nowej Polski – dzisiaj przyznajemy już to wszyscy – nie były w pełni tym, o co chodziło nam w latach 1980-81 i w latach następnych oporu wobec stanu wojennego.

Dzisiaj zaistniały warunki, aby naprawić to, czego nie udało się wcześniej. Nie można budować uczciwej przyszłości bez rzetelnego poznania przeszłości. Wiedzą o tym wszyscy mądrzy ludzie. Dlatego życzę państwu, życzę dzisiejszej konferencji ciężkiej pracy i dobrych jej owoców. Pozdrawiam serdecznie wszystkich przyjaciół i znajomych. Do zobaczenia już niedługo, znowu razem w Polsce.

Andrzej Rozpłochowski, 10 marca 2007, Sacramento, Kalifornia.

Czytając list od Andrzeja nie mogę się oprzeć ochocie wspomnienia pewnej kontrowersji, którą miałem z Andrzejem w latach podziemia. Mianowicie: przypomnę, że w jednym z wystąpień w roku 81 Andrzej powiedział coś takiego: że jak „Solidarność" tupnie, to kuranty na Kremlu odwrócą się w odwrotną stronę. Ja pozwoliłem sobie w prasie podziemnej, *notabene*, myślę, że Rozpłochowski do tej pory nie wie, że to był właśnie mój tekst, napisać, że wprawdzie, jak „Solidarność" tupnęła w okresie karnawału, to kuranty z lekka przyhamowały, ale 13 grudnia zaczęły się rączo kręcić we właściwym sobie kierunku. Dziś muszę przyznać się do pewnego błędu w tym tekście, bo jednak to tupnięcie, o którym Andrzej wspominał, po 8 latach dopiero, ale jednak dało rezultaty. Może nie w tym sensie, że kuranty zaczęły się w jakimś pożądanym dla nas kierunku obracać, ale po prostu: mamy kraj, w którym kierunek i szybkość obrotu kurantów na Kremlu są już dla nas sprawą po prostu bezprzedmiotową. Dlatego tutaj publicznie przyznaję się do błędu. Zresztą, postaram się Andrzeja o tym powiadomić.

Dziękuję państwu za uwagę.

Sesja I.qxd 2007-06-08 10:01 Page 38

GRZEGORZ OPALA:

Dziękuję bardzo. To bardzo cenny głos w debacie. Dziękuję również za to optymistyczne podsumowanie, że kuranty nie są już naszym punktem odniesienia.

KRZYSZTOF GOSIEWSKI:

Ja tylko jeszcze pozwolę sobie złożyć oryginał tego listu organizatorom konferencji, bo w końcu to jest list, który przez moje ręce przeszedł, ale nie do mnie był kierowany. Dziękuję bardzo.

GRZEGORZ OPALA:

Do głosu w dyskusji zgłosił się Stanisław Płatek. Bardzo proszę, Stasiu.

STANISŁAW PŁATEK:

Jest mi niezmiernie przyjemnie stawać przed państwem, gdyż na tej sali widzę bardzo wiele osób, z którymi przyszło mi dzielić bardzo trudne okresy w życiu. Te okresy były wynikiem tego, co jednocześnie jest tematem dzisiejszej konferencji: opór wobec władzy w stanie wojennym. Ja bym nie chciał tego tematu spłycać tylko do tych wydarzeń, które są udokumentowane, których wiele razy miałem okazję mówić na forach publicznych – do tematu kopalni Wujek. Chciałbym mówić o tych rzeczach, o których dotychczas mówiło się mało, mimo upływu 25 lat, to piętno musiało być tak silne, że te osoby nadal nie chcą nich mówić. Dlatego pozwolę sobie wypowiedzieć się w ich imieniu, zwłaszcza, że dotyczyło to też naszych strajków. Myślę tutaj o osobach, które obawiają się, czy też nie za bardzo wierzą obecnemu wymiarowi sprawiedliwości i instytucjom do tego powołanym, że mogą oficjalnie na ten temat mówić.

Pozostaje problem nie do końca rozwiązany…

GRZEGORZ OPALA:

Dziękuję. Zapraszam teraz państwa na krótką przerwę.

Sesja II.qxd 2007-06-08 10:02 Page 39

Sesja robocza II

DZIAŁALNOŚĆ PODZIEMIA W REGIONIE ŚLĄSKO-DĄBROWSKIM 1981-1989

PRZEMYSŁAW MIŚKIEWICZ, Stowarzyszenie „Pokolenie", przewodniczący sesji:

Witam państwa serdecznie na drugiej części konferencji – sesji roboczej „Działalność podziemna w regionie śląsko-dąbrowskim". Mam przyjemność przewodniczyć tej części naszego spotkania. Wydaje mi się, że moją rolą powinno być tylko przedstawienie prelegentów, którzy będą mówić i których państwo bardzo dobrze znają. Dla mnie wielką radością jest, że przedstawiam osoby, które znam od lat, z którymi współpracowałem i w stanie wojennym i później już w okresie wolności, która przyszła, choć przychodziła – jak wszyscy wiemy – bardzo powoli, tym niemniej te więzy nawiązane w tamtym czasie funkcjonują do dzisiaj.

Pierwszym prelegentem będzie Grzegorz Długi – człowiek, który na przełomie lat 70. i 80. był jeszcze studentem, później dostał się na aplikację sądową, z której na skutek działalności opozycyjnej został usunięty. Dwukrotnie więziony, organizator wielu akcji podziemnych, w połowie lat 80. wyjechał do Australii. Grzesiek opowie nam o uwarunkowaniach stanu wojennego na Śląsku. Grzesiu, zapraszam.

GRZEGORZ DŁUGI:

Dziękuję bardzo. Mała korekta do przedstawienia: w chwili wprowadzenia stanu wojennego już sądziłem w sądzie rejonowym, ale to jest inna sprawa.

Natomiast chciałem podziękować za zaproszenie i powiedzieć, że jestem bardzo dumny z tego, że mogę wystąpić przed tak szacownym gronem. Część z nas została dzisiaj odznaczona… Myślę, że gdyby w stanie wojennym tę grupę udało się któremuś ubekowi zgromadzić na Lompy to pewnie dostałby wtedy Virtuti Militari. Myślę, że to jest tym bardziej ciekawe i cudowne, że możemy się dzisiaj spotkać.

To, co chcę bardzo krótko powiedzieć, ma dotyczyć uwarunkowań działalności podziemnej, jako działalności związanej z oporem przeciwko stanowi wojennemu czy też szerzej, bo tak naprawdę ten opór był skierowany nie tyle albo nie tylko przeciwko stanowi wojennemu jako takiemu, ale przeciwko pewnemu systemowi i sposobowi sprawowania władzy. Stan wojenny był tylko przejawem tej władzy.

To jest prawda, że nasz region był trochę inny – odpowiadamy na pytanie czy był inny i czym się różnił od innych regionów Polski, gdzie opór też występował w róż-

Sesja II.qxd 2007-06-08 10:02 Page 40

nych formach, w tym i w takich samych czy zbliżonych do tego, co było na Śląsku.

Być może pamiętacie wszyscy państwo taki panujący w okresie stanu wojennego dowcip gdy głoszono, że stan wojenny wprowadzono, aby strzec pokoju wewnętrznego jak i zewnętrznego: zomowcy zatrzymują młodego człowieka przebiegającego chyłkiem z torbą, tuż przed godziną policyjną, legitymują go i pytają

– A co pan ma w torbie?

– Mebelki, odpowiada. Otwierają torbę, a tam granaty.

– Jak to, to są mebelki?!

A on na to – Jaki pokój takie mebelki.

I właśnie to dostosowanie do warunków było cechą działalności skierowanej przeciwko stanowi wojennemu, przeciwko ówczesnej władzy. Siłą rzeczy to dostosowanie się do warunków Śląska też było w jakimś sensie specyficzne. Czym był Region Sląsko-Dąbrowski? Używając terminu „region", mam na myśli „Solidarność", bo czym było dla komunistycznej władzy ówczesne województwo katowickie, wszyscy doskonale wiemy. To było to bijące serce, największe skupienie przemysłu, tego przemysłu, który był najważniejszy dla ówczesnej władzy. Musimy pamiętać, że szczególnie w latach 70. i 80., ale również i przedtem, ten przemysł ciężki, w tym surowce były podstawą istnienia całej gospodarki polskiej a główny strumień dewiz na przykład pochodził z eksportu węgla. Ten region był kluczowy dla utrzymania systemu komunistycznego w Polsce. Z tego powodu decydujące było utrzymanie tutaj tego tak zwanego spokoju. To, co ówczesna władza uważała za spokój to była nieprzerwana praca na rzecz budowy dobrobytu i socjalizmu – tak, jak to wtedy rozumiano. Z tej przyczyny, właśnie w tym regionie pewna, w cudzysłowie na razie jeszcze, pacyfikacja była kluczowa. Ta „pacyfikacja" miała szereg aspektów, w tym również jeden za który odpowiadały służby specjalne. Te inne dotyczą kultury, nauki i wychowania. Działania formacji milicyjnych, esbeckich i tak dalej, były też bardzo specyficzne i właściwe dla województwa. Pamiętajmy o tym, że jak się stan wojenny zaczynał, milicja czy też służba bezpieczeństwa w województwie katowickim była chyba jedyną, która już wtedy dysponowała komputeryzacją. Byli bardzo dobrze przygotowani. Liczba funkcjonariuszy była odpowiednia właśnie i do potencjału przemysłowego i dla ważności tego regionu dla Polski. Było dla systemu komunistycznego istotnym aby region śląsko-dąbrowski „funkcjonował i wspierał" a ważność wyrażała się również w ważności poszczególnych funkcjonariuszy. Zwróćmy uwagę na to, że szef Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych był w hierarchii Ministerstwa Spraw Wewnętrznych osobą potwornie wpływową. Podobnie zresztą jak szef partii w województwie katowickim był z reguły najistotniejszą osobą po samym pierwszym sekretarzu i zawsze był w biurze politycznym. Specyfiką tego regionu była również jego ważność.

Z drugiej strony, jeżeli spojrzymy na Warszawę, Poznań, Kraków, Wrocław, to wszędzie tam jest jeden duży ośrodek miejski i koncentruje się tam całe życie danego regionu. Na Śląsku i Zagłębiu było inaczej. Tutaj jednak zawsze było szereg mniejszych centrów (Katowice przykładowo nigdy nie pełniły takiej samej roli dla Górnego Śląska jak Wrocław dla Dolnego). Większa urbanizacja siłą rzeczy wymogła istnienie

Sesja II.qxd 2007-06-08 10:02 Page 41

większej liczby ośrodków. Te ośrodki to z reguły po prostu poszczególne miasta. Ich waga, siła była różna i powodowało to pewne rozproszenie.

Na to musimy nałożyć pewne rozproszenie elit. To był wynik celowej polityki władzy komunistycznej, która starała się nie dopuścić aby na Śląsku i Zagłębiu istniała silna elita. To już w latach 60. mówiło się, że nieprzypadkowo Uniwersytet Śląski został rozczłonkowany po wielu miastach. Nigdy nawet nie próbowano tworzyć jakiegoś odpowiednika kampusu, bo uważano, że byłoby to niebezpieczne. Władza uznała, że lepiej aby czynniki elitotwórcze były rozłożone na większym terenie – dzięki temu będzie mniejsza koncentracja zagrożenia. Ten podział zarazem spowodował pewien podział elit. Zwróćmy uwagę, że z jednej strony mamy Gliwice – bardzo silny ośrodek tzw. inteligencji technicznej – właśnie technicznej. Natomiast Katowice były bardziej ośrodkiem administracyjnym i nazwijmy to, humanistycznym. Dopiero połączenie tych dwóch różnych grup umożliwiłoby powstanie bardzo silnej, zróżnicowanej elity ale ta być może byłaby trudniejsza do opanowania.

Nie zapominajmy o pewnych egalitarnych tradycjach panujących na Śląsku. One sięgają prawdopodobnie już, historycy by dokładniej stwierdzili, XIX wieku. Ludność zamieszkująca region śląski historycznie nie mając silnej, miejscowej tradycji szlacheckiej i opierając się na tradycjach ludowych a przekształcając je bezpośrednio w robotnicze wykształciła w ramach swojego środowiska bardzo egalitarny ale zarazem nieufny do innych środowisk sposób myślenia. I to pozostało niezależnie od szacunku do kleru i władzy. Nie wzmacniało to autorytetów wywodzących się z początkujących ruchów społecznych.

I jesteśmy w roku 1980, powstaje „Solidarność" jako wielki ruch społeczny i proszę zwrócić uwagę, że chyba jako jedyny z dużych regionów mamy kłopot z zbutowaniem jedności i udaje się to z wielkim trudem (o tym była już mowa w liście Andrzeja Rozpłochowskiego) i chyba tylko formalnie. Tak naprawdę mamy szereg MKR-ów, MKZ-ów. W samych Katowicach istnieją cały czas współpracujące, ale jednak trochę ze sobą konkurujące ośredki czyli Szafranka i Stelmacha. Mamy bardzo silny ośrodek w Jastrzębiu. Jest pewne rozczłonkowanie, jedni mogą nazywać to rozbiciem, a poprzez to osłabieniem, ja (do tego dojdziemy później) uważam, że to wbrew pozorom okazało się siłą tego regionu. W każdym razie z tego zróżnicowania musimy zdawać sobie sprawę.

Następuje tragiczny 13 grudnia i znowu pewna specyfika regionu: Gdańsk ma Lisa, Warszawa ma Bujaka, u nas wszystkich znanych przywódców (znanych przynajmniej wtedy, w tym pierwszym okresie) udało się Służbie Bezpieczeństwa mieć już pod kluczem. Nie ma Waliszewskiego, nie ma Rozpłochowkiego, nie ma wszystkich innych osób, które wtedy były w Polsce i w regionie na tyle szeroko znane, że mogłyby bardzo łatwo objąć przywództwo w oporze. Następuje, o czym już tutaj mówił pan dr Neja przed chwilą, bardzo żywiołowy i o znacznych rozmiarach ruch strajkowy. Wielkie zakłady pracy strajkują, co oczywiście kończy się tym, że przywódcy tych wszystkich strajków bardzo szybko znajdują się za kratami, nawet jeżeli sąd, jak w przypadku „Piasta", ich uniewinnia, to SB momentalnie ich internuje. Tak czy inaczej fizycznie są w rękach władzy. W ten sposób osoby najbardziej aktywne, które al-

Sesja II.qxd 2007-06-08 10:02 Page 42

bo mają naturalny przymiot przewodzenia, albo wyjątkowo dużą potrzebę wyrażenia swojego sprzeciwu, też są za kratami. I wydawałoby się, że w tej sytuacji opór powinien w zasadzie być spacyfikowany, że władza powinna się cieszyć spokojem. A okazuje się, że nie, że właśnie to rozbicie, w tym wypadku pomogło, że na całym Śląsku tworzą się ogromne ilości drobnych ośrodków, drobnych grup, które starają się, jak tylko mogą wyrazić jednak swój sprzeciw.

Oczywiście brak silnego ośrodka przywódczego miał również negatywne cechy. Podziemie na Śląsku nie miało tego szczęścia, tak jak Warszawa, czy inne duże ośrodki, aby mieć w miarę od początku, w miarę mocne wsparcie finansowe czy sprzętowe z zewnątrz. Z zewnątrz – mam na myśli nie tylko zagranicę, ale nawet ramy polskie, wzajemne wspieranie się regionów. Pomoc Warszawy czy też Gdańska dla naszego regionu nastąpiła dużo później i była dużo słabsza niż mogłaby być gdyby była tutaj organizacja była zwarta od początku.

Wobec tego warunki finansowe, warunki sprzętowe były wyjątkowo trudne. Poszczególne grupy, które czasami składały się z dwóch osób, zaczynały swoją działalność od przysłowiowego niczego. Aby mieć powielacz czy coś więcej niż „ramki" to nawet trzeba było myśleć o tym aby go ukraść z państwowego zakładu czy urzędu. Czasami pomagały przypadki. Widziałem tutaj w kuluarach Ewę Zielińską, która kiedyś gdzieś tam gdy inna koleżanka Kasie Toczkowska zauważyła pod Częstochową, iż w jakimś GS-ie jest cała ściana zawalona matrycami do powielacza, pojechała na to miejsce. Otumaniła panią, która sprzedała nie wiedząc, co to jest i w ten sposób cały maluch był wyładowany po sufit matrycami do powielacza – rzecz niespotykana. Oczywiście, najpierw sprawdziliśmy, czy to nie jest prowokacja. Jednakowoż co chcę powiedzieć, to właśnie to, że był też brak tego zaplecza sprzętowego i finansowego z zewnątrz. Mimo wszystko region utworzył ogromną ilość mniejszych lub większych organizacji, które starały się prowadzić akcję oporu i sprzeciwu. Ciekawe, że spora część z nich dużo swojej aktywności poświęcała czemu? Szukaniu łączności z „górą", szukaniu lidera, szukaniu przywódcy. To z czasem zaczynało się udawać i te grupy, niektóre przynajmniej, były w stanie się połączyć, podporządkować. Natomiast typową cechą było to, że w przeciwieństwie do okresu sprzed stanu wojennego, w podporządkowywanie się każdy odczuwał jako naturalną potrzebę.

Brak ścisłego centrum miał również ten paradoksalny skutek, że nie było znaczących tarć pomiędzy różnymi orientacjami politycznymi. Przykładowo, na Śląsku KPN zawsze był dość silny i w stanie wojennym zachował swoją siłę prowadząc ożywioną działalność w poziomej współpracy z innymi grupami w teorii nie chcącymi się identyfikować z KPN. Nie było silnego podziału a wiadomo było kto jest przeciwnikiem i pomagało to w przetrwaniu tych bardzo trudnych sytuacji. To szukanie liderów zakończyło się nieco później gdy okrzepły struktury pomimo ogólnego zmęczenia społeczeństwa. Może również dzięki temu, pod koniec lat 80. to, co później okazało się początkiem ostatecznego upadku systemu czyli zdecydowane strajki na południu w regionie śląskim, mogło nastąpić.

Sesja II.qxd 2007-06-08 10:02 Page 43

Korzystając z tego, że współorganizatorem konferencji jest IPN i obecne jest tu tak duże i znakomite grono, chciałbym powiedzieć, abyśmy wszyscy traktowali jako swój obowiązek dokumentowanie i zbieranie dokumentacji. Ja tylko wspomnę jedną konkretną rzecz: gdzieś jest i być może państwo z IPN-u będą w stanie odnaleźć, filmy, które SB kręciła z manifestacji rocznicowej w Katowicach, w sierpniu 82-go roku. Manifestacja była filmowana i projekcje jako materiał dowodowy widziałem na mojej rozprawie. Te materiały fizycznie gdzieś są i warto ich poszukać. Pewno wielu z państwa się tam odnajdzie, więc wzywam, jeżeli jest taka możliwość, by spróbujmy znaleźć te filmy gdzieś w archiwach IPN, a może jeszcze nie trafiły do IPN, może leżą gdzieś zapomniane.

Z racji zawodu, jaki pełnię, chciałbym również – tak już trochę wspominkowo i „kombatancko" -abyśmy pamiętali o tym, że poza lekarzami (pan Płatek mówił już o tym wyjątkowym zaangażowaniu lekarzy w niektórych sytuacjach), na których zawsze można było liczyć, gdy trzeba było ukryć się przed ubecją i gdzieś tam „pochorować" – to nie zapominajmy o tym, że byli również znakomici prawnicy. Jest tutaj pani Kurcyusz która wtedy wspomagała ojca nieżyjącego już mecenasa Kurcyusza, któremu należy się pamięć i uznanie. To jest taka postać, na którą my, wówczas bardzo młodzi prawnicy, patrzyliśmy z wielkim uznaniem i w jakimś sensie chcieliśmy go naśladować. Każdy z nas myślał, że kiedyś zajmie się właśnie tym, by przestrzegać i bronić praw człowieka właśnie na niwie prawniczej. Dotyczy to również sporej grupy wówczas młodych, a niektórych już niemłodych sędziów, którzy również traktowali swoje powołanie poważnie. Często z tego powodu przestawali być sędziami. Nie ma tutaj z nami Stefana Krajewskiego, który był jednym z organizatorów „Solidarności Sędziowskiej" i w związku z tym na początku stanu wojennego był wydalony z sądownictwa.

Dziękuję za uwagę i życzę owocnych obrad. Jeszcze jedna tylko uwaga, a propos wypowiedzi pana Płatka dotyczącej dekretu o stanie wojennym – jego nie trzeba uchylać, on po prostu był wprowadzony niezgodnie z prawem, czyli z prawnego punktu widzenia jest nieważny i nie martwmy się by uchylać nielegalne dzieło nielegalnego gremium.

PRZEMYSŁAW MIŚKIEWICZ:

Dziękuję Grześkowi Długiemu za bardzo dobre wprowadzenie i wyjaśnienie pewnych uwarunkowań, które rzeczywiście na Śląsku były zupełnie inne niż w reszcie Polski. Powstało tu wiele podziemnych organizacji, szczególnie w początkowym okresie było duże rozdrobnienie i właśnie na ten temat opowie nam Jasiu Rurkiewicz, który w okresie początku stanu wojennego był internowany, gdyż wcześniej był przewodniczącym komitetu strajkowego na Uniwersytecie Śląskim, później uczestniczył w działalności podziemnej i jako pierwszy stworzył pierwszą monografię historii regionu śląsko-dąbrowskiego z okresu lat 80-89. Wcześniej powstała monografia za okres legalny Solidarności, którą napisał pan Zwoźniak. Później było dużo materiałów przyczynkarskich, natomiast Jasiu napisał tę pierwszą monografię, jak na razie jedyną. Mam nadzieję, że niedługo powstaną następne. Zapraszam, Jasiu.

Sesja II.qxd 2007-06-08 10:02 Page 44

JAN RURKIEWICZ, Dyrektor Muzeum Górnictwa Węglowego Zabrzu:

Dzień dobry – panie premierze, panie marszałku, szanowni państwo.

Staję przed państwem z bardzo wielką tremą, przed tak szacownym gronem, kwiatem konspiry śląskiej. Mam tutaj powiedzieć parę słów o tej konspirze, zdaję sobie sprawę, że to właśnie państwo te sprawy najlepiej znacie. Dlatego też będzie to takie krótkie przypomnienie pewnych najważniejszych struktur podziemia solidarnościowego.

Jak już zostało powiedziane w wielu wystąpieniach – początek stanu wojennego oznaczał zupełnie nową rzeczywistość, rzeczywistość przede wszystkim prawną. Dekret wprowadzał represje. Między innymi za wydawanie druków według dekretu była kara do pięciu lat, ale wszystkie te kary przewidziane w dekrecie zostały jeszcze zwielokrotnione poprzez wprowadzenie osobnym dekretem trybu doraźnego. I tam za podjęcie działalności groziło od trzech lat więzienia do kary śmierci włącznie. Podkreślam to sformułowanie, jako że sam wtedy w grudniu 81. roku po strajku na Hucie „Beldom" usłyszałem od prokuratora wojskowego, że czyn, który miałem popełnić razem z wieloma innymi uczestnikami tego strajku jest zagrożony właśnie taką karą od trzech lat więzienia do kary śmierci włącznie. I oczywiście to budowało nastrój tych grudniowych dni.

Region śląsko-dąbrowski tym się charakteryzował, że właściwie już w pierwszych godzinach stanu wojennego mieliśmy aresztowanych wszystkich głównych przywódców, prawie cały Zarząd Regionu, właściwie tylko kilku osobom udało się uniknąć internowania. Skutkowało to tym, że nie powstały natychmiast takie struktury, jak w innych regionach – struktury centralnie w skali regionu koordynujące pewne działania. Tam, gdzie w pierwszym momencie stanu wojennego nie zostali przywódcy aresztowani, było tak na przykład w Bytomiu, taka struktura, która w skali miasta koordynowała pewne działania, powstała. Szef Miejskiej Komisji Koordynacyjnej, pan Edward Czarnuszewicz zawiązał Miejski Komitet Strajkowy, który przez kilka dni w konspiracji, z ukrycia prowadził pewne działania koordynujące strajki w zakładach Bytomia i Piekar.

Spontanicznie, w różnych miejscach zaczęły powstawać struktury, komórki podziemne na zasadzie bliskich znajomości, w gronie osób, którym można było zaufać. Tak się stało w Gliwicach. Już 14 grudnia u pana doktora Goszczewskiego w Szpitalu Miejskim spotkało się kilka osób zawiązując strukturę, która się nazywała Drugi Garnitur Delegatury Gliwickiej. Następnego dnia struktura ta wydała swój pierwszy biuletyn informacyjny, który redagował pan Chojna, a później po jego rychłym aresztowaniu pan Andrzej Szlachta i pan Andrzej Jarczewski. Całością grupy i tych drukarskich spraw kierował Tadeusz Drzazgowski, bardzo ciekawa postać naszego śląskiego podziemia. Przez rok kierował komórką gliwicką, później włączył się do działalności „Solidarności Walczącej": drukował, instruował, prowadził szkolenia, różne akcje… Nie mamy czasu, żeby o tym wszystkim opowiadać, ale postać naprawdę godna podkreślenia.

Struktury oczywiście powstawały również w innych miastach. Przywołam tę, która powstała w Tychach również w grudniu 81. roku na bazie ludzi ze ZRĘB-u. Struktura, której przewodził Tadeusz Janas rozpoczęła działalność, kolportowała, ściągała pierwsze tygodniki „Mazowsze". Po aresztowaniu Tadeusza Janasa w 83. roku kierow-

Sesja II.qxd 2007-06-08 10:02 Page 45

nictwo tej grupy przejął Marian Kubic z Fabryki Samochodów Małolitrażowych. Struktury powstały także w Zagłębiu, w Sosnowcu, gdzie wydawano między innymi „Cios", a jego poprzednikiem było pismo „Orła WRON-a nie pokona".

Niezależnie od struktur, które nazywały siebie „solidarnościowymi komitetami", powstawały komitety oporu społecznego – zawiązywane przez ludzi, którzy nie byli wcześniej działaczami „Solidarności", dlatego nie chcieli rościć sobie praw do zawiązywania struktur związkowych. Taki komitet powstał już w grudniu 81. roku w Zabrzu, przewodził mu Józef Jencz z Huty Zabrze, a jednym z głównych działaczy i redaktorem pisma „Bibuła" wydawanego przez tę strukturę był Krzysztof Mazik. Również bardzo prężnie działała struktura MKO w Siemianowicach Śląskich (Jan Harasym, nieżyjący już Jan Tymiński); w Katowicach (Grażyna Zaremba) – wydawali pismo „Kontakty".

Oprócz struktur lokalnych, które zawiązywali różni ludzie chcący przeciwstawić się złu, jakie się działo, były próby organizowania struktur ogólniejszych, regionalnych. Pierwszą taką strukturą była zawiązana pod nazwą Tymczasowa Komisja Koordynacyjna Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Wiadomość o niej została opublikowana na początku 82. roku w tygodniku „Mazowsze". Jest to struktura, o której bardzo mało wiemy i dlatego prosiłbym, jeżeli państwo macie jakieś informacje, by wiedzę na temat tej struktury uzupełniać. Z nią była związana delegatura gliwicka, pismo „Opornik", a zaprzestała swoją działalność w momencie, kiedy pojawiła się RKW.

Na początku 82. roku zawiązana była również struktura o nazwie Regionalna Komisja Wykonawcza (Grzegorz Długi, Andrzej Borek, Grzegorz Wacławik, Urszula Błaszczak). Przywództwo zaproponowano Janowi Cegielskiemu, który kiedyś był w składzie MKZ-u Katowice. Wiadomość o tym opublikowano w lipcu 82. roku w „Wolnym Związkowcu". Struktura właściwie nie zaistniała, miesiąc później aresztowano Cegielskiego. Na jesieni były kolejne aresztowania Grzegorza Długiego, Andrzeja Borka i w efekcie ta inicjatywa skończyła byt.

Kolejną prężną strukturą była Międzyzakładowa Komisja Koordynacyjna zawiązana przez Danutę Skorenko z grupą działaczy. Danuta Skorenko i Stefan Sarwa redagowali pismo „Ku wolnej Polsce", które jak na ówczesne warunki ukazywało się w bardzo dużych nakładach około 8, a czasami nawet do 12 tysięcy egzemplarzy. Pismo wydawano przez 3 lata. Grupa przestała funkcjonować w momencie aresztowań, na przełomie 83. i 84. roku, wtedy to aresztowano Danutę Skorenko i kilkanaście innych osób w Sosnowcu, w mieszkaniu, gdzie mieściła się drukarnia.

Następna inicjatywa to inicjatywa Jadwigi Chmielowskiej – jednej z nielicznych członkiń dawnego Zarządu Regionu sprzed stanu wojennego, która pozostała na wolności, ukrywała się. Struktura powstała na początku 82. roku, wydawała pismo „Szeptem" redagowane przez Jana Roczniaka. Były nieudane próby porozumienia się tej struktury z późniejszą RKW, pewne konflikty jeszcze sprzed stanu wojennego dały znać o sobie, trzeba było mieć rzeczywiście pełne zaufanie. Od 85. roku Jadwiga Chmielowska związała się z „Solidarnością Walczącą", w ramach której wydawane były pisma „Podziemny Informator Katowicki", „Wolność i Solidarność", bardzo popularne w regionie.

Sesja II.qxd 2007-06-08 10:02 Page 46

Kolejna inicjatywa (chcę tylko przypomnieć, że te inicjatywy właściwie działy się równolegle) już w grudniu środowisko gliwickie związane z ośrodkami naukowymi (pan profesor Buzek, pan profesor Gosiewski) zaczęło się spotykać, szybko doszło do wniosku, że trzeba zacząć działać i w efekcie powstało pismo podziemne „Regionalny Informator Solidarności", popularny RIF, który przez cały okres stanu wojennego do 89. roku się ukazywał. Na bazie tego pisma, kontaktów, które wtedy zostały nawiązane, kanałów kolportażowych, w maju 82. roku powstała struktura o nazwie Regionalna Komisja Konsultacyjna. Członkowie otrzymali wcześniej kontakt krakowski i poprzez Kraków kontakt z władzami krajowymi. W związku z Tymczasową Komisją Koordynacyjną, w sytuacji gdy nie mogli tego kontaktu przekazać jakiejś innej strukturze istniejącej, zdecydowali się wystąpić w roli struktury koordynującej działanie na Śląsku. Efektem było powstanie RKW – Regionalnej Komisji Wykonawczej. Stało się to w styczniu 83. roku. Tej strukturze przewodził pan profesor Jerzy Buzek. Tym niemniej była kwestia, żeby zaistnieć w ramach TKK. Warunek był taki, że strukturą regionalną może kierować działacz, który przejdzie do podziemia. Trwały wcześniej już w 82. roku poszukiwania tej osoby, która zdecyduje się na taki krok. Ostatecznie przywódcą został Tadeusz Jedynak, który do grudnia 82. roku był internowany, później zdecydował się zejść do podziemia i w efekcie od czerwca 83. roku był oficjalnie członkiem TKK, podpisywał komunikaty, brał udział w posiedzeniach. Należałoby dodać, że każdy z członków krajowej TKK miał swojego tak zwanego „merytorycznego", czyli działacza, który wspólnie z innymi przygotowywał posiedzenia i tym „merytorycznym" ze Śląska był pan profesor Buzek.

Gdy struktury zaczęły powstawać tutaj w czasie, gdy Jedynak objął przewodnictwo, zaczęły się prace organizacyjne, porządkowe, powstały delegatury terenowe RKW. Najstarsza taka delegatura w regionie istniała w Gliwicach, ona wydawała „Manifestację Gliwicką". Również w Zabrzu istniała delegatura, jej pismem był „Goniec Zabrzański" wydawany od 84. roku. W Jastrzębiu delegatura wydawała pismo „Ość", w Wodzisławiu „Spójność", w Zagłębiu „Zagłębiak" i w Tarnowskich Górach pismo „Antyk". Obok tego istniały w niektórych miastach pisma i struktury miejskie.

Z RKW i z TKK złożona była inna struktura branżowa ogólnopolska – Krajowa Komisja Koordynacyjna Górnictwa, na czele której stanął Jerzy?????. Ta struktura wydawała w latach 84-89 pismo „Górnik Polski" w nakładzie około 3 tysięcy egzemplarzy.

Istniały również struktury zakładowe, przy czym tutaj z punktu widzenia historyka trudniej jest zaobserwować istnienie tych struktur. Część wydawała swoje biuletyny i z tymi jest najmniejszy kłopot, na przykład w Hucie „Katowice" wydawany był „Wolnozwiązkowiec", czy w Sosnowcu w kopalni „Czerwone Zagłębie" komisja zakładowa podziemna wydawała pismo „Cios". Istniały również komisje, które nie wydawały biuletynów, na przykład bardzo dobrze działająca komisja w Instytucie Przemysłu Farb i Tworzyw w Gliwicach, której przewodził Robert Wiśniewski. Ta struktura zrzeszała około 300 osób, tyle osób płaciło składki związkowe w czasie stanu wojennego, często sięgające 10 procent zarobków, była to potęga, jak na warunki konspiracyjne. Z tych pieniędzy wspierane były różne wydawnictwa, nawet wydawnictwa poza regionem.

Sesja II.qxd 2007-06-08 10:02 Page 47

Ważną inicjatywą wartą podkreślenia jest pismo „Głos Śląsko-dąbrowski", który od 82. do 89. roku, czyli przez cały interesujący nas czas się ukazywał, redagowany początkowo przez Zenona Pigonia, a po jego aresztowaniu przez Czesława Silczaka i Helenę Strzałę, Irenę Serafin. Pismo w dużym nakładzie – 5 tysięcy – jak na warunki konspiracyjne, a bywało, że w samej końcówce ukazywały się nakłady 15-tysięczne.

Istniały również struktury, które były infiltrowane, kontrolowane przez służby bezpieczeństwa, na przykład Międzyregionalna Komisja Obrony Solidarności MKO, która działała w kilku regionach na bazie federacji, samorządów pracowniczych sprzed stanu wojennego. Ta struktura można powiedzieć: była usiana agentami. Twarogowski, Mars – to byli czołowi agenci, którzy tę strukturę kontrolowali. I później w 83. roku, kiedy była amnestia, władze zdecydowały się na ujawnienie tych struktur, ale zrezygnowały z ujawnienia na Śląsku działaczy, którzy kryli się pod tymi pseudonimami, oni byli zbyt cenni dla ówczesnych władz bezpieczeństwa.

Inną kontrolowaną strukturą była Tymczasowa Komisja Koordynacyjna Górnictwa, wydawała pismo „Głośno". Drukarnia tej grupy była kontrolowana przez SB. O ile około 200 agentów działających w strukturach związku nie bardzo mogło przeszkodzić przed stanem wojennym, to w tym późniejszym okresie konspiracji ich donosy były przyczyną znacznych strat.

Nerwem konspiracji oczywiście był kolportaż. Oprócz pism wydawanych w regionie, o których wcześniej mówiłem, był cały szereg pism ogólnopolskich, przywożonych z innych regionów, począwszy od tygodnika „Mazowsze". Oprócz osób, które już wymieniłem, które brały udział w kolportażu, chciałbym przytoczyć nazwiska Witolda Zajączkowskiego (głównego kolportera regionu śląsko-dąbrowskiego) i Ireneusza Kwietnia, który miał dużą skrzynkę w Katowicach i przez niego przechodziło tysiące egzemplarzy, nie tylko prasy, ale różnych wydawnictw podziemnych.

Wydawnictwa w regionie. Jak obliczył pan Zbigniew Zwoźniak: wydawnictw w postaci książkowej było w okresie od 82. do 89. roku – 69, a pism – 162 tytuły. Niektóre z nich miały bardzo krótki żywot, ale ta liczba sama w sobie jest imponująca, zważywszy, że pod każdym tytułem kryła się grupa ludzi zaangażowanych, ludzi piszących, drukarni – cała armia ludzi. Przywołuję jeszcze kilku drukarzy, najbardziej może znanych, aktywnych: wspomniany już Tadeusz Drzazgowski, który drukował m. in. „Manifestację Gliwicką", drukarnia RKW, którą prowadzili Andrzej Gałaszewski, Jerzy Łojek, Marian Maciejczyk. Jerzy Słowik, który drukował „Górnika Polskiego". Gliwicka drukarnia, kombinat na tamte czasy, prowadzona przez braci Jana i Józefa Jaroszewiczów; Marian Słowicki, który drukował „Głos śląsko-dąbrowski".

Radio „Solidarność" zorganizowane przez pana docenta Ryszarda Guszłejkę działało od 84. roku przez 3 lata. Nie było jednak jedyną taką inicjatywą w regionie. Również własną inicjatywę w tym względzie przejawiał siemianowicki MKO, tam nawet nieco wcześniej te audycje były emitowane. Była także próba z nadajnikiem telewizyjnym. Danuta Skorenko taki nadajnik przywiozła na Śląsk w 85. roku, ale niestety musiała być obserwowana, bo tuż po przywiezieniu sprzęt został skonfiskowany, działacze zaangażowani zostali zamknięci.

Sesja II.qxd 2007-06-08 10:02 Page 48

Chciałbym również przypomnieć o jednej akcji bardzo istotnej z punktu widzenia społeczeństwa: o akcji bojkotu wyborów, związanej z tym akcji rejestracji frekwencji wyborczej. W 84. roku były wybory do rad narodowych, rok później wybory sejmowe. Przedstawicielem, delegatem RKW był pan docent Krzysztof Gosiewski, który w skali regionu koordynował akcję „Tyłem do urny".

Od 86. roku zaczęło się właściwie wychodzenie z podziemia. We wrześniu prawie wszyscy dotychczas więzieni działacze zostali zwolnieni. W skali kraju została powołana przez Lecha Wałęsę Tymczasowa Rada „Solidarności", a na Śląsku powstała również Tymczasowa Rada, którą kierował Tadeusz Jedynak. Przez blisko rok trwała dwuwładza między tą jawną strukturą Tymczasowej Rady a RKW, w efekcie doszło do połączenia na jesieni 87. roku, a w lutym 88. roku do zjazdu regionalnego w Łączy zorganizowanego przez pana docenta Kuszłejkę. To było wydarzenie nietypowe, niespotykane na skalę ogólnopolską: zjazd podziemia, w którym uczestniczyła prasa związkowa (tygodnik „Mazowsze" opublikował relację z tego zjazdu). Tam wyłoniono RKW, których członkowie z Henrykiem Sienkiewiczem na czele zostali podani do publicznej wiadomości, to była jawna struktura, ale miała również kontakt z strukturami podziemnymi poprzez tajnego sekretarza właśnie Ryszarda Kuszłejkę.

Aktywne były także grupy niezwiązane strukturalnie z ruchem „Solidarności", przede wszystkim Niezależne Zrzeszenie Studentów – dobrze mi znane z racji tego, że działałem w tym Zrzeszeniu -, także KPNc, „Solidarność Walcząca", pismo „Wyzwolenie", „Kontra", „Bez znieczulenia".

Jeszcze jedno słowo na temat przełomu 89. roku. Ten przełom też został właściwie przygotowany przez struktury podziemne. Ja chciałbym tutaj jedno nazwisko szczególnie przywołać: Marek Bartosiak, który działał w tym czasie w Jastrzębiu, był szefem niezależnej organizacji Samoobrony, a później szefem Miejskiego Komitetu „Solidarności" i wtedy jako szef MKS-u jastrzębskiego przygotowywał strajki. Wiele osób nie wierzyło, że są nastroje strajkowe, on wtedy aktywnie w tym kierunku działał, a efekt był taki, że strajki rzeczywiście wybuchły, zaskoczyły. Jakie potem były dalsze konsekwencje, to wszyscy znamy.

To jest tyle, co chciałem pokrótce przekazać na temat struktur podziemnych w naszym regionie. Dziękuję bardzo.

PRZEMYSŁAW MIŚKIEWICZ:

Proszę państwa, szalenie niewdzięczna jest moja rola w tej chwili, bo nie miałem zupełnie możliwości przerwać Jankowi tak świetnie przygotowanej prezentacji, a czas nas nieprawdopodobnie goni. Proszę jeszcze teraz Teresę Brodzką, żeby opowiedziała, jakie represje towarzyszyły tej działalności, o której Janek mówił. Teresa w 76. roku została zwolniona z powodów politycznych z uczelni, na której była naukowcem, wykładowcą i w 89. roku nie objęła jej ustawa mówiąca o przywróceniu osób zwolnionych z pracy, gdyż ustawa mówiła tylko o osobach zwolnionych w latach 80 –89. Jest to także jakieś świadectwo tego, że nie do końca żyliśmy w kraju takim, jakiego żeśmy chcieli wcześniej.

Sesja II.qxd 2007-06-08 10:02 Page 49

Proszę Teresę, żeby powiedziała o swojej pracy, o tym jak zbierała te represje, jak dokumentowała je na początku zupełnie samodzielnie, później jako jednoosobowe przedstawicielstwo Komitetu Helsińskiego na Śląsku.

Natomiast debatę przesuniemy już na trzecią część. Ja bardzo przepraszam, żeby osoby, które wpisały się do głosu nie czuły się poszkodowane, ale sami widzicie: nie ma takiej możliwości, trochę mało mamy tego czasu. Także, Teresa, a później obiad, gdyż dostałem już kartkę: „Przemku, powiedz, żeby debatę poprowadzić po lunchu, bo obiad już stygnie". Z tego względu po Teresie będzie następna część, a później dopiero będzie debata wszystkich.

TERESA BRODZKA:

„Panorama represji w Regionie Śląsko-Dąbrowskim (1981-1989)"

Referat, jaki pragnę państwu zaprezentować jest wyłącznie rezultatem uzyskanych przeze mnie informacji w okresie od sierpnia 1982 roku do roku 1989. Nie jestem historykiem i nie prowadziłam żadnych badań z tego zakresu w latach późniejszych. Moja działalność polegająca na zbieraniu informacji była – zgodnie z obowiązującym prawem w PRL – nielegalna, a źródłem mojej wiedzy o represjach były osobiste kontakty z osobami poszkodowanymi, świadkami wydarzeń oraz adwokatami.

Brak dostępu do legalnych źródeł informacji powoduje, że w mojej ewidencji bardzo słabo są udokumentowane fakty dyscyplinarnych zwolnień z pracy orzeczeń kolegiów do spraw wykroczeń oraz pobić. Odnosi się to szczególnie do pierwszych lat po ogłoszeniu stanu wojennego.

Ewidencję internowanych opracowałam na podstawie list otrzymywanych od kolegów wychodzących z obozów. Informacje o wyrokach i aresztach uzyskiwałam od adwokatów, obrońców więźniów politycznych.. Najwięcej informacji otrzymałam od mecenas Teresy Kurcyusz. Kancelaria Kurcyuszów była największą kancelarią „polityczną" w regionie. Ewidencja więźniów w zasobie mojego archiwum prawdopodobnie obejmuje wszystkie przypadki lub prawie wszystkie.

Okres największego terroru to grudzień 1981 roku i rok 1982: internowania, pacyfikacje strajków, pobicia w czasie śledztw, masowe zwolnienia z pracy, orzeczenia kolegiów do spraw wykroczeń... Liczba internowanych w mojej ewidencji wynosi 1563 osoby (źródła IPN podają liczbę powyżej 2 tysięcy). Ewidencja ta zasadniczo uwzględnia nazwiska osób, dla których internowanie było podstawową represją. Były jednak liczne przypadki krótkiego pobytu w obozie i czas ten służył służbie bezpieczeństwa i prokuraturze na prowadzenie śledztwa i sformułowanie aktu oskarżenia.

W pierwszych dniach po ogłoszeniu stanu wojennego internowano przede wszystkich członków Zarządu Regionu „Solidarności", członków Komisji Zakładowych, funkcyjnych członków NZS, ale również osoby z podziemia wolnościowego z okresu stalinowskiego. W obozie w Darłówku najstarszy internowany miał 75 lat. Najmłodszym internowanym w województwie katowickim był niespełna 17-letni uczeń liceum ogólnokształcącego.

Sesja II.qxd 2007-06-08 10:02 Page 50

Późniejsze internowania dotyczyły osób zaangażowanych w działalność konspiracyjną, a niepełniących przed 13. grudnia 81. roku funkcji w Związku. Internowania trwały cały rok i zakończyły się 23. grudnia 1982 roku. Z obozów przywieziono do Komendy Wojewódzkiej MO ostatnich 12 działaczy „Solidarności" i zostali zwolnieni w przeddzień Wigilii. Nie zwolniono przewodniczącego MKZ Katowice Andrzeja Rozpłochowskiego. Został aresztowany i przedstawiono mu zarzut „zamiaru obalenia siłą ustroju PRL. Przebywał w więzieniu do amnestii z 1984 roku".

W grudniu 1981 roku strajki w kopalniach: „Wujek", „Manifest Lipcowy", „Jastrzębie", „Staszic", „Wieczorek" i w hucie „Baildon" zostały przerwane w wyniku użycia siły. W kopalni „Wujek" zginęło od broni palnej 9 górników, 21 odniosło rany postrzałowe, 22 inne obrażenia wymagające hospitalizacji. W kopalni „Manifest Lipcowy" rany postrzałowe odniosło 4 górników, a 7 obrażenia wymagające leczenia szpitalnego. Brutalnie stłumiono strajk w kopalni „Jastrzębie", gdzie użyto różnych niebezpiecznych narzędzi oraz gazów trujących. Spacyfikowane w okrutny sposób zostały hotele robotnicze w kopalni „Staszic", w hucie „Baildon", gdzie strajkowali również studenci, wychodzących po rozwiązaniu strajku spałowali, przepuścili przez „ścieżki zdrowia".

W grudniu 1981 roku i w roku 82 wyroki za strajk odpowiadało przed sądem 182 osób. Liczba ta obejmuje członków komitetów strajkowych, osoby podejmujące próby organizacji strajku, osoby redagujące biuletyny i instrukcje strajkowe oraz osoby niosące pomoc strajkującym załogom. Za zaopatrzenie w żywność strajkującym w hucie „Katowice" zapadł wyrok 3 lata więzienia. W liczbie 182 zostały uwzględnione przypadki, gdzie nie zostały orzeczone kary więzienia. Członkowie KS Kopalni „Piast", „Mysłowice" i „Anna" zostali uniewinnieni z braku dowodów. Górników z „Piasta" internowano w dniu ogłoszenia wyroku. Organizatorzy strajku w kopalni XXX-lecia PRL zostali uznani za winnych, ale sąd „odstąpił od wymierzenia kary".

Najwyższe wyroki za strajk otrzymali: Wiesław Różyk z kopalni „Jankowice" (zatrzymał kopalnię obłożywszy się dynamitem, zwolniony na mocy amnestii 1983 roku), Mirosław Stroczyński, przywódca strajku w kopalni „Ziemowit" i Wojciech Marusieński z huty „Katowice". Obaj otrzymali wyroki po 7 lat, nie zostali objęci amnestią w 1983 roku, zwolnieni dopiero na mocy amnestii 1984 roku.

Za działalność w strukturach podziemnych, druk, kolportaż orzeczono 169 wyroków. Najwyższe wyroki otrzymali: Bogusław Choina za struktury i organizację kolportażu i Helena Sopel za kolportaż – po 5 lat więzienia. W stosunku do 12 aresztowanych nie zapadły wyroki, zwolnieni na mocy amnestii. Pobitych zostało w czasie śledztwa co najmniej 8 osób.

Miały miejsce liczne przypadki orzekania przez kolegia do spraw wykroczeń kar aresztu i grzywny: za strajk, za udział w manifestacji, plakatowanie ulic. W mojej ewidencji są słabo udokumentowane.

Dyscyplinarne zwolnienia z pracy należy szacować na około 2 tysiące osób. Listami gończymi ścigano ukrywających się działaczy podziemia: Jadwigę Chmielowską, Tadeusza Drzazgowskiego i Lesława Frączka. Listę tę odwołano dopiero w 1989 roku. W 1983 roku wyroki otrzymały 93 osoby, sprawy 37 osób nie zakończyły się wy-

Sesja II.qxd 2007-06-08 10:02 Page 51

rokami. Pobito w śledztwie co najmniej 1 osobę. Po mszy świętej za Ojczyznę pobitych zostało kilkanaście osób z tego 3 dotkliwie. W 1984 roku sądy wydały 3 wyroki skazujące, oraz aresztowania 49 osób, w ich sprawach nie wydano wyroków.

Po zatrzymaniu na komisariacie KM MO w Katowicach członek grupy młodzieżowej, uczeń liceum ogólnokształcącego był bity po piętach przez dwie godziny i namawiany do współpracy z SB.

W śledztwie w 1985 roku został pobity uczeń liceum ogólnokształcącego z Siemianowic Śląskich (Piotr Nowaczyk), 14-letnia Renata Ciesiełkiewicz z Chorzowa została pobita po mszy za Ojczyznę, a Sławomir Bugajski z Katowic przed lokalem wyborczym – za liczenie ilości głosujących.

Kolegia orzekały kary grzywny i aresztu. Za publiczne wystąpienie w Jastrzębiu Andrzej Gwiazda był aresztowany przez 3 miesiące. Kilkadziesiąt osób musiało zapłacić kary grzywny, w tym co najmniej 15 za manifestacje, a 8 za udział w projekcji filmu poza cenzurą.

W roku 1986 aresztowano 31 osób, w tym 27 osób otrzymało wyroki. Za udział w manifestacji co najmniej 32 osoby były ukarane przez kolegia. Miały również miejsce pobicia (udokumentowany 1 przypadek).

W 1987 roku nie wydano żadnego wyroku za działalność w „Solidarności", 3 wyroki orzeczono za odmowę służby wojskowej. W areszcie przebywał górnik z Bytomia zatrzymany w Ciechanowie za kolportaż. Kilkadziesiąt osób zostało pobitych za kolportaż lub za udział w manifestacjach. Kolegia orzekały kary grzywny w wysokości przekraczającej dwukrotną wartość przeciętnego wynagrodzenia, składy orzekające odmawiały dopuszczania świadków obrony – było tak w co najmniej 11 przypadkach.

Rok 1988 odznaczał się wzrostem aktywności społecznej, co spowodowało nasilenie działania aparatu represji. Zwalniano z pracy członków komitetów założycielskich „Solidarności" składających wnioski o rejestrację w sądzie. Za strajk sierpniowy zwolnionych było 151 górników z komitetów strajkowych. Sprawy w sądach pracy toczyły się do końca roku, mimo wcześniejszej pisemnej gwarancji pełnomocnika dyrektora generalnego Wspólnoty Węgla Kamiennego, że wnioski będą rozpatrywane przez dyrekcje kopalń w ciągu 12 dni od daty złożenia. Sprawy w sądach prowadził mecenas Leszek Piotrowski.

Karnie powołano do wojska 40 górników. Sankcje prokuratorskie otrzymały 22 osoby, byli to członkowie komitetów strajkowych oraz doradca MKS Tadeusz Jedynak. Sankcje były umarzane warunkowo przy równoczesnym nakładaniu wysokich kar pieniężnych.

Za próbę organizowania strajku kolegia orzekały kary aresztu; 4 osoby dostały po 14 dni, 2 osoby – po 7 dni. Co najmniej 45 osób musiało zapłacić kary grzywny za manifestacje, a 11 za rzekome zakłócanie spokoju. Pobito 3 osoby za udział w strajku, 46 za udział w manifestacji, w tym 23 dotkliwie. Za wywieszenie transparentu z hasłem: „Uwolnić więźniów politycznych" brutalnie pobici zostali 2 uczniowie z Raciborza.

W 1989 roku nadal bez pracy pozostawało 6 osób zwolnionych w 1988. Orzekano kary za kolportaż w kolegiach do spraw wykroczeń, pobici zostali członkowie organi-

Sesja II.qxd 2007-06-08 10:02 Page 52

zacji Wolność i Pokój za pikietę o uwolnienie Vaclava Havla. Sprawa sankcji prokuratorskich Tadeusza Jedynaka zakończyła się uznaniem jego winy i „odstąpieniem od wymierzenia kary".

PRZEMYSŁAW MIŚKIEWICZ:

Dziękuję bardzo Teresie, dziękuję państwu. Widzę, że się zupełnie nie sprawdziłem jako osoba prowadząca sesję, gdyż sesja wydłużyła się zdecydowanie. Ale już taka rzeczywistość, że nie zawsze wypada, też nie można przerywać, kiedy informacje są bardzo istotne.

Zapraszam wszystkich na obiad, który będzie tutaj w foyer, jak również w Sali Ametystowej.

I chciałbym zapowiedzieć dla dziennikarzy konferencję prasową, która tutaj się odbędzie, w której udział wezmą: pan premier Jerzy Buzek, Tadeusz Jedynak, Jadwiga Chmielewska, profesor Opala i jeszcze ewentualnie może nawet ja. Dziękuję.

Sesja III.qxd 2007-06-08 10:03 Page 53

Sesja robocza III

DZIAŁALNOŚĆ PODZIEMNA W REGIONIE ŚLĄSKO-DĄBROWSKIM 1981-1989
PANEL DYSKUSYJNY

JERZY BUZEK, przewodniczący konferencji:

Pani Jadwiga Chmielowska. Pani Teresa Baranowska. Pan Tadeusz Jedynak. Pan Andrzej Jarczewski i pan Krzysztof Gosiewski. Bardzo prosimy. Teraz nadszedł czas na bardzo przyjacielską rozmowę z bohaterami „Solidarności" podziemnej. Zaczynamy trzecią sesję.

Na początku krótka refleksja. Jak państwo już słyszeli siedziałem wczoraj 19 godzin na lotnisku w Brukseli, bo był strajk. Ja inaczej traktowałem i te 19 godzin, i ten strajk, niż wszyscy inni, którzy siedzieli na lotnisku, którzy byli bardzo zawiedzeni. I wściekli. Bo przecież strajk – to była nasza największa broń. Właściwie sama groźba strajku również. Przypomniałem sobie przy okazji, jak wielką drogę przeszliśmy od tamtego czasu, w ciągu dwudziestu kilku lat. W przyszłym tygodniu na moje zaproszenie do Parlamentu Europejskiego przyjedzie delegacja najwyższych władz „Solidarności": od pana Janusza Śniadka, po wszystkich wiceprzewodniczących, całe prezydium, razem 19 osób. Przyjmie ich z największymi honorami przewodniczący Parlamentu Europejskiego. To jest miara zmiany, jaka ostatnio zaszła.

Ale to wszystko zawdzięczmy ludziom, którzy bardzo wiele poświęcili w pewnym okresie. Ich nie ma na sali, większości z nich. Bo są bezimienni. Ale są ci najbardziej znani. Nie tylko tutaj ta piątka, która siedzi obok mnie, ale także państwo na sali. Nasze spotkanie jest między innymi po to, żebyśmy sobie przypomnieli, jak blisko nam było do siebie, mimo wielu różnic, a jak często teraz jest nam do siebie daleko. Mimo, że jesteśmy z tej samej spuścizny, dziedzictwa „Solidarności" nie potrafimy się dzisiaj porozumieć w najważniejszych dla kraju sprawach. A dzisiaj dzieją się niemal równie ważne rzeczy jak kiedyś. Mamy już wolność, ale musimy ją zagospodarować. I niech ta rozmowa dzisiaj działaczy podziemia i państwa, z którymi razem tu siedzimy, posłuży nam także i takiej refleksji: jak dużo można zdziałać pozostając razem, nie dysponując nawet narzędziem walki.

Będę alfabetycznie przedstawiał uczestników debaty, to się tak akurat dobrze składa, bo panie, które są wśród nas, są alfabetycznie wyżej, więc będą zabierać głoś jako pierwsze, tak się fantastycznie złożyło, gratulacje dla organizatorów.

Sesja III.qxd 2007-06-08 10:03 Page 54

Pierwsza część debaty to będzie taka prezentacja pięciu uczestników, 3-minutowa, a później dłuższe odpowiedzi i odpowiednie pytania.

Pani Teresa Baranowska, któż jej nie znał. W czasach oficjalnej działalności „Solidarności" była i na zjeździe regionalnym, i na krajowym, a w ogóle to była w KPN i z tego była najbardziej znana. Działała również i później, ostatnio w liceum ogólnokształcącym w Katowicach, w „Mickiewiczu", gdzie sam ją jakiś czas temu odnalazłem z wielką radością. Chciałem cię, Tereso, zapytać, gdzie ty byłaś w czasie działalności struktur podziemnych? Chciałbym cię poprosić, żebyś się przedstawiła: gdzie działałaś i jak to było?

TERESA BARANOWSKA:

Gdy wróciłam z internowania, od razu podjęłam działalność. Ale groziło mi aresztowanie, kocioł się wokół mnie zaciskał. I tutaj dziękuję profesorowi Opali i świętej pamięci Jurkowi Kurkowskiemu, bo umieścili mnie w szpitalu, w CSK na neurologii i tam mogłam kontynuować działalność. Chociaż muszę przyznać, że była ona bardzo utrudniona, bo byłam otoczona agentami bardzo gorliwymi, którzy nawet ubekom podpowiadali, co mają robić. Na przykład pan Frycz, kiedyś nasz kolega, a okazało się, że był agentem, podpowiadał, że jest dużo zakamarków w CSK i radził, żeby mnie obstawić, bo spotykam się nawet z osobami ukrywającymi się. Akurat nie musiałam się spotykać z nimi w zakamarkach, bo wystarczyło na dyżurce, czy u Grzegorza Opali, doktor Hanny Wojciechowskiej – Wieji, ginekolog. Tutaj, muszę powiedzieć, jest bardzo duża zasługa służby zdrowia, że tak nam pomagała. Potem różnie działałam. Częściowo byłam w Bieszczadach, stykałam się z „Solidarnością Rolniczą", ale w Bieszczadach to działanie było utrudnione, bo ilekroć tam przyjeżdżałam, to zawsze w Lesku byłam osadzona w areszcie. Natomiast tutaj na miejscu starałam się działać, współdziałać ze wszystkimi, nie udało mi się wtedy na RKW dojechać, ale jak mówię: 2 godziny przed moim wyjazdem do Gliwic już była u mnie Służba Bezpieczeństwa i pytali, czemu się do Gliwic nie wybieram, bo byłam w szlafroku. Kontaktowałam się też z Gdańskiem: z Aliną Pieńkowska i z Anią Walentynowicz.

JERZY BUZEK:

Dziękuję bardzo. Jadwiga Chmielowska. To jest osoba szczególnie znana, co słyszeliśmy również w wykładzie, który przedstawiono nam wcześniej. Prezentowałaś także ściśle określoną strukturę – gdybyś także o tym zechciała nam opowiedzieć.

JADWIGA CHMIELOWSKA:

Byłam członkiem Zarządu Regionu jeszcze Andrzeja Rozpłochowskiego, następnie po wyborach – członkiem zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Dla mnie, jako młodego pracownika naukowego „Solidarność" oznaczała walkę o niepodległą Polskę. W związku z tym moje uczestnictwo w strukturach wyglądało troszkę inaczej niż niektórych innych kolegów, którzy głownie walczyli o Związek. Z tym, że dla mnie

Sesja III.qxd 2007-06-08 10:03 Page 55

i dla wielu innych ludzi, wydaje mi się, że dla większości społeczeństwa polskiego przyczółek pod nazwą „Solidarność" w 80. roku to był właśnie przyczółek walki do niepodległości.

Gdy ogłoszono stan wojenny, byłam na liście do internowania, kryptonim Jodła. Nie zostałam aresztowana, udało mi się uciec, list gończy wystawiono mi już w celu aresztowania, czyli nie internowania, ale aresztowania 10 kwietnia 1982 i odwołano go dopiero 1 sierpnia 90. roku. Według dokumentów IPN kryptonim „SOR Ośmiornica" – są zapisy, że pod koniec 89., a nawet w czerwcu 90. roku są meldunki Służby Bezpieczeństwa o inwigilacji naszej grupy, naszych starań nie tylko o przywrócenie niepodległości Polski, ale wyrwania się z ram imperium. Jak założyliśmy związek w podziemiu, to były to ostatnie dni grudnia i pierwsze dni stycznia, spróbowaliśmy już od razu wydawać pismo, na początku wydawane metodą „białka", czyli matryc białkowych, później przyłączały się różne grupy miejskie. Uważaliśmy, że – tak, jak kiedyś w konspiracji Armii Krajowej – struktury powinny być małe, niezależne i tylko lekko ze sobą współpracować, ale w momencie aresztowań na przykład mogłyby te struktury przejmować swoje funkcje. Baliśmy się też jednej rzeczy, o której już wtedy wiedzieliśmy, że Służba Bezpieczeństwa tak robi. W tej chwili w aktach IPN już to odkryto. Było to akcja o kryptonimie KLON. Pod koniec „Solidarności", czyli to był 81. rok, usiłowano wybrać ludzi, którzy będą posłuszni. Chodziło o to, że by „Solidarność" zaczęła bardziej dryfować w stronę partii. Wystrzegaliśmy się tego, więc ta nasza konspiracja wyglądała troszkę inaczej.

Poza tym dość szybko udało mi się nawiązać kontakt z „Solidarnością Walczącą", była to jesień 82. roku, ponieważ na Śląsku – przypominam „Solidarność Walcząca" powstała we wrześniu'82, a we Wrocławiu – w czerwcu tego samego roku. Jak udało mi się długo ukrywać? Miałam po prostu grupę, z którą współpracowałam od 77. roku. Byliśmy kolporterami zarówno „Robotnika", czyli współpracowaliśmy z KOREm, jak i z Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela. I właśnie ta grupa, stworzona jeszcze w 77. roku, pomogła mi budować struktury oraz tak długo przetrwać bez jakichś większych problemów, ze Służbą Bezpieczeństwa.

Chciałam tylko jeszcze wspomnieć, że wiedzieliśmy, że Polska będzie niepodległa tylko wtedy, jeśli rozpadnie się Związek Radziecki. Według naszych ekspertów zarówno z tej, jak i tamtej strony granicy, mieliśmy informację, że w Związku Radzieckim też jest już od kilku lat przygotowywana pierestrojka, tylko muszą po prostu przygotować niektóre historie. Tak więc już od 85., 86. roku zajmowałam się również pracą na wschodzie i przygotowaniem tam struktur.

Korzystając z tej możliwości chciałam podziękować bardzo wielu osobom, które są tutaj na tej sali, które pracowały zarówno w strukturach Regionalnej Komisji Koordynacyjnej, jak i w strukturach „Solidarności Walczącej". Bez ich współpracy, bez ich naprawdę wielkiego poświęcenia, nie udałoby mi się tak długo przetrwać, a poza tym nie moglibyśmy zrealizować zamierzonego programu. Tak więc wielu z państwa, którzy tutaj na tej sali są, pragnę bardzo gorąco podziękować.

Sesja III.qxd 2007-06-08 10:03 Page 56

JERZY BUZEK:

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, jak był sezon otwartej, jawnej „Solidarności", to mieliśmy serię rozmów z władzami PRL, wielu z nas doskonale to pamięta. Jedną z takich centralnie prowadzonych akcji-rozmów była rozmowa pomiędzy instytutami naukowymi, oczywiście skupionymi w „Solidarności" i władzami rządowymi. Do takich rozmów stronę „Solidarnościową" prowadził Krzysztof Gosiewski, który także jest z nami, potem brał udział w strajku. Krzysztof, może byś więcej opowiedział nam o motywacjach, które były w środowisku naukowym i w ogóle: o swojej działalności w tym czasie?

KRZYSZTOF GOSIEWSKI:

Zawsze zaczynam od takiej osobistej uwagi: nigdy nie miałem ambicji bycia jakimś działaczem politycznym, raczej ustawiałem się w roli mądrali-rezonera, który lubi rozmawiać o polityce, a nie ją tworzyć.

Gdzie byłem od 13 grudnia? Oczywiście znalazłem się pod ziemią, motywacja była prosta: moim zdaniem władza w momencie ogłoszenia stanu wojennego przebrała pewną miarę i zwykłe poczucie przyzwoitości nakazywało, żeby coś robić. O ogłoszeniu stanu wojennego, raczej: o tym, że coś się dzieje, wiedziałem dość wcześnie, bo już między 1. a 2. w nocy. To „coś", co postanowiliśmy wówczas zrobić, to była próba zorganizowania strajku w Hucie „1 Maja" w Gliwicach, który zresztą po paru godzinach się skończył, bo został rozpędzony dosłownie przez garstkę zomowców. Później nawiązałem kontakt między innymi z późniejszym panem premierem Jerzym Buzkiem, a wówczas jeszcze „Karolem", bo taki przybrał pseudonim.

Pierwszą rzeczą, którą uznaliśmy, że trzeba robić to było trafianie do ludzi – trzeba coś wydawać, jakiś biuletyn, informacje. Już w styczniu'82 zaczęliśmy wydawać Regionalny Informator „Solidarności", pod tą samą nazwą ukazywał się do końca, z przerwą na internowanie, która trwała pół roku, później jeszcze jakaś kwarantanna, więc w sumie około 3 kwartałów byłem wydawcą i redaktorem tego czasopisma.

Oprócz tego, w momencie, kiedy struktury RKW „ucukrowały się", spełniałem w nich też inne funkcje, na przykład byłem komisarzem do spraw wyborów, zarówno tych narodowych, jak i późniejszych wyborów do sejmu. Oprócz tego starłem się pomagać „Karolowi" w jego kontaktach ogólnokrajowych, mianowicie: przez pewien okres, dość regularnie byłem jego zastępcą w zespole merytorycznym Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej – to był taki sekretariat, który przygotowywał na kolejne spotkania takie komplety dokumentów, które później były przerabiane, ale ich zarys powstawał w tym zespole właśnie.

To mniej więcej wszystko odnośnie mojej działalności. Dziękuję.

JERZY BUZEK:

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, Andrzeja Jarczewskiego, który też jest tutaj z nami, poznałem w wyborach samorządowych w 90. roku i trochę się chyba zdziwiliśmy, że działaliśmy tak fizycznie niedaleko siebie, nic o sobie nawzajem nie wiedząc.

Sesja III.qxd 2007-06-08 10:03 Page 57

To zresztą było częste w działalności podziemnej – nie chcieliśmy do końca wiedzieć jak działają inne grupy, cieszyliśmy się po prostu, że działają, że oprócz tego, co my robimy, dzieje się coś jeszcze – to była siła podziemia.

Andrzeju, gdybyś mógł opowiedzieć nam, jak to wyglądało u ciebie? Motywacje, sposób działania – bardzo proszę.

ANDRZEJ JARCZEWSKI:

Panie premierze, poznaliśmy się w Komitecie Obywatelskim, troszkę wcześniej, ale może najpierw o motywacjach. Ja działałem na Politechnice Śląskiej. Razem ze studentami i grupą naukowców stworzyliśmy Akademicką Grupę Oporu Politechniki Śląskiej, która działała do końca lat 80., wydawała różne rzeczy, między innymi Biuletyn „Aglon", „Manifestację Gliwicką" przez pewien czas pod moją redakcją. To była taka nasza pierwsza grupa, która powstała dzięki temu, że udało się nam uratować powielacz w czasie strajku studenckiego, który się wtedy kończył.

Natomiast najciekawsza działalność, czy najbardziej wartościowa wiąże się jednak w moim przypadku z tymi czynami, o których tutaj wielokrotnie mówiono, bo wspólnie z Tadeuszem Brzozowskim, o którym może więcej za chwilę powiem, wspaniałą postacią, organizowaliśmy manifestacje gliwickie, przede wszystkim 3-majową, która umknęła jakoś uwadze pana doktora Neja, a która była wielkim wydarzeniem (to od niej później wydawany biuletyn zyskał tytuł).

Później były też inne akcje, na przykład radio w Gliwicach – 31 sierpnia 1982 roku już nadawaliśmy z radiostacji „Solidarność" audycję z moim tekstami zorganizowaną oczywiście przez Tadeusza Drzazgowskiego, który wtedy był mózgiem całej tej, można powiedzieć: najczynniejszej konspiracji. Następne manifestacje, malowanie całej zajezdni autobusów, 150 autobusów 11 listopada – to wszystko było ważne, ciekawe i opisuję to na swojej stronie internetowej, natomiast teraz z państwem chciałem się podzielić czymś dla mnie cenniejszym.

Zadaję sobie pytanie: o ile jesteśmy mądrzejsi po tamtych doświadczeniach? I najcenniejszy wkład, jaki sobie i Tadeuszowi Drzazgowskiemu przypisuję, to nie są wcale organizacje tych wielkich imprez, które tak nas wszystkich wtedy zajmowały, czy publikacje, które wydrukowaliśmy. Natomiast naszym najważniejszym osiągnięciem, jak sądzę dzisiaj po tych latach, chyba jednak było osiągnięcie teoretyczne, a mianowicie opracowanie w maju'82 obszernej analizy zatytułowanej dokładnie: „Analiza społecznych kosztów oporu społecznego". Było to wydrukowane w 5. numerze biuletynu programowego TKK ówczesnego. I tam wśród wielu tez znajdowała się jedna, autorstwa Tadeusza Drzazgowskiego, nad którą chciałbym się dzisiaj zatrzymać i z państwem podzielić. Otóż, Tadeusz Drzazgowski był robotnikiem, to ja zamiast niego zapisywałem jego myśli. Był przerażony propagandą „Solidarnościową", która w stanie wojennym była skierowana na jedno z ulubionych przez niektórych działaczy haseł: żółwia praca. On powiedział rzecz, która mnie po prostu zaskoczyła, bo ja tego nie rozumiałem, bo byłem naukowcem, pracowałem na Politechnice Śląskiej: – Słuchaj, my nie możemy tego propagować, nam nie wolno demoralizować ludzi! Je-

Sesja III.qxd 2007-06-08 10:03 Page 58

żeli po okupacji, po komunizmie, po zaborach będziemy jeszcze teraz wzywać do żółwiej pracy, to my tego społeczeństwa nie nauczymy pracować nigdy! To powiedział robotnik, w roku 82. – rzecz nieprawdopodobna zupełnie. I za to jestem gotów przed nim klęknąć, jest to wielka postać – Tadeusz Drzazgowski.

JERZY BUZEK:

Dziękuję bardzo. Tadeusza Jedynaka nie trzeba przedstawiać. Tadeusz także nie musi siebie jakoś specjalnie prezentować, bo są i książki na ten temat, i wywiady z Tadeuszem. Natomiast jeśli można, ja bym chciał zapytać cię, Tadeuszu, jak ty oceniasz pozycję regionu śląskiego w tamtych czasach w porównaniu z innymi regionami? Bo decydowałeś w dużym stopniu, jaka będzie polska „Solidarność" w podziemiu i jak już się podziemie skończy. Czy można by jakoś ocenić, jak nasz region prezentował się w porównaniu innymi? Nie chcemy się wywyższać, ale nie chcemy też być uważani za kopciuszków… Jak ty to oceniasz?

TADEUSZ JEDYNAK:

Proszę państwa, jak schodziłem do podziemia, to nie wyobrażałem sobie, jak wielka praca w różnych miastach była wykonywana. Byłem przekonany, że to jest kilka struktur, ewentualnie ktoś gdzieś tam wozi coś od znajomych, jakąś bibułę czy jakieś kontakty ma. Po pół roku w konspiracji zorientowałem się, że na Śląsku jest 10 000 działaczy, czy w ogóle: ludzi, którzy cos konspirują, coś robią. Powiedziałem to też w jednym wywiadzie dla „Konspiry" – ci z innych regionów czytając to, pukali się w głowę. Proszę państwa, ja nie przesadziłem. Jak dzisiaj się czyta papiery w IPN, jak człowiek zna publikacje, ile tu się działo różnych rzeczy, nawet jak się ogląda lokalną telewizję, gdzie są emitowane różne programy na ten temat, to ja zaniżyłem skalę ludzi działających. Bo to nie polegało tylko na tym, że człowiek coś drukował, czy ukrywał, ale do tego dochodzi także kultura, msze za ojczyznę, różnego rodzaju sprzeciwy, pokazywanie niezadowolenia…

Muszę powiedzieć jeszcze jedną rzecz: Śląsk był – zawsze się to odczuwało i nawet dzisiaj się to odczuwa – trochę po macoszemu traktowany. Mimo, że tu się zawsze dużo dzieje, to do Śląska nie przykłada się specjalnej wagi. Ja jestem naprawdę wdzięczny organizatorom konferencji, że to pokazujemy wspólnie, bo ten nasz Śląsk naprawdę trzeba pokazać. Tu 80. rok przesądził, że powstała „Solidarność", ja to zawsze będę powtarzał: że dzięki temu, że górnicy w 80. roku zastrajkowali, losy „Solidarności" tak się potoczyły, jak się potoczyły. Wtedy, kiedy zabrano nam „Solidarność", tutaj był największy opór, tutaj ludzie najbardziej przeciwstawili się władzy.

A wracając do tej mojej konspiracji, słyszałem już różne zarzuty: a, on to się gdzieś w Warszawie ukrywał, czy w Gdańsku. Kiedy zdecydowałem się zejść do podziemia, powiedziałem jedną rzecz: pół roku nie pokazuję się na Śląsku. W mojej ocenie to była decyzja słuszna. Bo jak dzisiaj przeglądałem teczkę – na ten temat nie ma nic, nic nie wiedzieli. Cały wysiłek skupili na Jastrzębiu, jakieś błędne meldunki mieli od tych swoich agentów.

Sesja III.qxd 2007-06-08 10:03 Page 59

Mam jeszcze prośbę: jak będziecie mi państwo zadawać pytania, to nie pytajcie, gdzie, u kogo się wtedy ukrywałem, bo nie wiem, czy ci ludzie by sobie tego życzyli, zwłaszcza, że mamy takie czasy, że nigdy nic nie wiadomo. Po sobie samym to wiem: nie chcą mi pokazać papierów z działań. To trzeba by IPN zadać pytanie, dlaczego tak się dzieje? Jest ustawa i są możliwości, a nie możemy otrzymać dokumentów… Powiedziano mi na przykład, że 2 miesiące idą dokumenty z Warszawy i nie mogą te dokumenty dotrzeć, dostałem tylko malutką teczuszkę. Nie mogę więc powiedzieć wiele na temat podziemia, bo naprawdę nie wiem. Mogę tylko powiedzieć to, co sam robiłem.

Mimo, że dostałem bardzo cienką teczuszkę, ale w tej jednej, którą dostałem, znalazłem nazwiska 53 TW; jeden jest tak aktywny, że najbardziej chciałbym go poznać, nawet osobiście. Powiem szczerze, że ja do tych ludzi nie mam pretensji. Wybaczać to im nie będę, ale pretensji do nich też nie mam. Jak się czyta te dokumenty, to powiem szczerze, że większość to są takie brudy. Ale właśnie dlatego chciałbym tych ludzi poznać. To są 53 nazwiska. Ja nie będę mówił, kto, ale korzystając z okazji chciałbym zaapelować: panowie, warto byłoby ujawnić się, przyznać się, przeprosić. Nikt wam głowy nie urwie, a będzie bolało, jak my to ujawnimy. A ja to ujawnię, naprawdę. Jeżeli dostanę te nazwiska – ujawnię, naprawdę.

JERZY BUZEK:

Dziękuję bardzo, Tadeuszu. Niech mi będzie wolno jeszcze dodać, że o Tadeuszu wszyscy usłyszeliśmy, jak były problemy z MKZ w Jastrzębiu, to właśnie dzięki Tadeuszowi oraz pozostałym osobom, które kierowały potem tym MKZ, są także na sali wśród nas, udało się te trudności przezwyciężyć. Ta zmiana, która nastąpiła w Jastrzębiu (usunięcie Jarosława Sienkiewicza i jego grupy – przyp. redaktora) – to było bardzo ważne dla całej Polski.

Chciałem państwu powiedzieć, że Tadeusz był jedynym znanym i podpisującym się z imienia i nazwiska działaczem podziemnej „Solidarności" w skali kraju, który po wypuszczeniu z internowania zadołował się, pozostali wszyscy ukryli się zaraz na początku stanu wojennego, nie byli internowani.

TERESA BARANOWSKA:

Chciałabym jeszcze powiedzieć o bardzo cennej inicjatywie Tadeusza, a mianowicie o utworzeniu w 1987 roku Klubów Młodzieży Solidarnej – to był taki oddźwięk, że w zasadzie dostawaliśmy korespondencję z całego kraju. Wydawaliśmy pismo „Bajtel" i też to pismo było z naszymi imionami, nazwiskami i adresami – także to była kolejna cenna inicjatywa Tadeusza.

JERZY BUZEK:

Teraz chciałbym zapytać naszych rozmówców o kontakt ze środowiskami – tak, żebyśmy mogli rozszerzyć naszą dyskusję. Zaczniemy od pań: Teresa – to było środowisko nauczycielskie, Jadzia miała wszechstronne kontakty… Jak to się odbywało w podziemiu?

Sesja III.qxd 2007-06-08 10:03 Page 60

Nie chcę powiedzieć, że powinniśmy jakieś wnioski na przyszłość z tego wyciągać, bo już nie chcielibyśmy nigdy sięgać po te sposoby działania. Tym niemniej są to pewne wnioski, które mówią dużo o tym, w jaki sposób się integrowaliśmy, a przecież nie było to łatwe, bo w czasach komunizmu ciągle byliśmy dzieleni. A jednak udało się nam do daleko idącej jedności jeśli chodzi o cele, kierunki działania. Jak to panie widzą?

TERESA BARANOWSKA:

Mnie się wydaje, że miałam kontakt nie tylko z nauczycielami, ale ze wszystkim środowiskami. Może dlatego, że działałam w KPN, w Komitecie Obrony Więzionych za Przekonania – stąd bardzo dużo osób mnie znało, więc po wyjściu z internowania dużo osób się do mnie zgłaszało. Oczywiście, tajnych wywiadowców również.

JADWIGA CHMIELOWSKA:

U mnie sprawa wyglądała troszkę inaczej, jako że musiałam do podziemia zejść, byłam bardzo ścigana – to odzwierciedla się zresztą w tej chwili dokumentach z IPN. Robili na mnie obławy w najróżniejszych miejscach. Starałam się zerwać i rzeczywiście zerwałam wszystkie kontakty z rodziną, przyjaciółmi i wszystkimi osobami, z którymi kontaktowałam się wcześniej. Tak jak wspomniałam, istniała struktura sprzed 80. roku, która zapewniała mi łączność, mieszkanie i byt w ogóle. Chciałam też wspomnieć, że kierując dwoma strukturami na Śląsku, ja sama również drukowałam, przewoziłam sprzęt i tak dalej, miałam legalizację taką, że nikt kontaktując się ze mną, nie miał zielonego pojęcia, że jestem z podziemia. Pozwalałam sobie nawet na pracę zarobkową, oczywiście na czarno, u prywaciarza. Po wielu wpadkach prowadziłam sama drukarnię, szkoliłam drukarzy.

Jeszcze jedna rzecz, która jest bardzo istotna: ja byłam szkolona przez żołnierzy z Armii Krajowej, żołnierzy Kedywu, w tym także moją matkę przez wiele, wiele lat wcześniej. Z dokumentów z IPN, które teraz dostaję wynika to samo, o czym mówił Tadek: nie mieli żadnego pojęcia o konkretach.

Chciałam jeszcze powiedzieć o jednej rzeczy, która także jest istotna: należy pamiętać, że Kiszczak na spotkaniu z szefami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zapytany, po co wprowadził stan wojenny, odpowiedział wprost, że legalnymi wyborami takimi, jak była „Solidarność", nie byli w stanie wprowadzić swoich, gdyż w „Solidarności", wyobraźcie sobie Państwo, według danych IPN, było tylko 20%, która współpracowała. Czyli 80%, a więc praktycznie wszyscy z kierownictwa byli w porządku.

JERZY BUZEK:

Dziękuję bardzo. Proszę państwa „Solidarność" wzięła odpowiedzialność za kraj w 89. roku, to znaczy: ludzie, którzy wyszli z „Solidarności" – tak to powiedzmy. A związek oczywiście NSZZ Solidarność popierał wtedy bardzo mocno działania rządowe, przynajmniej w pierwszym okresie. Jest pytanie: czy byliśmy wtedy lepiej przygotowani do tego wielkiego aktu związanego z odpowiedzialnością za kraj niż w 81.

Sesja III.qxd 2007-06-08 10:03 Page 61

roku? Czy też ten stan wojenny niczego nas nie nauczył, nie przygotował do niczego? Jak ty myślisz Andrzeju? Pewnie niełatwo odpowiedzieć na to pytanie; zresztą, ja nie mówiłem Andrzejowi, że takie pytanie akurat mu zadam, ale taki to przywilej prowadzącego panel – że może zaskakiwać rozmówców…

Andrzeju, robiłeś różne rzeczy w tym czasie; robili też ludzie młodzi, kontaktowałeś się ze studentami, a to są ludzie przebojowi, którzy potrafią wymyślić zupełnie nowe rzeczy. Jak to było – w stanie wojennym i przez te 8 lat? Czego się nauczyliśmy?

ANDRZEJ JARCZEWSKI:

Oj, tutaj będzie odpowiedź przykra: niewiele się nauczyliśmy. To znaczy: nauczyliśmy się wspaniale działać, organizacja była cudowna, chociaż oczywiście w wielu przypadkach możemy sobie coś zawsze zarzucić. Niemniej jednak faktycznie wszystko to fantastycznie działało. Przedtem rozmawialiśmy o tych kontaktach – akurat ja byłem śluzą. Działaliśmy na zasadzie 3 śluz: współpracowałem z grupą licealistów, z grupą studentów i z grupą Tadeusza Drzazgowskiego, który z kolei z 10 grupami współpracował, czy z 11 nawet. I ta moja młodzież licealna, którą prowadziłem jako korepetytor, nie miała żadnego kontaktu ze studentami, którzy z kolei drukowali ich pisemko. Tak samo studenci nie mieli przez długi czas kontaktu z Drzazgowskim; później oczywiście już musieli, bo on ich szkolił w nowych technologiach drukarskich.

Natomiast jeżeli chodzi o naukę, o której pan premier mówi, to tej nauki nie wynieśliśmy. Myśmy się nie nauczyli, zakonserwowaliśmy pewien sposób myślenia sprzed stanu wojennego i chcieliśmy to ponowić po 10 latach. To było już spóźnione. Przecież akurat to, co akurat mnie najbardziej interesowało, czyli filozofia „Solidarności" – mieliśmy ten elementarz księdza Tischnera „Etyka solidarności", który powstał w czasach głęboko komunistycznych, z którego tak naprawdę dzisiaj jest proch i pył, który już był w 90. roku kompletnie przestarzały, z tego nie dało się korzystać.

Zresztą, to, że – przykra sprawa, ale akurat powiem – tak słabo cenimy myśl, że dorobek intelektualny nie jest ceniony, to akurat najdotkliwiej sam odczuwam dlatego, że po 25 latach pewnych doświadczeń – i politycznych, i filozoficznych – zebrałem te wszystkie swoje dzieła, i myśli w jednym tomie, który od 2 lat próbuję wydać. Zwróciłem się do 73 osób, do 16 wydawnictw. 6 odpowiedzi z tego wszystkiego uzyskałem, oczywiście negatywnych, ale takich, że wskazują na to, że nikt nie był w stanie tego przeczytać. W ogóle nie staramy się nawet o to, żeby jakąkolwiek twórczość myślową promować. Owszem: działania, marsze, pochody, protesty – w tym jesteśmy świetni tylko pytam: o ile będziemy mądrzejsi z tego stanu wojennego? Ile będziemy mądrzejsi z tej III, czy obecnie IV Rzeczpospolitej? Bo uczymy się tylko na błędach, jak na razie. Chodzi o to, żeby następnemu pokoleniu zostawić również dorobek twórczy.

JADWIGA CHMIELOWSKA:

Ja chciałabym jeszcze dodać, że w 89. roku skorzystano jedynie z jednego ugrupowania, czy też z jednego odłamu „Solidarności". Były też właśnie takie struktury, między innymi ta, w której ja byłam, czyli „Solidarność Walcząca", która była prze-

Sesja III.qxd 2007-06-08 10:03 Page 62

ciwna rozmowom przy Okrągłym Stole, była przeciwna zgodzie na wybory 35%. My podawaliśmy tę informację, że pierestrojka w Związku Radzieckim już się rozpoczęła, że w grudniu'87 wypuszczono z więzień wszystkich więźniów, że należy iść troszkę inną drogą niż było to zrobione w wyniku układu w Magdalence.

Jednak w 89. roku „wyoutowano" wiele osób, których jedyną wadą było to, że myśleli o tym, że walczą o Polskę niepodległą i niekomunistyczną. To, co teraz opowiadam, ma swoje potwierdzenie w dokumentach IPN, gdzie jakiś kapuś charakteryzuje mnie, że „to jest bardzo zły element, ponieważ nie chce Polski i socjalizmu w wydaniu pana Kuronia". Tak więc na zamilczenie skazano wiele środowisk związanych z gwiazdami, z „Solidarnością Walczącą". I bez względu na wykształcenie czy wiek, wiele osób z podziemia miało wiele problemów. To, co Tadek Jedynak mówił, że nawet nie wie, czy osoby, które go ukrywały, wspierały, chciałyby, żeby te ich nazwiska były w tej chwili znane... Ja mam nadzieję, że przyjdzie taki czas, że faktycznie przyjdzie taki czas, kiedy będziemy mogli o wielu rzeczach mówić publicznie i będziemy się czuć, że jesteśmy w swoim własnym, niepodległym kraju, o którym przez wiele lat marzyliśmy.

JERZY BUZEK:

Dziękuję ci bardzo, Jadziu. Proszę bardzo – Tadeusz.

TADEUSZ JEDYNAK:

Na pytanie prowadzącego chciałbym jeszcze od siebie dopowiedzieć, że my naprawdę byliśmy przygotowani. Abstrahując od tego, czy to Gwiazda, Kuroń, Moczulski i tak dalej – było tysiące wspaniałych ludzi w tym kraju, którzy mogli w każdej chwili przy odpowiedniej atmosferze naprawdę pociągnąć to wszystko lepiej, niż do tej pory to robiliśmy.

Tylko ja chciałbym znowu jeszcze wrócić do jednej rzeczy. 80., 81. rok – to była masa organizacji, różne grupy były: to były i struktury samorządowe, i KPN-owskie. Dogadywaliśmy się? Współpracowało się? Mimo, że jedni mieli bardziej socjalne zapatrywania, inni bardziej niepodległościowe – każdy to inaczej widział, ale potrafiliśmy się w każdej sprawie dogadać. Natomiast koniec lat 80. – doprowadzono do tego, że powstały 4 „Solidarności", jak państwo pamiętają: „Solidarność Walcząca", „Solidarność'80" – i tak wchodziliśmy w lata 90. z kilkoma „Solidarnościami", z różnymi ugrupowaniami, ale ci sami ludzie.

Dzisiaj też, jak na to wszystko patrzymy, na ten cały bajzel, jaki jest w tym kraju – przecież to są ci sami ludzie, którzy funkcjonowali i w 80. latach. Nie mówię o tej młodzieży, co doszlusowuje pomału, ale ci, którzy robią tę całą otoczkę polityczną – to są ci sami ludzie. Jak patrzę, to co wybory nowa partia wygrywa, ale ludzie ciągle są ci sami. Tylko tu trzeba zobaczyć – jak doprowadzono do skłócenia tego społeczeństwa. To nie stan wojenny skłócił społeczeństwo, tylko właśnie ostatnie momenty, ostatnie działania. Wyeliminowano setki, tysiące wspaniałych działaczy w zakładach pracy. Oczywiście, masa ludzi wyjechała do pracy za granicę – to też był pewien element pozbycia się ludzi. Ale tysiące ludzi zostawało. Jak ja spotykam człowieka

Sesja III.qxd 2007-06-08 10:03 Page 63

z Pruszkowa, na przykład. Fantastyczny, wspaniały człowiek – radio „Solidarność" robił na Pruszkowie. Zrobiono z tego człowieka po prostu szmatę. Teraz się go przeprasza, ale to już wrak, który nigdy nie wrócił do społecznej, aktywnej działalności, bo się wycofał. Takich ludzie były tysiące. Nie mówiąc już o tym, co tutaj na Śląsku… Ja nie mówię o sobie, ale ile ja teraz rzeczy na swój temat czytam, to mam tylko tę satysfakcję, że to przez głupotę powtarzali po ubekach niektórzy moi koledzy, ale to cały aparat był przygotowywany ludzi, ubeków, którzy kombinowali, w jaki sposób skompromitować Jedynaka, żeby stracił autorytet w społeczeństwie.

Także moim zdaniem naprawdę ludzie byli przygotowani, żeby to dobrze robić, ale zadziałały mechanizmy ubeckie, które tak skłóciły to społeczeństwo, że do dzisiaj ci ludzie są wszyscy zwaśnieni. No może nie wszyscy, ale większość.

JERZY BUZEK:

Dziękuję Tadeuszowi, teraz poproszę Krzysztofa.

KRZYSZTOF GOSIEWSKI:

Ja chciałem wrócić do pytania, które padło ze strony pana przewodniczącego, które jest bardzo ważne dla tej naszej konferencji, a tak jakoś uciekamy od odpowiedzi. Ja to pytanie postaram się powtórzyć, może nieudolnie: czy okres konspiry nas czegoś nauczył, czy nie nauczył?

JERZY BUZEK:

Bardzo dobrze je powtórzyłeś.

KRZYSZTOF GOSIEWSKI:

Na to pytanie odpowiedź jest dosyć prosta: nauczył nas tego, czego nas mógł nauczyć, a nie nauczył nas tego, czego nauczyć nas nie powinien. Zaraz rozwinę te myśl, a mianowicie: to pytanie można sprowadzić do pytania innego, na które już odpowiedź będzie jednoznaczna. Czy okres konspiry był dla naszego rozwoju społecznego w Polsce potrzebny? Tak, oczywiście.

A jeśli chodzi o to uczenie, to uważam, że sprawa jest wyjątkowo kontrowersyjna. Zanim wyjaśnię, zacznę od jeszcze innej strony, bo to pytanie można jeszcze mocniej spłycić: czy polskie ZOO, które przeżywamy od 17 lat było czymś nieuniknionym, czy nie? mnie się wydaje, że już druga tura zjazdu „Solidarności", w okresie tzw. Karnawału już pokazała, że to polskie ZOO już w czasie legalnej „Solidarności" się zaczynało. Przypomnę te momenty, jak kiedy uchwalano uchwałę o podziękowaniu KOR-owi (chodziło o podziękowanie działaczom katolickim, czy Kościołowi): ktoś wstał od razu, bodajże z Torunia i zaczęła się awantura – taka, że wynieśli pana profesora Lipskiego, bo mu automat regulujący zastawki wysiadł i go wynieśli w pozycji poziomej z sali. Prawdę mówiąc, te temperamenty uratował właśnie wynoszony Lipski. Te awantury już się wtedy zaczynały…

Sesja III.qxd 2007-06-08 10:03 Page 64

Ja po ogłoszeniu stanu wojennego miałem pół roku czasu w internacie, żeby pozastanawiać się nad tym trochę głębiej. I doszedłem do wniosku, że: oczywiście, stan wojenny, jak to się dzisiaj ocenia, był zbrodnią, ale był tez nieocenionym prezentem dla „Solidarności". Dlaczego? Bo po prostu „Solidarność" w roku 81. nie była przygotowana nie tylko do przejmowania władzy, ale praktycznie rzecz biorąc prawie, że do niczego. Bo skąd miała być przygotowana?

Natomiast nigdy nie mogliśmy oczekiwać, że wszystkich działaczy zamknie się w kilku ośrodkach, gdzie będzie trochę pracowników wyższych uczelni, którzy będą robić wykłady, będą uczyć języków, uczyć polityki, politologii i socjologii, czego kto tam właściwie zechciał – ta kadra z internatów wyszła już znacznie lepiej przygotowana.

Druga sprawa też jest kontrowersyjna, ale też zaryzykuję: olbrzymią siłą „Solidarności" jako ruchu społecznego było to, że „Solidarność" nigdy nie miała jasno sprecyzowanego programu. Był to program mętny, albo może w ogóle nawet nieistniejący, który potrafił pod swoimi skrzydłami zgromadzić zarówno tzw. „kuroniadę", jak i KPN, „Solidarność Walczącą", całą ekstremę…

Dlaczego twierdzę, że stan wojenny to był prezent? Bo to jest tak, jak w szachach. Ja w szachy nie grywam, ale wiem, że bywają takie sytuacje, że przeciwnik bierze hetmana, ale nie zdaje sobie sprawy z tego, że w momencie, kiedy bierze hetmana, to już utorował swojemu partnerowi drogę do mata. I to było tak: Jaruzelskiemu po prostu w moim odczuciu nerw puścił. Gdyby mu ten nerw nie puścił, gdyby ta sytuacja trwała jeszcze pół roku czy rok, to „Solidarność" przestałaby istnieć, zaczęłaby wypracowywać jakiś program, nie byłoby spójnego programu, nikt by nie mógł tego zaakceptować i to by się wszystko rozpłynęło w niebyt. Natomiast wprowadzenie stanu wojennego znowu wprowadziło pewne zdyscyplinowanie: był jeden wróg, nie było ważne, czy my jesteśmy „liberały", czy jesteśmy „socjały" – trzeba najpierw, jak to się mówi kulturalnie: przywalić wroga. To był ten moment, kiedy potrafiliśmy się zorganizować, potrafiły w tym okresie współpracować bardzo różne ugrupowania… Ja uważałem, że bardzo niebezpieczne były próby formowania programu, na przykład programu gospodarczego dla „Solidarności". Zawsze twierdziłem, że to się może skończyć tylko i wyłącznie awanturą.

No ale nadszedł rok 89. i zaczęły się schody, no bo już w tym momencie nie dało się godzić „socjałów" z liberałami. To, co my przeżywamy, jest nieuniknione, tylko jest pytanie: dlaczego to trwa tak długo? I na to Jadwiga udzielała odpowiedzi: bo zaczęły działać różne siły, które miały po prostu złą wolę – tak bym to po prostu określił.

JERZY BUZEK:

Dziękuję bardzo. Krzysztof nam się zaprezentował na początku jako taki „ekspercki mentor" i tak to rzeczywiście jest. Krzysztof bardzo nam tu ciekawe rzeczy przedstawił, pozostali koledzy oczywiście także.

Nam się wyczerpał teraz czas na mówienie. Ja jeszcze oddam pięciu panelistom głos na sam koniec, żeby krótko, w minutowych wystąpieniach powiedzieli jeszcze na koniec parę ważnych rzeczy. Oczywiście, jak państwo zauważyli, tutaj są ślady nie-

Sesja III.qxd 2007-06-08 10:03 Page 65

ustającego problemu i dyskusji wewnątrz środowiska „Solidarności", na przykład na temat Okrągłego Stołu, jego sensu. Powiedzmy sobie: środowisko „Solidarności" ma mniej więcej jednolity stosunek w dyskusji w byłymi komunistami, z całą epoką, która była przed „Solidarnością" – tu mamy wyrobiony mniej więcej jednakowy pogląd. Natomiast odnośnie tego, co działo się na przykład przy Okrągłym Stole – to się bardzo różnimy i przyznajmy to, że tak jest. Nie jesteśmy w stanie na razie tego pogodzić, w naszym własnym gronie. I między innymi to są właśnie powody, dla których w wielu innych sprawach nie potrafimy się pogodzić także i nie potrafimy wspólnie działać, a takie działanie byłoby szalenie ważne.

Ale my dzisiaj Okrągłego Stołu ani nie uratujemy, ani nie przewrócimy. Natomiast ja chciałbym jeszcze uratować czasowo tę nasza konferencję, to jest moje zadanie. Są osoby, które chciały zabrać głos. Teraz będą 2-minutowe wystąpienia osób z sali. Bardzo proszę.

JADWIGA RUDNICKA:

Proszę państwa, mówiliśmy dzisiaj bardzo dużo o podziemiu, ja chciałam kilka słów z okresu wojennego o „nad-ziemiu", czyli o ojcu Simińskim w naszych Gliwicach. Otóż Duszpasterstwo Ludzi Pracy – są tu wśród nas założyciele: pani Knulowa, moja skromna osoba, jeszcze był Jasio Mazurkiewicz i Basia Kozłowska – przez kilkanaście lat szkoliło elity. Wszelkiego typu opozycja miała u nas głos oraz swoich przedstawicieli; od socjalistów po liberałów, od KPN-u do KOR-owców. Ksiądz Jan Simiński z otwartymi ramionami wszystkich przyjmował. Efekty były wspaniały w sumie. Z tego duszpasterstwa: pan premier szanowny nasz, pan przewodniczący Krzaklewski, posłowie tacy jak Ela Seferowicz, Adam Słomka, Władziu Jedynak, Basia Czyżowa, moja skromna osoba… Dziesięciu co najmniej posłów od nas wyszło, premier, wicepremier Steinhof, do tego masa samorządowców. Więc jednak elity były szkolone i w „nad-ziemiu". Dziękuję.

JERZY BUZEK:

Dziękuję, Jadziu. Teraz pan major Marian Piotrowicz ze Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – prosimy bardzo.

MARIAN PIOTROWICZ:

Szanowni państwo, czuję się nieco zażenowany występując przed tak dostojnym i wielce dla Rzeczpospolitej zasłużonym gronem. W pierwszym rzędzie chciałem podziękować za zaproszenie na dzisiejsze spotkanie. W imieniu władz naczelnych i zarządu śląskiego okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej chciałem serdecznie podziękować inicjatorom dzisiejszej konferencji. My, ludzie odchodzącego na wieczną walkę pokolenia Kolumbów, jesteśmy szczęśliwi, że przekazujemy losy Rzeczpospolitej w dobre, godne, wasze ręce. Wydaje mi się, że gwarantem tego, żeby Rzeczpospolitą nie zachwiały jakieś losy, gwarantem jej niepodległości będziecie wy, w przyszłości wasze dzieci, wnuki i wnuki wnuków. Oby tak było.

Sesja III.qxd 2007-06-08 10:03 Page 66

Chciałem przypomnieć dewizę rzymską: *Salus rei publicae suprema lex*. Proszę państwa: dobro Rzeczpospolitej najwyższym prawem. Dziękuję.

JERZY BUZEK:

Dziękuję bardzo. Pan Lesław Frączek.

LESŁAW FRĄCZEKŁ

Dziękuję bardzo. Mam aż trzy problemy. Pierwszy problem to po prostu przypomnienie faktu historycznego: w trakcie szturmu Berlinga w 1945 roku Hitler nie przerwał łączności cywilnej, telefonicznej. Jaruzelski odważył się to zrobić względem narodu polskiego, co spowodowało straty w tysiącach ludzi uśmierconych brakiem na przykład łączności sanitarnej.

Drugi punkt to to, że o stanie wojennym dowiedziałem się na kilkadziesiąt godzin przed jego otwarciem, kiedy byłem w Katowicach, to samo się zdarzyło w Częstochowie. Natomiast o dziwo nie wiedział o tym Gdańsk, nie wiedziała o tym Komisja Krajowa. Dzięki temu represje były tak skuteczne wśród czołowych działaczy. To naprawdę wymaga wyjaśnienia – dlaczego tak się potrafili zorganizować.

A trzeci punkt to jest taki: nie wiem, jak było na innych zakładach, ale ja byłem osobiście na Wujku. I tam się zdarzyła rzecz bardzo oryginalna: górników strajkowało 50 procent, tak mniej więcej, natomiast inżynierów pracujących w tej hucie około 1 procent. Stosunek jest oszałamiający i to też wymaga jakiejś naszej interpretacji.

JERZY BUZEK:

Dziękuję panu. A, jeszcze czeka Alojzy Pietrzyk.

ALOJZY PIETRZYKŁ

Ja bardzo króciutko i rzeczowo. Stan wojenny był to czas próby i ten czas próby zdały struktury zakładowe, a totalnie dały tyły struktury ponadzakładowe, łącznie z Komisją Krajową. Praktyczne rzecz biorąc, dla tych struktur to było olbrzymie zaskoczenie. Po 13 grudnia w zakładach pracy zostaliśmy bez koordynacji z góry, nie mieliśmy jej wcale. Próbowaliśmy się zorganizować na szczeblu zakładowym, na przykład MKO z kopalni Jastrzębie, od nas tam ktoś, różnie to w tych momentach bywało.

A struktury ponadzakładowe zostały bardzo szybko wyłapane. Chciałbym powiedzieć, że komisja zakładowa kopani „Manifest Lipcowy", „Zofiówki" – bo tej nazwy wolałbym tutaj używać, przygotowała tajny garnitur, chyba z 10 dni, albo nawet 2 tygodnie wcześniej. Był taki tajny garnitur przygotowany, którego zadaniem było przystąpienie do broni podstawowej, jaką jest przeniknięcie na kopalnie i zorganizowanie strajku w sytuacji, kiedy nastąpią aresztowania.

Wracając do porównywania okresu działalności – nie zrobiliście tego rozgraniczenia: czymś innym było legalne działanie w tym okresie od sierpnia, a praktycznie od początku września na Śląsku do stanu wojennego, czym innym był okres stanu wojen-

Sesja III.qxd 2007-06-08 10:03 Page 67

nego do ponownego legalnego działania „Solidarności". Możemy się kłócić, co do daty, kiedy dokładnie uzyskaliśmy niepodległość, ale musimy powiedzieć sobie o jednym: że całkiem inne cele były wtedy. Bo to były właśnie cele takie jak wywalczenie niepodległości – to trzeba docenić, tu jesteśmy wygrani, w większości przeszliśmy przez więzienia, przez bardzo różne represje – i to jest właśnie nasza wygrana, i o tym trzeba mówić: że jesteśmy w tym wszystkim zwycięzcami.

W sytuacji demokracji niestety nie każdy potrafi się znaleźć, nie każdy potrafi się zachować. Trzeba się umiejętnie – mówił o tym Jurek – zorganizować. Nie dzielić, nie pomawiać, nie opluwać. W momencie, kiedy przychodzi niepodległość, zmieniają się zadania. No niestety, naród mówi: mamy już niepodległość, teraz chcemy chleba. I to jest problem. Problem gospodarczy, problem poprawy sytuacji materialnej – i to był właśnie ten problem, z którym zetknęliśmy się już zaraz po 89. roku, inny niż ten związany z „grubą krechą".

Jeśli chodzi o Okrągły Stół – ja jestem jednym z tych 54, który się tam znalazł, ale ja byłem jeden jedyny z mandatu, z kopalni „Manifest Lipcowy", gdzie warunkiem zakończenia ciężkiego, 20-dniowego strajku był postulat numer 1: powrócenie „Solidarności" do legalnego działania. I tam zapadła decyzja, Lechu już o tym wiedział i powiedział: wybierzcie sobie delegata, on przy Okrągłym Stole (ja jeszcze nie wiedziałem, co to jest) wam tego będzie pilnował. I tak się znalazłem na Okrągłym Stole. I niczego nie sprzedałem, niczego nie miałem zamiaru sprzedać.

Okazuje się, że o wiele łatwiej było wywalczyć niepodległość, a o wiele trudniej jest uporać się z gospodarką, a przede wszystkim przez to, że mieliśmy do czynienia z „grubą krechą", był problem wyraźnego wskazania społeczeństwu, że niestety, ale musimy odbudować na nowo nasz kraj.

I to jest to, dziękuję.

JERZY BUZEK:

Dziękuję bardzo. Kolejny mówca: Adam Giera.

ADAM GIERA:

Chciałbym, żeby te podszepty o komunach i innych rzeczach zachować dla siebie. Po to Pan Bóg dał nam buzię, żebyśmy patrzyli w przód, a nie w tył. I nie lubi też Pan Bóg narzekających, więc nie będę narzekał, ale dwie rzeczy chciałbym, szanowni państwo, powiedzieć. Ja się bardzo cieszę, że ze Śląska po raz pierwszy tak dużo ludzi zostało odznaczonych. Ale marzeniem moim i tych odznaczonych na pewno byłoby, gdyby się pojawił prezydent Rzeczpospolitej, bo to on nadawał. Ja nie mam nic przeciwko profesorowi Stelmachowskiemu, jego wiek i dorobek życiowy i naukowy świadczą, że jest godny. Ale jeszcze godniejszym dla poszanowania Śląska i odznaczonych byłaby obecność tutaj prezydenta.

I druga rzecz, szanowni państwo, chciałbym apelować do naszych władz, bo to najwyższa pora, żeby oprawcy nie żyli lepiej od ludzi tutaj obecnych. Nie może być tak, że

Sesja III.qxd 2007-06-08 10:03 Page 68

osoby, które straciły zdrowie dzisiaj żyją za 1000 złotych, lub też ja jako emeryt otrzymuję za 38 lat 1500 złotych, a byle jaki ubek ma przynajmniej trzy razy większe pobory. Dlatego ośmielam się prosić, żeby za walkę o wolną Rzeczpospolitą te wywalczone dobra były trochę lepiej skierowane dla tych, którzy walczyli. Tym anonimowym tysiącom ludzi, którzy wspomagali „Solidarność", należy się godniejsze życie. Dziękuję bardzo.

JERZY BUZEK:

Dziękuję. Pan Stanisław Gil.

STANISŁAW GIL:

Witam państwa bardzo serdecznie i bardzo dziękuję za zaproszenie. Szczególnie serdecznie chciałbym pozdrowić wszystkich internowanych ze Strzelec Opolskich i Darłówka. Do stanu wojennego byłem przewodniczącym MKK, zostałem internowany w pierwszych godzinach stanu wojennego, a właściwie to nawet chwilę przed, bo już przed północą drzwi zostały wyłamane. Po stanie wojennym byłem przewodniczącym struktur podziemnych w Olkuszu.

Apeluję bardzo serdecznie: bardzo proszę państwa historyków, ludzi pióra, aby zwrócili się też do tych miast, które są na obrzeżach województwa katowickiego. Na przykład mój Olkusz jest zupełnie pomijany, bo kiedyś należał do województwa katowickiego, teraz do krakowskiego, a działo się tam bardzo wiele, do końca, do 90. roku.

Kolega Giera powiedział, że ma 1500; ja mam tylko 700 i nie zawsze mnie stać na leki. Byłem zwolniony z internowania ze względu na stan zdrowia na wniosek Międzynarodowego Czerwonego Krzyża 11 czerwca.

Chciałbym jeszcze, jeśli pan przewodniczący pozwoli krótko przeczytać taki apel…

JERZY BUZEK:

Może go rozdać lepiej? Powielić i rozdać? Nie chcielibyśmy przedłużać dyskusji. My to powielimy i rozdamy.

STANISŁAW GIL:

Naprawdę bardzo krótki.

Kończąc pragnę zaapelować cytatem zasłyszanym niedawno, o ironio, od komunistów: tyle warci, ile zwarci. Dzisiaj apeluję o solidarność, wzajemny szacunek i wspieranie tych, którzy najbardziej tego potrzebują.

Dziękuję państwu serdecznie.

JERZY BUZEK:

Dziękuję bardzo. Nasi paneliści mają teraz jeszcze minutowe wystąpienia na zakończenie. Pan Andrzej Jarczewski, bardzo proszę.

Sesja III.qxd 2007-06-08 10:03 Page 69

ANDRZEJ JARCZEWSKI:

Pan Krzysztof Gosiewski bardzo cenną rzecz przypomniał o tych uniwersytetach w obozach internowania. Rzeczywiście, tam było można się wiele nauczyć. Sam byłem chyba jedynym czytelnikiem dzieł wszystkich Marksa i Lenina w Centralnym Więzieniu w Katowicach, przemianowanym później na Areszt Śledczy – miałem na to czas i dzięki temu troszkę się dowiedziałem, z czym później walczyć. To były dobre uniwersytety i o tyle jesteśmy mądrzejsi. Natomiast tutaj pan profesor przewodniczący mówi o tym, że spisywane będą nasze czyny sprzed lat i rozmowy dzisiejsze i książka będzie z tego wydana. Ja zaapeluję o jeszcze jedno: spisujmy również nasze myśli.

JERZY BUZEK:

Dziękuję bardzo. Pani Jadwiga Chmielowska.

JADWIGA CHMIELOWSKA:

Nie zgadzam się absolutnie z wypowiedzią pana Krzysztofa Gosiewskiego. Moim zdaniem stan wojenny i jego ogłoszenie był zbrodnią. On właśnie pozwolił na wymianę elit. Natomiast skłócanie było w ramach akcji KLON, o czym również wspominał Tadek, jak i działań operacyjnych agentury. Świtonia z Rozpłochowskim skłóciło 227 agentów umieszczonych wokół Świtonia. Wszelkie awantury, dezinformacja – była to normalna praca operacyjna Służby Bezpieczeństwa.

Natomiast za czasów „Solidarności" 80-81 był przykład, w jaki sposób błyskawiczny samoorganizuje się społeczeństwo. Solidarność im wybuchła, wymknęła się bezpiece i partii spod kontroli. Społeczeństwo organizowało się samo. Naukowcy organizowali się sami. Twórcy, kultura również organizowała się sama. Gdyby nie wprowadzono stanu wojennego, Polska nie byłaby w takiej sytuacji ekonomicznej, w jakiej jest w tej chwili.

Proszę zobaczyć, że 18 lat niepodległego bytu państwowego przed II. wojną światową, to była budowa: stoczni, przemysłu okrętowego, przemysłu lotniczego, budowa COP-u, był to rozwój kraju. W tej chwili mamy 17 lat i został rozwalony przemysł praktycznie w komplecie. I to wszystko, co my w tej chwili mamy, to jest dalej spuścizna stanu wojennego i wymiana tych elit, które tworzyły się same.

JERZY BUZEK:

Dziękuję bardzo. Teresa Baranowska, proszę bardzo.

TERESA BARANOWSKA:

Ja już nie będę wracać do przeszłości. Zaapelowałabym o jedność. Nie o jednomyślność, ale o jedność nas wszystkich.

JERZY BUZEK:

Dziękuję bardzo. Krzysztof Gosiewski.

Sesja III.qxd 2007-06-08 10:03 Page 70

KRZYSZTOF GOSIEWSKI:

Na początek dziękuję Jadwidze, że się ze mną nie zgadza, bo to dobrze, jak człowiek ma oponentów.

Jeśli chodzi o dzień dzisiejszy: uważam, że nie dzieje się nic tak strasznego, żebyśmy koniecznie musieli aż tak mocno narzekać, jak się obecnie narzeka. Natomiast pytanie jest takie: czy cały proces, który trwa od 89. roku był nieunikniony? Moim zdaniem był, tylko to wszystko przebiega za wolno.

Moją prywatną ocenę Okrągłego Stołu to ja ze względu na miłosierdzie chrześcijańskie pominę. Ale nawet jeżeli uznamy, że Okrągły Stół był tak zwanym wypadkiem przy pracy, to uważam, że bardzo źle się działo po Okrągłym Stole. I to są sytuacje, które wymagają refleksji.

Kończąc chciałbym wszystkim, nie tylko tu zebranym, bo akurat dla osób z sali to jest chyba jasne, przypomnieć, że my nadal mamy przeciwnika w komunizmie. Nie można nie zauważać tego faktu, że nie jest przeciwnikiem dla Pis-u Platforma, a dla Platformy Pis, czy tam jeszcze w innych konfiguracjach. Tym przeciwnikiem jest stale jeszcze wpływowa w społeczeństwie postkomuna. Wydaje mi się, że jeżeli ta świadomość dotrze do polityków, to być może ten proces przebiegać będzie znacznie szybciej. Dziękuję bardzo.

JERZY BUZEK:

Dziękuję bardzo. Tadeusz Jedynak.

TADEUSZ JEDYNAK:

Proszę państwa, ja na koniec to chciałbym dzisiaj podziękować wszystkim tym, którzy w tamtym okresie razem ze mną współpracowali, pomagali mi. Dzisiaj są anonimowymi osobami, nawet nie chcą się do tego przyznawać, że cokolwiek robili.

Druga rzecz: obejrzyjmy się wokół siebie, może są ludzie, którzy potrzebują naszej pomocy. Dzisiaj czasami wystarczy tylko decyzja premiera, żeby komuś dać jakąś poczciwą rentę czy emeryturę. Naciskajmy w różny sposób przez posłów, przez własne jakieś środowiska, fundacje. Tak, żeby los ludzi, którzy rzeczywiście na tę pomoc zasługują, się poprawił.

A na koniec chciałbym zrobić jedną rzecz. Myślę, że pan przewodniczący mi pozwoli, telewizja patrzy… Chciałbym publicznie podziękować mojej żonie.

JERZY BUZEK:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, ja na koniec jeszcze oddam głos organizatorom, ale zacznę teraz od tego, żeby przede wszystkim organizatorom podziękować. To była Fundacja Centrum „Solidarności", Instytut Pamięci Narodowej – oddział w Katowicach i Stowarzyszenie „Pokolenie". Dziękujemy!

Sesja III.qxd 2007-06-08 10:03 Page 71

A teraz jeszcze, ponieważ jak sądzę, mnie też ta minutka przysługuje, to chciałbym przede wszystkim jeszcze raz złożyć w imieniu nas wszystkich gratulacje osobom dzisiaj odznaczonym. Wszystkiego najlepszego, kochani, cieszymy się, że zostaliście docenieni. Mamy jednocześnie świadomość, że my tutaj na sali, wszyscy bez wyjątku, jesteśmy tylko małą cząstką tej wielkiej walczącej „Solidarności", która przez wiele lat miała zadanie zasadnicze: żeby się uporać z wielkim przeciwnikiem. Nawet zbrojnym po zęby. Nam się to udało bez użycia przemocy, bez użycia siły. Po prostu siłą ducha. A zrobili to w zasadzie ludzie, o których dzisiaj już nikt nie pamięta. Są ich w naszym regionie tysiące. I właśnie może warto byłoby przy tej okazji powiedzieć, że dzisiejsza „Solidarność", Zarząd Regionalny od wielu kadencji opiekuje się wieloma ludźmi; istnieje stowarzyszenie osób internowanych, więzionych, pokrzywdzonych, które działa i jest również wspierane przez dzisiejszą „Solidarność". Nie powinniśmy o tym zapominać. Jest również tak, że są organizowane różnego rodzaju akcje, żeby tym ludziom pomóc.

Ale w gruncie rzeczy jest również instytucja, która w sposób szczególny dzisiaj jest za to odpowiedzialna. Jak w 99. roku opracowywaliśmy ustawę na temat Instytutu Pamięci Narodowej, to były dwa problemy, które z tym Instytutem się łączyły i do dzisiaj są ważne. Rozliczenie złej przeszłości – i to się dzieje, jest to trudne, ale dzieje się na naszych oczach. Ale wydaje się, że jeszcze ważniejsze jest pokazanie dobrej przeszłości. Dobrą przeszłością „Solidarności" były te tysiące działaczy dzisiaj bezimiennych, o których historia zapomniała. I to nasza odpowiedzialność, Instytutu Pamięci Narodowej i także – jak sądzę – „Solidarności", Związku Zawodowego, który dzisiaj działa w naszym regionie i ma 112 000 członków, aby o tych ludziach przypomnieć. Niełatwo do nich trafić, bo często nie znaliśmy ich nazwisk. Spotykaliśmy się z ludźmi, których nic nie wiedzieliśmy, bo nie chcieliśmy wiedzieć. Ważna była skuteczność działania i to, żebyśmy mogli działać bezpiecznie.

Spróbujmy ich znaleźć. Spróbujmy stworzyć księgę, w której zapiszemy ich nazwiska; z krótka notą biograficzną, z tym, co robili – żeby przynajmniej taki ślad w historii pozostał po tysiącach ludzi, którzy pracowali na naszym terenie, na Śląsku i w Zagłębiu po to, żebyśmy byli wolnym krajem. O to chciałem na koniec naszego spotkania zaapelować.

Dziękuję bardzo panelistom. Dziękuję wszystkim państwu. Oddaję głos organizatorom.

HENRYK SIKORA:

Dziękuję bardzo, panie premierze, panie przewodniczący. Szanowni państwo, chciałbym zaproponować taką skromną uroczystość. Takie spotkanie jak to dzisiejsze wymaga oczywiście kilkumiesięcznych przygotowań, ale na nic by się zdały te przygotowania, gdyby nie było realnego, aktywnego oparcia i wsparcia.

Chciałbym w imieniu Fundacji Centrum Solidarności bardzo serdecznie wyrazić podziękowanie wszystkim instytucjom, partnerom, sponsorom naszej konferencji, bo bez nich nie moglibyśmy się tutaj spotkać.

Sesja III.qxd 2007-06-08 10:03 Page 72

Chciałbym prosić pana premiera o wręczanie naszym partnerom i sponsorom takiego skromnego wyrazu naszej wdzięczności – dyplomów.

[następuje wręczenie dyplomów – podziękowań przedstawicielom następujących firm i instytucji:

- *Stalexport S. A.;*
- *Polski Koks S. A.;*
- *Urząd Miasta Katowice;*
- *KWK Wujek;*
- *Kampania Węglowa;*
- *Kancelaria Popiołek, Adwokaci i Doradcy;*
- *Urząd Miasta Sosnowiec;*
- *Urząd Miasta Jastrzębie Zdrój;*
- *Katowicki Holding Węglowy;*
- *Dziennik Zachodni;*
- *Telewizja Polska Katowice].*

Dziękujemy bardzo jeszcze raz. Na zakończenie chciałbym bardzo serdecznie w imieniu organizatorów podziękować panu premierowi za przewodniczenie naszym obradom i oczywiście naszym współorganizatorom: panu dyrektorowi Andrzejowi Drogoniowi i jego poprzednikowi – dyrektorowi Andrzejowi Sikorze za wielki wkład; Stowarzyszeniu „Pokolenie" i jego Przewodniczącemu Przemysławowi Miśkiewiczowi – bez współpracy z Państwem zorganizowanie tej konferencji nie byłoby możliwe.

ANDRZEJ DROGOŃ:

Szanowni państwo, serdecznie państwu dziękuję za szereg uwag, propozycji, które bez wątpienia mogą uczynić nasze działania bardziej funkcjonalnymi. Jednocześnie zwracam się z dużym apelem do wszystkich, którzy posiadają jakiekolwiek materiały, wspomnienia czy inne relacje i chcieliby złożyć je do protokołu, aby w pełniejszym wymiarze utrwalić tę prawdę historyczną. Zapraszam do naszych oddziałów.

HENRYK SIKORA:

Proszę o dopełnienie formalności pana premiera i zamknięcie obrad.

JERZY BUZEK:

Proszę państwa, ponieważ jeszcze raz zostałem wywołany do tablicy, to zamykając obrady zróbmy to tak, jak robiliśmy zawsze, w każdym czasie „Solidarności" – ponieważ jesteśmy ludźmi „Solidarności". Jest wśród nas ksiądz prałat Czernecki. Księże Prałacie, czy możemy prosić na zakończenie o krótką modlitwę, błogosławieństwo?

Sesja III.qxd 2007-06-08 10:03 Page 73

KSIĄDZ PRAŁAT CZERNECKI:

Ciesz się, Matko Polsko, tak wielkich synów i córki rodząca. Dziękujmy Panu Bogu za tych odważnych, wielkich twórców najnowszej historii Polski, Europy i świata.

I serdecznie wszystkim tu obecnym dziękuję, iż współczesne pokolenie Polaków ma od kogo uczyć się patriotyzmu, który nie szczędził sił, poświęcał nawet swoje życie, by ojczyzna była wolna i byle ojczyzna byłą niepodległa. I Bogu, i ludziom z całego serca dziękuję.

A błogosławieństwo Boga Wszechmogącego, Ojca, i Syna, i Ducha Świętego – niech zstąpi na was na powrót szczęśliwy do domu i niech z wami pozostanie. Amen.

Koniec